

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1992

6

(495)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,
dr hab. Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

Redaktor Techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Ewa Choińska

TREŚĆ NUMERU

| | |
|--|-----|
| <i>Jadwiga Sambor</i> : Wspomnienie o Profesorze Adamie Weinsbergu (20VII 1918 - 8 II 1992) | 403 |
| <i>Irena Bajerowa</i> : Cytaty obcojęzyczne w tekstach polskich jako ślady przeszłości | 412 |
| <i>Elżbieta Sękowska</i> : Problemy klasyfikacji jednostek leksykalnych w dialektach polonijnych | 421 |
| <i>Hanna K. Ulatowska, Maria Sadowska, Danuta Kądziaława, Jan Kordys</i> : Przetwarzanie tekstu w afazji (na przykładzie bajek Ezopa) | 432 |
| <i>Marian Domaradzki</i> : O szeregach synonimów tworzonych przez współtematyczne for- macje atrybutowe | 447 |
| SPRAWOZDANIA, UWAGI I POLEMIKI | |
| <i>Grażyna Majkowska</i> : Dyskusja nad językiem polityki | 456 |
| <i>Antonina Grybosiova</i> : Pojechałem do <i>Bonpa</i> (o odmianach obcych nazw miejscowości) | 458 |
| RECENZJE | |
| <i>Janusz Siatkowski</i> : <i>Göttinger studien zu Wortschatz und Wortbildung im Polnischen</i> , München 1991 | 460 |
| CO PISZĄ O JĘZYKU? | |
| <i>R.S.</i> : <i>Super-, arcy-, ultra-</i> | 466 |
| OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW | |
| <i>A.M.</i> : Nazwy obuwia sportowego — kłopoty morfologiczne | 471 |

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Jadwiga Sambor

WSPOMNIENIE O PROFESORZE ADAMIE WEINSBERGU (20.7.1918 — 8.2.1992)



W dniu 8.2.1992 r. zmarł nagle w Warszawie w wieku 73 lat Profesor dr Adam Weinsberg, kierownik Katedry Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu Warszawskiego. Śmierć Jego spowodowała wyrwę nie do zapelnienia, był

bowiem osobowością wyjątkowo silną, współtworzącą środowisko. Całe swoje życie naukowe, obejmujące 26 lat pracy na UW, spędził w naszej Katedrze, której kierownictwo objął w 1981 r. po śmierci prof. Przemysława Zwolińskiego. Odszedł o kilka zaledwie miesięcy wcześniej od swego umiłowanego mistrza, prof. Jana Safarewicza, który — dowiedziawszy się o tym — nie mógł odżalować, że z powodu późnego wieku nie może wziąć udziału w pogrzebie. Wraz ze śmiercią Pana Adama — ze względu na posturę zwanego popularnie Niedźwiedziem — starsi z nas stracili wiernego Przyjaciela, a wielu młodych prawdziwego Ojca.

Drogę do pracy naukowej miał Pan Adam krętą. Studia, rozpoczęte w 1936 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w zakresie filologii klasycznej, przerwała Mu wojna, którą przeżył wraz z żoną w Rumunii w obozach dla internowanych, pracując tam jako nauczyciel języka polskiego. W latach 1946-1949 był dyrektorem Instytutu Polskiego w Rumunii — ważnej placówki kulturalnej, skupiającej Polaków pozostających w Rumunii, którą kierował do czasu powrotu do Polski. W tym właśnie powojennym okresie w czasie kilkumiesięcznego urlopu zdołał ukończyć studia broniąc pracy magisterskiej *Historia łacińskiego dyftongu ea*, pisanej pod kierunkiem prof. Jana Safarewicza.

Marzył o pracy naukowej w zakresie lingwistyki i miał w tym kierunku świetne predyspozycje, ale konieczność utrzymania powiększającej się rodziny zmusiła Go do prozaicznego zarobkowania. Tak więc lata 1950-1964 upływały Panu Adamowi na pracy urzędniczej w funkcji starszego radcy naprzód w Komitecie ds. Kultury, a od 1953 r. w Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Zajmował się wtedy intensywnie tłumaczeniami, m.in. z literatury rumuńskiej, pobyt bowiem w Rumunii umożliwił Mu nie tylko poznanie języka i literatury, ale także całej kultury rumuńskiej.

Jednakże tęsknota do pracy naukowej rosła. Namówiony przez przyjaciół, zaczął w połowie lat sześćdziesiątych uczęszczać na seminaria prof. Leona Zawadowskiego, a regularne kontakty z Uniwersytetem Warszawskim Pan Adam zdołał uwieńczyć w 1966 r. pracą doktorską *Pochodzenie neologizmów rumuńskich*, której promotorem była prof. Halina Lewicka. Od jesieni tegoż roku rozpoczął pracę w Katedrze Językoznawstwa Ogólnego UW dzięki staraniom doc. Tamary Buch i przy życzliwym poparciu prof. Przemysława Zwolińskiego, ówczesnego kuratora Katedry.

Pan Adam przyszedł do nas w bardzo sprzyjającym momencie. Po okresie wieloletniego panowania w środowisku warszawskim językoznawstwa młodogramatycznego w wersji W. Doroszewskiego rozpoczęło się żywe zainteresowanie strukturalizmem, z którym zapoznawali się wszyscy z zapalem. Pan Adam był od początku naszym nauczycielem i przewodnikiem w poznawaniu tego nurtu, równocześnie podejmując wraz z Haliną Kurkowską przekłady

prac klasyków strukturalizmu, czego owocem był wydany w 1979 r. tom *Językoznawstwo strukturalne* z krótkim, ale ważnym Jego *Wstępem*.

Od początku swej pracy podjął też wykłady z językoznawstwa ogólnego mając za wzór jedynie *Językoznawstwo* T. Milewskiego. Powiedział wtedy: — Wiem, że trzeba mówić na te tematy, ale nie tak. Istotnie, w ciągu kilku lat wypracował własną wersję wykładu językoznawstwa ogólnego — byliśmy w tym wszyscy w środowisku Jego uczniami — a pełne jej ujęcie stanowiąc będzie później część pierwszą podręcznika *Językoznawstwo ogólne* (Warszawa 1983).

Wychowany w rygorach neopozytywistycznego myślenia, traktował strukturalizm jako nurt sobie najbliższy, ale gdy wraz z erą Chomsky'ego nadeszła epoka generatywizmu, Pan Adam z uwagą śledzić zaczął nowe modele i tezy językoznawstwa generatywnego — było to przecież dziedzictwo myśli Hjelmsleva o językoznawstwie jako nauce dedukcyjnej. Szczególnie bliski stał Mu się nurt semantyki generatywnej, a wglębiając się w model I. Mielczuka *Smysł — tekst* (Moskwa 1974), sam skonstruował podobny generatywny model wielopoziomowy, w którym pominął jednak pułapki najgłębszego poziomu semantycznego, ograniczając się do opisu poziomów gramatycznego i fonologicznego wypowiedzi. Model ten stanowi drugą część pracy *Językoznawstwo ogólne*, co sprawia, że tytuł ten jest w pierwszej połowie klasycznym podręcznikiem, zaś druga połowa zawiera pracę teoretyczną, stanowiącą oryginalny wkład Autora w językoznawstwo generatywno-semantyczne.

Nad podręcznikiem tym pracował przez wiele lat swoich wykładów, omawiał semiologię językową na tle semiologii ogólnej, starając się przy tym wykorzystać w stopniu maksymalnym precyzyjny aparat logiki. W efekcie ten obszerny podręcznik stał się prawdziwym opus vitae, z którego Autor mógł być dumny.

Przyjście Pana Adama na Uniwersytet Warszawski zbiegło się także z kilkoma innymi czynnikami, a wszystkie one umożliwiły utworzenie się w krótkim czasie bardzo zżytego i prężnego środowiska. Pierwszym był krąg starszych kolegów-przyjaciół, do którego szybko dołączył On właśnie, spragniony przyjaźni i dyskusji naukowych. Czynnikiem drugim — to pojawienie się w tych latach na polonistyce warszawskiej grupy bardzo zdolnej młodzieży studenckiej, która — zainteresowana tym, co nowe — szybko skupiła się wokół nas.

Katedra Językoznawstwa Ogólnego mieściła się wtedy w dwóch zacisznych pokoikach orientalistyki, a więc z dala od Wydziału — co nie było bez znaczenia na UW w latach 1966-67 — a Pan Adam miał ogromną potrzebę ojcowania. To wtedy właśnie jedna z naszych studentek nazwała Katedrę „kanciapą”, wykorzystując swoistą cechę konotacyjną (w gwarze górniczej 'komórka, do której towarzysze skrywają pijanego górnika, żeby go sztygar

nie zobaczył'), a wkrótce też przezwano Pana Adama Niedźwiedziem, z czego był zawsze dumny, nie znosił bowiem celebrowania tytułów uniwersyteckich.

Reszty dokonał marzec '68 r. — tamte miesiące scementowały ten krąg na długie lata, a choć spod wpływu Niedźwiedzia z czasem się wyrastało, co było skądinąd procesem normalnym (trochę nad tym bolał), to przecież wielu z nas mogło z dumą powtórzyć: — My wszyscy z Niego!

W nieco późniejszym okresie, gdy młodzi już nieco dorośli, a krąg zainteresowanych językoznawstwem poszerzył się o asystentów i doktorantów slawistyki, neofilologii i orientalistyki, Pan Adam rozpoczął swoje sławne później konwersatoria czwartkowe. Zamierzenia były bardzo ambitne: miało się na nich referować wyłącznie prace własne, także w fazie ich pisania. Zajęcia prowadzono metodą parepatetyczną, poprzez pytania i dyskusję z referentem. Uczestnicy z zapalem tę metodę podchwycili, wskutek czego bywało, że referentowi, o ile nie był dość „ostrzelany”, nie pozwalano niemal dojść do słowa. Zdarzały się też czasem istne „burze mózgów”, w których Pan Adam brał żywy udział (dyskusje były Jego żywiołem). Faktem jest, że przejście przez takie seminarium pozwalało nieraz okrzepnąć myśli, sprecyzować terminologię, nadać wyrazistą strukturę całości wyводу — słowem, wychodziło się z tego dojrzałszym. Ale to nie było seminarium dla nowicjuszy.

Z czasem, gdy z powodu szczupłości środowiska zaczęło brakować regularnego dopływu „prac własnych”, Pan Adam zaproponował przerywniki w postaci tematów dotyczących typologii języków. Miał w tym zakresie wiedzę olbrzymią; porządkując po śmierci Jego księgozbiór, znajdowaliśmy dziesiątki monografii języków egzotycznych o nieznanym nam często nazwach, gromadził je bowiem przez lata z upodobaniem, pisząc na marginesach swoje notatki. Na czwartkach zaczęto więc referować budowę różnych języków afrykańskich, indiańskich i in., krąg uczestników poszerzył się bowiem z czasem o przedstawicieli różnych kierunków filologicznych.

Aby ujednoczyć opis tych języków i ułatwić porównywanie, Pan Adam wypracował, po dyskusjach z uczestnikami seminariów, pewien schemat opisu języka, przydatny dla typologii, uwzględniający także cechy zewnętrznojęzykowe, przede wszystkim z zakresu socjolingwistyki.

Konwersatoria czwartkowe zaowocowały w ciągu lat czterema tomikami językoznawczymi, z których trzy wydane były pod redakcją Adama Weinsberga. Najwcześniejszy z nich, *Podsystemy języków naturalnych*, Warszawa 1981, zawierał 6 prac, referowanych wcześniej „na czwartkach”, o tematyce bardzo różnorodnej merytorycznie i metodologicznie, co było zamierzone i zgodne z zasadami konwersatorium, jak pisał sam Redaktor w *Słowie wstępnym*. Podobny charakter miał też następny tomik: *Studia z językoznawstwa ogólnego i kontrastywnego*, Warszawa 1987. W tomiku trzecim *Języki różnych rodzin i typów. Monografia keczua, perskiego, portugalskiego i rumuńskiego*,

Warszawa 1987, zamieszczono szczegółowe opisy języków wymienionych w tytule.

Tomik ostatni *Prace z językoznawstwa ogólnego i kontrastywnego*, Warszawa 1991, jest tytułem jubileuszowym dedykowanym Mu na siedemdziesięciolecie urodzin, zawierającym prace jego uczniów i przyjaciół. Z powodu trzyletniego „poślizgu” druk się opóźniał i Jubilat zaczął się nieco niepokoić: — Czy aby zdążycie mi go wręczyć? — pokpiwał.

Postanowiliśmy urządzić Mu ten jubileusz i dać uroczyście tomik na seminarium czwartkowym ostatnim przed zimową przerwą semestralną, które odbyło się 16 stycznia 1992 r. Przypadek sprawił, że jubileusz ten sfilmowano — a było to poza tym normalne seminarium, z referatem i dyskusją. Na nasze „sto lat” Pan Adam zareagował żartobliwie: — Chcielibyście mieć Niedźwiedzia stuletniego? — W trzy tygodnie później już nie żył.

Obok językoznawstwa ogólnego drugą Jego wielką dziedziną zainteresowań naukowych była indoeuropeistyka, do której uprawiania był szczególnie predystynowany dzięki świetnej znajomości języków klasycznych, umiłowaniu językoznawstwa diachronicznego i dużej wiedzy w zakresie historii kultury. Nie czuję się jednak kompetentna, by móc referować osiągnięcia Pana Adama w tej dziedzinie; obszernie omówienie Jego dorobku w zakresie językoznawstwa indoeuropejskiego przedstawił prof. Wojciech Smoczyński w referacie, wygłoszonym na sesji naukowej, poświęconej pamięci zmarłego, która odbyła się na UW w dniach 2-3 czerwca 1992 r. Tekst ukaże się w tomie materiałów z tejże sesji.

Tu mogę jedynie powtórzyć za prof. Smoczyńskim, że wydana przez Pana Adama w dwóch tomikach *Gramatyka porównawcza języków indoeuropejskich* (cz. I. *Wiadomości wstępne*, cz. II. *Fonologia*, Warszawa 1986 oraz cz. III. *Ogólne zagadnienia morfologii*, cz. IV. *Kategorie gramatyczne*, cz. V. *Fleksja*, Warszawa 1990) jest w polskim językoznawstwie indoeuropejskim edycją jedyną w swoim rodzaju, nie ma bowiem w języku polskim podobnie systematycznie opracowanego podręcznika, w którym byłby uwzględniony stan wiedzy, uzyskany w ciągu ostatnich czterdziestu lat. Autor planował jeszcze tomik trzeci, poświęcony słowotwórstwu, leksykologii i składni języków indoeuropejskich; niestety, działów tych nie zdążył już opracować. Do ostatka prowadził też wykłady z indoeuropeistyki dla kierunków archeologii i bałtystyki, Jego zaś zajęcia z językoznawstwa ogólnego dla filologii klasycznej pozwalały Mu na swobodne „bobrowanie” wraz ze słuchaczami po tematach dotyczących rozległych obszarów z pogranicza językoznawstwa diachronicznego, kulturoznawstwa i historii, co zjednało Mu wkrótce niezwykle uznanie i przekonanie, że „pan Adam wszystko wie”.

Często wyznawał, że Jego umiłowanym typem językoznawstwa jest — według własnej terminologii — językoznawstwo historyczno-porównawcze,

ale wiele uwagi poświęcał też językoznawstwu kontrastywnemu, rozumiejąc przez nie badanie różnic między językami, także genetycznie niepokrewnymi. Taką wzorcową pracą z tego zakresu była Jego rozprawa habilitacyjna *Przyimki przestrzenne w języku polskim, niemieckim i rumuńskim*, Warszawa 1973, przy czym zaproponowana tam metoda opisu semantycznej relacji przestrzennych zapoczątkowała całą serię prac z tego zakresu, m.in. Barbary Klebanowskiej, której partnerstwo we wspólnym myśleniu, m.in. nad funkcjami polskich przyimków, Pan Adam bardzo sobie cenił.

Dzięki wojennemu pobytowi w Rumunii i swym zainteresowaniom teoretycznojęzykoznawczym Pan Adam dał się też poznać jako wybitny rumunolog. Interesując się jeszcze w latach sześćdziesiątych przyimkami przestrzennymi, zwrócił uwagę na istniejącą w języku rumuńskim pewną seryjność, która polega na regularnym występowaniu wykładnika kierunku odrębnego od wykładnika kategorii wymiarowych. Bardziej szczegółowo pisał o tym w pracy habilitacyjnej z 1973 r., uznając tę własność języka rumuńskiego za unikat nieznanego pochodzenia wśród języków europejskich.

Interesował się także słownictwem rumuńskim, analizując zapożyczenia z francuskiego i — nieliczne — z polskiego. W jednym z ostatnich swoich artykułów *Slawizacja fleksyjna*, wydanym już pośmiertnie, omawiał zapożyczenia fleksyjne z języków słowiańskich przez dwa wymierające dialekty rumuńskie. Wymienić tu trzeba także Jego pióra *Zarys gramatyki języka rumuńskiego*, wydanej jako rozdział w *Słowniku rumuńsko-polskim* pod redakcją J. Reymanna, Warszawa 1970, oraz monografię języka rumuńskiego opublikowaną w wymienionym już tomiku typologicznym z 1987 r.

Kulturę rumuńską znał i cenił i zależało Mu na jej popularyzacji w Polsce. Tu miejsce, by przejść do omówienia działalności przekładowej Pana Adama, w której tłumaczenia z literackiej prozy rumuńskiej zajmowały niepoślednie miejsce. Jednakże dziełem jego życia okazał się dwutomowy przekład pracy *Semantics* J. Lyonsa (*Semantyka*, t.I., Warszawa 1984, t.II. — 1989). Przekład ten jako dzieło translatorskie okazał się dla Tłumacza dziełem niezwykle twórczym, gdyż podjął się On tej pracy w latach siedemdziesiątych, a więc w okresie dość przełomowym dla polskiej terminologii językoznawczej, w której ścierały się dwie odmiany: anglicyzująca, wywodząca się z prac N. Chomsky'ego, i tradycyjna, oparta na pracach Stiebera, Safarewicza, a bogata i wysubtelniona przede wszystkim w zakresie wiedzy o języku polskim i lingwistyki diachronicznej (cytuję tu Jego własne określenia).

Swoje rozterki i wyjaśnienia rozstrzygnięć translatorskich — z bardzo przejrzystym uzasadnieniem teoretycznym — ujął w opublikowanym niedawno artykule *O przekładzie angielskiej terminologii językoznawczej*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 9-10. Z właściwą sobie precyzją, zaprawioną gorzkim humorem, podał tam klasyfikację czterech możliwych postaw przy tłumaczeniu

terminów angielskich z nurtu generatywizmu, opowiadając się za „pluralizmem z nachyleniem tradycyjnym” — co oznaczało, że chce tłumaczyć stale np. termin *embedded sentence* jako *zdanie podrzędne*, a tylko przy jego pierwszym wystąpieniu albo w indeksie dodaje w nawiasie termin angielski i anglicyzujący przekład polski *zdanie zanurzone*.

Wybrał tę postawę, gdyż wobec zalewu wielu nieudolnych anglicyzmów w licznych pracach polskich chciał „ocalić od zapomnienia” istniejącą już polską terminologię językoznawczą, którą uważał za wystarczająco dopracowaną w pracach czołowych polskich lingwistów.

Artykuł ten może służyć jako studium metodologiczno-warsztatowe — a pisał je ktoś, kto miał olbrzymie doświadczenie translatorskie, gdyż przez większą część swego życia Pan Adam zajmował się tłumaczeniami. Jednakże tekst ten przenika ton rezygnacji: w obliczu dokonujących się przemian Pan Adam był przekonany, że oto nadchodzi kres wszelkiej nauki, a zatem bezprzedmiotowa jest Jego troska o dobre przekłady, bo żadnych przekładów prac naukowych już nie będzie. Była to jakże typowa dla Niego postawa skrajnego sceptycyzmu wobec przyszłości.

Ale to była sfera „myślenia o świecie”. Bo w sferze działania jakże chciał i umiał się dzielić swymi doświadczeniami. Dowodem na to było prowadzone przez Niego w ostatnich latach seminarium translatorskie, na którym, biorąc jako podstawę angielski artykuł Ch. Fillmore’a, analizował wspólnie ze słuchaczami i we wszystkich szczegółach przygotowywane przez nich wersje przekładu, co dawało Mu okazję do dzielenia się z nimi swoją wiedzą, a analizy trwały miesiącami.

W ostatnich latach, gdy przeszedł na emeryturę (ale w Katedrze nadal pracował), wydawało Mu się, że już przestał być twórczy, bo już nie może poprowadzić żadnego seminarium o nowej tematyce. Kiedy jednak młodzi domagali się zajęć, zaproponował: — Wy mi wyszukujcie i stawiajcie problemy; ja je przemyślę, a potem będziemy je wspólnie rozwiązywać. Przyznajmy: na taką propozycję mógł się odważyć tylko lingwista o olbrzymiej wiedzy i wieloletnim doświadczeniu w pracy naukowo-dydaktycznej.

I tak powstało jedno z najciekawszych seminariów Pana Adama, liczące co prawda tylko kilkoro młodych, najbardziej zapalonych, ale dawało ono wszystkim radość ze wspólnych poszukiwań i odkryć; szukano przede wszystkim problemów z zakresu typologii kategorii gramatycznych (ulubiony temat Pana Adama), ale i semantyki ogólnej, językoznawstwa diachronicznego i in. Po dwóch latach tej „zabawy” pan Adam sam zrezygnował: — Nie mam już sił myśleć tak intensywnie i przygotowywać się co tydzień. Przerwano więc „na rok”. Mimo deklarowanej słabości umysłu nadal był w znakomitej formie intelektualnej, a swój lwi pazur pokazał raz jeszcze w wystąpieniu, w którym

po raz kolejny — nie wiedzieliśmy, że ostatni — ujawniły się Jego talent i osobowość, zaś temat łączył się w przedziwny sposób z problemem osobistym.

W jesieni 1991 r. Studium Problemów Narodowościowych ZSRR i Europy Środkowo-Wschodniej, zorganizowane przed kilku laty przez dra Andrzeja Ananicza przy Instytucie Orientalistyki na UW, zaprosiło Pana Adama do wygłoszenia wykładu na temat relacji „język a naród”. Długo się przed tym wykładem wzbriał, tłumacząc się spadkiem sił — nie wiedzieli bowiem pomysłodawcy, jak żywotny i ważny był to dla Niego problem. Sam pochodził z krakowskiej rodziny żydowskiej, ze środowiska inteligencji mocno już zasymilowanej (Jego ojciec był znanym lekarzem); rozumiał swoje więzi kulturowe i rodzinne z judaizmem — ale sam czuł się Polakiem, nie wyobrażał sobie życia poza Polską, o wyemigrowaniu nigdy nie chciał słyszeć, wbrew namowom rodziny z Zachodu. Jego największym problemem był przysłowio- wy „słoń”, czyli „Żyd a sprawa polska” — na tym punkcie był uczulony i chorobliwie drażliwy, przeżywał też ciężko przez wszystkie lata wszelkie zło, które się w tej Jego Polsce działo.

Zgodziwszy się wreszcie na ten wykład, długie tygodnie „przeżuwał” temat, zwierzając się z trudności w jego opracowaniu. Gdy przyszło wreszcie do samej prelekcji, zebrani ujrzeni ze zdumieniem starego siwego profesora, który w ogromnym skupieniu, siedząc przy stole nad rozłożonymi materiałami (nie były to Jego zwyczaje!), przez 1,5 godziny pokazywał z olbrzymią erudycją i na bardzo licznych przykładach jakże skomplikowane dzieje relacji między społecznościami, określanymi jako narody — świadome lub postulowane — a językami, jakimi mówiły. Ujawniła się w tym wykładzie wprost niezwykła wiedza Pana Adama o historii i kulturze omawianych narodów, erudycja dotycząca języków, związanych z nimi aspiracji narodowych itp. Autor nie mógł też pominąć wpływu tendencji patriotycznych na interpretację różnych faktów językowych, co zdaje się być w historii narodów zjawiskiem powszechnym. Zakończył ten wywód bardzo wielkodusznie: „— Jeśli ten patriotyczny dogmatyzm w nauce jest winą, to nie ma narodów niewinnych. Oceniajmy oddzielne osoby”.

Wszyscy słuchacze byli pod głębokim wrażeniem tego niezwykłego wykładu, który miał potem ciąg dalszy, temat bowiem i jego ujęcie uznano za tak interesujące, że Autor rozwinął go później w cykl kilku prelekcji, równie tłumnie uczęszczanych. Zdołał też opracować ten temat w formie artykułu pt. *Naród wobec języka*, który ukazał się w czasopiśmie „Obóz” 1992 nr 22.

To samo Studium Problemów Narodowościowych zorganizowało w lutym 1992 r. sesję „Konflikty narodowościowe w Europie Wschodniej”, na której Pan Adam miał wygłosić referat na temat *Mapa języków Europy Wschodniej*, ale tego już nie zdążył przygotować.

Jezykoznanstwo nie było Jego jedyną pasją. Obdarzony wielkim talentem

muzycznym, w młodości wahał się w wyborze między pracą naukową a karierą pianisty. W rzadkich chwilach „znużenia twórczego” w lingwistyce uciekał w komponowanie. Z racji tych zainteresowań był też w Polsce absolutną wyrocznią w sprawach terminologii muzycznej, którym to problemem zajmuje się dr Grzegorz Dąbkowski, polonista i muzykolog — wraz z odejściem Pana Adama stracił on jedyne go rozmówcę, kompetentnego w tej dziedzinie.

Nikt z nas nie był przygotowany na to odejście. Był z nami zawsze — bo Uniwersytet i Katedrę, ukochaną „kanciapę”, Niedźwiedź traktował jak własny dom. Chciał być potrzebny. Cieszył się, gdy na dyżury przychodziło się do Niego ze wszystkim: po radę w sprawach naukowych, ocenę tekstu, po informacje bibliograficzne, a nierzadko i ze swoimi sprawami osobistymi — bo wielu młodym Pan Adam prawdziwie ojcował. Dziś dopiero doceniamy też Jego bezinteresowność: te pisane od ręki tłumaczenia obcojęzycznych streszczeń naszych referatów — jakże hojnie rozdawane!

Uderzały w Nim Dobroć, otwartość, potrzeba ludzi, błyskotliwy humor (często na granicy sarkazmu), upodobania do zabaw językowych. Nietórzy z nas pamiętają słynne dialogi Adama Weinsberga z Danutą Buttlerową z okresu, gdy pisała swoją pracę o dowcipie językowym — słuchaczy szczęki bolały od śmiechu, gdy tych dwoje dawało istne koncerty we wzajemnym bawieniu się językiem.

Miał Pan Adam własne, odrębne poglądy na wiele spraw, ale można się było z Nim nie zgadzać; nie naruszało to w niczym naszych przyjaźni. A tylko najbliżsi wiedzieli, że był człowiekiem wielkiego cierpienia, przeżywał bowiem głęboko ból tego świata, którego wizję miał katastroficzną. Dręczyły Go też ogromnie bolesne sprawy Polski.

Wiedzieliśmy od dawna, co znaczył Niedźwiedź dla środowiska, przeżywaliśmy wraz z Nim Jego przejście na emeryturę, ale byliśmy szczęśliwi, że dzięki władzom Uczelni nadal mógł pracować w Katedrze. Odszedł nagle — jak zawsze tego pragnął. I teraz nikt Go nam nie zastąpi.

Irena Bajerowa

CYTATY OBCOJĘZYCZNE W TEKSTACH POLSKICH JAKO ŚLADY PRZESZŁOŚCI

Za „cytat” w tym artykule uważać się będzie pożyczkę pod żadnym względem w najmniejszym stopniu nie przyswojoną.

J. Damborský określa cytaty jako wyrazy lub zwroty „z reguły zachowujące autentyczną postać oryginału”¹. Zwróćmy uwagę na zwrot „z reguły”; oznacza on, że w tak pojmowanych „cytatach” obca postać jest trwała, a podstawowy² język tekstu wcale nie dąży do przyswojenia tej obcej formy. Takie są np. *fair play*, *science fiction*, *vox populi*³. Jednak nie tylko absolutna obcość formy decyduje o zaliczeniu jej do tzw. cytatów; do istoty cytatu należy i to, że jest on wyraźnie poczuwany jako obcy, osobliwy, właśnie jak gdyby (a czasem rzeczywiście) „zacytowany”. Są też i inne wyrazy zachowujące obcą postać, ale tak często i chętnie używane, że nawet włączają się do zasobów polskiego języka ogólnego. Jakże bowiem inaczej tłumaczyć, że w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego znalazły się jako hasła np. *gratis*, *incognito*, *non stop*, *serio*, *vice versa*, *vide*, *vis-à-vis*? Mimo zachowania ortografii (i akcentu) zostały przez autorów słownika zaliczone do języka polskiego! A więc może są to twory sytuujące się na pograniczu cytatu i zwykłego tzw. zapożyczenia?⁴

Trudność rozstrzygnięcia tego dylematu wynika stąd, że o uznaniu danej formy za cytat decyduje też poczucie językowe (obcości), a ono jest momentem subiektywnym, nieraz chwiejnym, zależnym od wykształcenia, wieku, zawodu itd. danego użytkownika języka, a także od danego tekstu i badanej formy.

¹ J. Damborský, *Wyrazy obce w języku polskim (próba klasyfikacji)*, „Poradnik Językowy” 1974, s. 341-355 (cytat ze str. 346).

² „Podstawowym” językiem będzie się w tym artykule nazywać ten język, do którego wtrąca się obcojęzyczne formy, np. cytaty.

³ W tym artykule podaje się tłumaczenia tylko tych cytatów, których nie zamieszcza *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* W. Kopalińskiego, wyd. XII, Warszawa 1983.

⁴ „Zapożyczeniami” w tym artykule będzie się nazywać wyrazy obce zapożyczone albo wykazujące jakąś formalną cechę przyswojenia (np. spolonizowaną ortografią, polską odmianę), albo dzięki dużej frekwencji i długotrwałej obecności w tekstach polskich w świadomości użytkowników mocno wrośnięte w polski system leksykalny.

Tak więc wytyczenie granicy między cytatem a zapożyczeniem jest bardzo trudne. L. Deroy, autor wielkiej monografii zapożyczeń językowych twierdzi wręcz, że jest to niemożliwe⁵. Niemniej dla naszych tu celów spróbujemy zgromadzić pewną liczbę form, które mają wyraźny charakter cytatowy; nie będziemy się zaś zagłębiać w problematykę teorii cytatu. Chodzi tu bowiem o zagadnienia historycznojęzykowe⁶, dla których naszkicowania wystarczy pewna reprezentatywna a nie budząca wątpliwości próbka materiałowa.

Cytaty nie wzbudzają większego zainteresowania językoznawców, a nawet w opisach poświęconych wyrazom obcym traktuje się je marginesowo, jako że są one poza systemem języka podstawowego. Niektórzy wręcz widzą w nich „zjawiska obce prawidłowemu rozwojowi języka⁷. Istotnie, dopiero jakiś choćby ślad przyswojenia przyciągnąć może uwagę badacza języka podstawowego. Więcej natomiast uwagi poświęcała cytatom stylistyka, przede wszystkim studia makaronizowania (którym to terminem czasem określa się wtrącanie cytatów różnojęzycznych, nie tylko łacińskich). I tak W. Doroszewski, charakteryzując cytaty, wskazuje pewną ich grupę, „o której użyciu rozstrzyga fakt, że obcy wyraz ma dla mówiącego szczególną wartość stylistyczną”⁸. Z punktu widzenia stylistyki rozważają problem cytatów m.in. M.R. Mayenowa⁹ i S. Skwarczyńska¹⁰.

Ale przecież i językoznawca może zainteresować się cytatami, gdyż choć nie należą one do języka podstawowego, to jednak należą do tekstu wypowiedzianego w tym języku, tylko niejako inkrustowanym owymi cytatami. Ciekawe może być owo zmieszanie kodów. A historyk języka znaleźć tu może jakieś odbicie przeszłości, ślady procesów językowych czy pozostałości dawnych zjawisk kulturowych.

Upредить trzeba zarzut, że nie ma potrzeby zajmowania się cytatami w historii języka, bo wystarczającym źródłem odnośnych informacji są wielokrotnie już (choć nie wyczerpująco!) opisywane różnojęzyczne zapożyczenia. A jednak sądzę, że do badań diachronicznych cytaty pod pewnymi względami nadają się lepiej niż zapożyczenia.

Przed wszystkim cytat ma wyraźniej określone źródło językowe, podczas gdy zapożyczenie wędruje nieraz poprzez różne środowiska językowe i dostaje

⁵ L. Deroy, *L'emprunt linguistique*, Paris 1956, s. 224.

⁶ Artykuł niniejszy prezentowany był na 50 Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w dniu 24 IV 1992 r., jako referat podporządkowany ogólnemu tematowi: „Dziedzictwo przeszłości w języku”.

⁷ O czym wspomina S. Skwarczyńska, *Estetyka makaronizmu*; [w]: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, Wilno 1937, s. 341.

⁸ W. Doroszewski, *Język polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa 1938, s. 49.

⁹ M.R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*. Wyd. 2, Wrocław... 1979.

¹⁰ S. Skwarczyńska, *Estetyka...* (zob. przypis 7).

się do języka polskiego już tak przekształcone, że trudno je przypisać jednemu językowi źródłowemu (jak choćby terminologia chrześcijańska, docierająca do polszczyzny z łaciny czy greki przez media czeskie, niemieckie i inne; jak współczesne tzw. internacjonalizmy). W cytacie forma pierwotna jest nienaruszona, nie ma zatem wątpliwości co do źródła, a to jest istotne w studiach historycznojęzycznych.

Następnie wydaje się, że materiał cytatów jest bardziej zróżnicowany i bliższy językowi potocznemu, niż materiał zapożyczeń; ten ostatni bowiem zawiera bardzo dużo terminów nazywających nowe przedmioty napływające do nas z zewnątrz (np. różne urządzenia techniczne) wraz z nazwami. Cytaty natomiast są mniej związane z konkretnymi desygnatami, toteż kategoria ta jest mniej schematyczna i łatwiej można na niej zaobserwować pewne szersze problemy kulturalne czy stylistyczne i ich zmienność w czasie¹¹.

Materiał, który tu będzie omawiany, nie jest materiałem kompletnym, gdyż chodzić będzie tylko o zwrócenie uwagi na wartość cytatów dla historii języka polskiego. Jest to próbka wyekscerpowana z tekstów języka współczesnego mówionego (język rozmów, zebrań, telewizji) i pisanego (literatura piękna¹², prasa¹³, listy prywatne — kilkadziesiąt z paru ostatnich lat). Przy tym celem wyeliminowania wypadków pogranicznych, tj. cytatów już przekształcających się w zapożyczenia, nie wzięto pod uwagę form jednowyrazowych o znaczeniu rzeczownikowym, w tej bowiem grupie jest właśnie sporo obcych terminów nie-raz szybko przyswajanych a trudnych do odróżnienia od właściwych cytatów.

Ponieważ założono, że bada się tylko język ogólny, nie zostały też uwzględnione terminy wąskich specjalizacji nie znane szerszemu ogółowi użytkowników języka polskiego.

W sumie cały zebrany w opisany sposób materiał liczy ponad 300 użyć, w tym 186 jednostek cytatowych.

Dodatkowo sięgnęłam wstecz, wciągając — z pamięci — materiał z rozmów mojej rodziny z I połowy XX wieku, dla pewnych zaś porównań też materiał z listów z końca XIX w.¹⁴ oraz współczesny materiał z tekstów w języku angielskim (też z tłumaczonych na język polski¹⁵). Oto przykłady¹⁶:

¹¹ Por. L. Deroy, *L'emprunt...* (zob. przypis 5), s. 320.

¹² W. Gombrowicz, *Dzieła* T. 7, *Dziennik 1953-1956*, Kraków 1986; T. Konwicki, *Zorze wieczorne*, Warszawa 1991; Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1989.

¹³ Po kilka numerów z lat 1991-1992 następujących czasopism: „Dziennik Polski”, „Gazeta Wyborcza”, „Polityka”, „Spotkania”, „Tygodnik Powszechny”.

¹⁴ Listy mojego pradziadka, Ludwika Klemensiewicza do syna Gustawa. Ludwik Klemensiewicz, ur. w r. 1818 w Starym Sączu, dyrektor gimnazjum, działacz samorządowy; dalej skrót L.Kl.

¹⁵ Przejrano 8 numerów pism „For a Change” (wyd. w Londynie w l. 1990 i 1991) i kilka numerów „Dialogue”, zawierających tłumaczenia polskie z języka angielskiego (wyd. przez Ambasadę USA w Warszawie — czytano numery z r. 1977) oraz: T. Merton i Cz. Miłosz, *Listy*, Kraków 1991.

¹⁶ Oczywiście wiele cytatów pojawia się w różnych rodzajach tekstów, np. *pro forma*, *à propos*, *o key*.

język mówiony rozmów: *malgré tout* 'mimo wszystko', *sicher ist sicher* 'co pewne, to pewne', *ganz pomada* 'wszystko jedno', *fair, la donna è mobile*

język mówiony zebrzań: *ad vocem, in camera* 'w sekrecie, na osobności', *sine qua non, enfant terrible, chacun a sa tort* 'każdy ma swoją rację'

język mówiony telewizji: *po primo — po secundo* (żart.), *voilà* 'oto'

język pisany literatury pięknej: *urbi et orbi* 'miastu i światu', *avant la lettre, salon de beauté* 'salon piękności', *ganz egal* 'wszystko jedno'

język pisany prasy: *in extenso* 'w całości', *pax Americana* 'pokój amerykański', *homo sapiens, sic transit gloria mundi, new age* 'nowy wiek, nowa epoka'

język pisany listów: *de publicis, nihil novi, sic, c'est la vie.*

Zadaniem artykułu nie będzie ogólny i wyczerpujący opis zgromadzonego materiału, lecz poszukiwanie w nim odpowiedzi na pytania historycznojęzykowe: jakie ślady przeszłości kryją te cytaty? Jakie typy tych śladów?

Pierwszy rodzaj śladów zauważy się, ustalając źródło językowe cytatów. Najwięcej (86, tj. 46%) jest łacińskich, np. *a priori, in spe, status quo*, następną grupą są cytaty francuskie (36, tj. 19%), np. *ancien régime, au courant, à rebours*. Potem dopiero sytuują się cytaty angielskie (23 tj. 12%), np. *fair play, small business* 'mały interes', jeszcze dalej niemieckie (12 tj. 6,5%), ukraińskie (11 tj. 6%), rosyjskie (8), włoskie (4), wreszcie 2 rumuńskie, 1 czeski, 1 węgierski, 1 grecki i 1 hiszpański.

Przewaga łaciny okaże się jeszcze większa, jeśli do przeliczeń proporcji wydzielimy cytaty częściej używane. W takiej grupie procent łacińskich sięga 56%, jak te najczęstsze *a priori, de facto, etc., sic, sine qua non status quo*, francuskich zaś jest 16% — najczęstsze z nich to *à propos* i *par excellence*.

Obserwacja powyższa dała wyniki skądinąd znane, ale trzeba je odnotować, zaznaczając, że ten pierwszy typ śladów przeszłości można określić jako ślady przeszłości ogólnokulturowej, odbicie epok, gdy wzorce kulturowe promieniowały z kultury klasycznej, a potem — z francuskiej, co się odbijało w używaniu łaciny, a potem francuszczyzny jako języka kultury umysłowej czy w ogóle — elitarnej. Ciekawe, że choć historycznie bliższa jest nam doba dominacji języka francuskiego (czego resztki w kręgach arystokratycznych zaznaczają się jeszcze w obecnie żyjących pokoleniach), o wiele mniej jest cytatów francuskich niż łacińskich, co świadczy o szerokim ongiś zasięgu łaciny i sile jej tradycji.

Ta silna i trwała dominacja łaciny jest charakterystyczna dla historii niektórych tylko języków, w tym właśnie polskiego. Rzecz należałoby zbadać dokładniej; pewne jednak próbki już wskazują na o wiele mniejszą frekwencję cytatów łacińskich np. w tekstach języka angielskiego. Badane 2 czasopisma kulturalne wykazały bardzo skąpą ilość cytatów łacińskich, ale szczególnie znamienne jest porównanie frekwencji cytatów w korespondencji Mi-

łosza z Mertonem: w listach Miłosza cytaty łacińskie są 4 razy częstsze niż w listach Mertona, co świadczy o tym, że angielszczyzna Amerykanina mniej skwapliwie ubarwia się łacińskimi cytatami niż angielszczyzna Polaka.

Tę tendencję w języku angielskim tłumaczyć można zarówno wczesnym ukształtowaniem się tego języka jako ogólnonarodowego (II poł. XIV w.), jak również specyficznymi warunkami religijnymi, tj. oderwaniem się społeczności angielskiej od Kościoła rzymskiego.

Ale i w polszczyźnie łacińskie cytaty obecnie się cofają, co dowodzi, że należą do przeszłości kulturowej i językowej. Oto u moich dzieci¹⁷ zwiększyła się — w porównaniu ze mną — ilość cytatów łacińskich zupełnie przez nich nie znanych, a w czynnym użyciu mają tych cytatów 3 razy mniej niż ja. Zupełnie katastrofalnie zarysuje się ten proces „zapominania” łaciny, gdy porównamy stan dzisiejszy ze stanem o trzy pokolenia wstecz. Zbadalam listy mojego pradziadka do syna, pisane mniej więcej 100 lat temu i porównalam je ze swymi listami do syna pisanymi kilka lat temu; tu i tu kilkadziesiąt listów o podobnym charakterze i podobnej objętości. A oto wyniki:

W listach L.Kl. pojawiły się 63 cytaty, niektóre wielokrotnie, np. *item, respective*, zdarzają się też dłuższe zwroty, np. *ad feliciora tempora* 'do lepszych czasów', *nulla dies sine linea*. A w moich listach tylko *sic* i *etc...*

Innym dowodem zanikania tych cytatów są częste błędy w ich stosowaniu przez osoby z młodszych pokoleń, pewne drobne — ale jednak! — przesunięcia i deformacje znaczeniowe. Oto ktoś myli *hic* z *sic*, *nil novi* używa w znaczeniu 'u mnie nic nowego'; inna osoba zwrotem *deus ex machina* określa niespodziewane, zaskakujące zdarzenie; ktoś jeszcze inny stosuje zwrot *in articulo mortis* w odniesieniu do sytuacji zagrożenia finansowego¹⁸.

W cytowaniu wyrazów i zwrotów francuskich nie zaobserwowano tak wyraźnych różnic frekwencyjnych między pokoleniami. Pewien jednak ubytek XVIII i XIX-wiecznej żywotności widać już w listach L.Kl., który, choć nawet wtrąci dziś nie spotykane cytaty, jak np. *à part, en famille* 'rodzinnie', ale pisze je z grubymi błędami świadczącymi, iż języka francuskiego nie zna i cytuje wyłącznie zwroty gdzieś zasłyszane, jak gdyby „z pamięci”, ulegając dawnej modzie. Dziś w języku mówionym francuskie zwroty są ogromnie rzadkie (z wyjątkiem częstego *à propos*); zaznaczmy przy tym, że większość francuskich cytatów badanego tu materiału pochodzi z tekstów Miłosza i Gombrowicza, a więc literatów *par excellence*, wyjątkowo silnie związanych z kulturą francuską. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że ongiś język francuski fun-

¹⁷ Dzieci ur. w 1953 i 1958 r.; oboje uczyli się łaciny (krótko).

¹⁸ Wiele takich błędów (nawet w publikacjach) wytykała rubryka „Żywocika” w dawniej wychodzącym tygodniku „Życie Literackie”. Opiswane zjawisko łączy się z malejącą znajomością całej kultury klasycznej, o czym por. np. A. Ciechanowicz, *Życie wyrazów. Analiza rozumienia grupy wyrazów metaforycznych*, „Studia Psychologiczne”, t. XXIII (r.1985) 1-2 s. 191-209.

kcjonował jako język potoczny warstw wykształconych, musimy uznać dzisiejszy stan za reliktowy, za ślad dawnej dominacji kultury i języka Francji.

Zauważmy, że powoli narasta fala cytatów angielskich, których ja znam tylko 12, a dzieci — ok. 20, np. *fifty-fifty*, *know-how*, *shopping centre* 'centrum handlowe', *who's who* i najczęstsze — *o key i fair (play)*. To już współczesność kulturowa.

Przejdźmy do następnego typu śladów przeszłości. Kryją się one w cytatach ukraińskich (małoruskich), rosyjskich i niemieckich. Przykłady niemieckich to *ewig weibliche*, *ganz egal* 'wszystko jedno', *reisefertig* 'gotowy do podróży'; rosyjskich — *opiat* 'znowu, od początku', *nieizwiestnyj durak* 'niesłychany dureń', *w try miga* 'w trzy okamgnienia, szybko', a ukraińskie to przede wszystkim ciekawy zestaw ukraińskich przysłówi i powiedzonek, nie raz cytowanych przez moją babkę, np. *howory do hory, a hora horoju* 'gadaj do góry, a góra górą', *jityby oczy, huba ne chce* 'jadłyby oczy, gęba nie chce', *pip w zwin, a ditko w klepało* 'pop w dzwon, a diabeł w kołatkę'.

W sumie przykładów z wymienionych 3 języków jest mało i są one ograniczone źródłowo w zasadzie do mojej tylko rodziny (tj. babka, rodzice, mąż¹⁹). W obecnym języku prasy czy literatury pięknej cytaty z tych języków są istną rzadkością²⁰.

Znów różnice pokoleniowe wskazują na związek tych cytatów z przeszłością. W listach L.Kl. cytaty niemieckie sięgają liczby aż kilkadziesiąt; z języka babki i rodziców pamiętam ich 7, ja jeszcze używam 3 (*ausgerechnet* 'akurat', *gemischt* 'coś mieszanego', *reisefertig* 'gotowy do podróży'), dzieci — już tylko *ganz egal* 'wszystko jedno'. Przysłowi ukraińskich poza babką nikt z rodziny już nie cytował i dziś w naszej rodzinie ostatnim śladem wpływów małoruskich jest wielkanocny uroczysty zwrot *Chrystos woskres*, pielęgnowany jako wspomnienie rodzinnej krainy męża.

To są ślady przeszłości porobiorowej, galicyjskiej, dalej — międzywojennej i jeszcze okresu okupacji Małopolski Wschodniej przez ZSRR (skąd część cytatów rosyjskich), są to ślady historii regionów Polski południowej i dawnej południowo-wschodniej, na której terenach zazębiały się różne kultury, co tak charakterystyczne było dla Rzeczypospolitej tamtych czasów: kultura polska, napływowa austriacka, miejscowa małoruska, a od okresu II Wojny też napływowa rosyjska. Te ślady można więc określić jako ślady przeszłości regionalnokulturowej.

Może by do nich zaliczyć też pojedyncze cytaty takie, jak węgierskie *nem*

¹⁹ Babka ur. na Huculszczyźnie, ojciec — w Tarnowie, matka — w Stanisławowie, mąż — w Drohobyczu.

²⁰ Nie bierze się tu pod uwagę wypadków, gdy cytat ma za cel oddać koloryt lokalny akcji danego utworu. Zauważmy, że cytat *ganz egal* służy jako wyraz-klucz największego opowiadania *Zórz wieczornych* T. Konwickiego (por. przypis 12).

tudom 'nie rozumiem' (używane przez mojego ojca) czy czeskie *husarská pečeň* 'pieczeń huzarska' (jw.)?. Nie jest to jasne, do którego z typów zaliczyć cytaty włoskie, które w stosunkowo dużej ilości pojawiają się w listach L.Kl. (np. *a tempo* 'na czas', *con amore, e tutti quanti*); też mój ojciec mawiał *andiamo* 'chodźmy' czy *vederemo* 'zobaczymy'. Dziś spotyka się jeszcze *con amore*, też *dolce vita* (czy bankowy termin *a vista*).

Oprócz opisanych śladów przeszłości ogólnokulturowej i regionalnokulturowej w omawianych cytatach dostrzega się też ślady przeszłości stylistycznej. Aby je wykryć, trzeba się przyjrzeć funkcji, jaką cytaty pełnią w tekście.

Spora grupa to terminy lub wyrazy (grupy) bardzo do terminów zbliżone, np. *in vitro, votum separatum, new age* 'nowy wiek, nowa epoka', *science fiction, Ostpolitik* 'polityka wschodnia'. Pełnią one funkcję przedstawieniową, co decyduje, że się ich nie tłumaczy na język polski: chodzi o to, by tę funkcję pełniły precyzyjnie, dokładnie zgodnie z pierwotnym źródłowym nominowaniem.

Ale ogromna większość to cytaty, które nieraz bywają zastępowane przez odpowiedniki polskie, np. *eo ipso = tym samym, pro — contra = za — przeciw, ausgerechnet = właśnie, akurat, dernier cri = ostatni krzyk (mody)*. Widocznie tendencja do precyzji tu nie działa, a więc funkcja przedstawieniowa nie gra większej roli. Co więc decyduje, że jednak te wyrazy (zwroty) występują czasem w obcej postaci?

Można tu mówić o obecności funkcji ekspresywnej, gdyż nadawca przez użycie cytatu chce zasygnalizować swą indywidualność, np. powodowany snobizmem, chce wyróżnić się znajomością języków obcych. Do wielu jednak wypadków nie da się zastosować tego tłumaczenia, zwłaszcza wtedy, gdy nadawca tekstu z cytatem czy to rozmawia z gronem odbiorców o podobnej kondycji (np. zebranie naukowe), czy to z ludźmi bardzo bliskimi, którym nie potrzebuje imponować swymi językowymi umiejętnościami, skoro dobrze się wzajemnie znają (np. rodzina). Musi więc chodzić o coś innego.

Sądzę, że to ogólne zjawisko inkrustowania polskiego tekstu różnymi obcymi cytatami wywoływane jest w znacznej mierze funkcją poetycką, a więc funkcją o charakterze stylistycznym, nadającą tekstowi pewne walory estetyczne czy to piękna (przez zróżnicowanie, odesłanie do osobliwych skojarzeń), czy — i to nierzadko — lekkości, żartobliwości, w każdym razie — pewnej oryginalności. Walory te, nieistotne z punktu widzenia semantyki tekstu, są fakultatywne. I właśnie te walory stylistyczne też uważać można za ślady przeszłości, a mianowicie przeszłości stylistycznej. Dwojaki są tu te ślady.

1) Ślady dawnej barwności stylu. Współczesnemu językowi ogólnemu (nie tylko polskiemu) zarzuca się monotonię, jałowość, technicyzowanie.

Francuski myśliciel Delzant tak pisze o tym zjawisku: „Mowa [...] okazuje się zgodna ze swą funkcją instrumentalną; jest operacyjna, techniczna, ma postać sprawozdań, zasad funkcjonowania, modelu działania czy analizy”. I nasi językoznawcy wskazują na postępującą terminologizację i nominalizację, przybliżające język ogólny do języka naukowo-technicznego, który wszak barwnością, obrazowością w zasadzie się nie odznacza. To zjawisko stosunkowo nowe, efekt wzmaganie się autorytetu nauki, a więc i autorytetu jej języka, który staje się językiem wzorcowym. Dawniejszy język ogólny, np. ten z XVIII w., nie naśladowujący jeszcze języka nauki (którego zresztą w Polsce wtedy w charakterze odrębnej odmianki nie było) był naturalniejszy, bardziej spontaniczny, właśnie barwniejszy, zwłaszcza dzięki obrazom i porównaniom wziętym z życia człowieka i natury. Barwności dodawały mu też liczne przysłowia, przeważnie zbudowane na obrazach: a to sześć kucharek bezładnie krzątających się koło obiadu, a to ktoś wpada do świeżo wykopanego dołu, a to dzban z oderwanym uchem rozbija się o ziemię...

Dziś przysłowia są rzadsze; znamy je, ale w praktyce mało używamy²¹. A więc można uznać, że w cytatach-przysłowiach przechowane są ślady dawnej barwności stylu. Choć są to przysłowia obce, głównie ludowe małopolskie, „ubarwiają” one podstawowy tekst polski.

2) Ślady dawnej retoryczności stylu, przy tym „retoryczność” rozumiem tu jako ozdobność, efektowność i bogactwo stylu, co się łączy z funkcją poetycką odpowiednich środków stylistycznych. Takimi środkami, właściwymi stylowi retorycznemu, są np. sentencje — i właśnie prawie 1/5 wszystkich cytatów łacińskich są to sentencje, jak *de gustibus non est disputandum; dura lex, sed lex; medice, cura te ipsum; sic transit gloria mundi; tempora mutantur*. Zdarzają się sentencje francuskie, np. *les extrêmes se touchent*; niemieckie, np. *sicher ist sicher* ‘co pewne, to pewne’; rosyjskie, np. *durak durakom ostanietsa* ‘dureń durniem pozostanie’; w angielskich cytatach znalazłam dwie nie tyle sentencje, co dwa powiedzonka: *last but not least* i *my house is my castle*.

Dawną retoryczność stylu dostrzec można także — czy może przede wszystkim — w tym ogólnym upodobaniu do wtrącania cytatów w polski tekst. W tych wypadkach, w których posługiwanie się cytataми ani nie wpływa ze snobizmu, ani nie jest wymuszone funkcją przedstawieniową (terminy), ma ono funkcję poetycką swoistego upiększania tekstu i przez to właśnie jest śladem dawnej mody stylistycznej.

Dwa procesy, które wiążą się ze sobą, popierają powyższą tezę.

Pierwszym jest wyraźne słabnięcie frekwencji zjawiska cytowania, za-

²¹ Pisze o tym D. Buttlerowa: *Dlaczego zanikają przysłowia w dwudziestowiecznej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 1989, s. 332-337.

obserwowane na przestrzeni stu z górą lat, w języku kilku kolejnych pokoleń. Cytowanie, tak częste w listach pradziadka (L.Kl.), w języku moich rodziców występuje już nie często, ale jeszcze nie wyjątkowo. Jeszcze mój ojciec czy moja matka po prostu lubili wtrącać cytaty (podobnie babka), w moim jednak języku mówionym, w języku mojego męża i dzieci są one wielką rzadkością. Trudno ustalić dokładniej, w jakim okresie nastąpiła ta zmiana „mody” na cytaty, skoro niestety dysponuję materiałem niejednorodnym: pisane teksty dziadka, mówione (pamiętane) rodziców i babki, pisane i mówione moje. Ta różnorodność porównywanych tekstów pozwala z grubsza tylko ustalić, że granica leży gdzieś między dwoma pokoleniami: urodzonym jeszcze pod koniec XIX wieku i urodzonym już po I Wojnie Światowej.

Te same dwa pokolenia różnicowały się również pod względem pewnej „barokowości”, ozdobności stylu. Jeszcze w pokoleniu rodziców cenione było krasomówstwo, emocyjność i patos (np. w przemówieniach, kazaniach), czyli — dawny ozdobny styl retoryczny. Taki styl zaniknął, ustąpił innemu, z innymi cechami stylistycznymi — i to jest drugi proces, mniej więcej w tym samym czasie przebiegający, co poprzednio wspomniany; obecnie ceniona jest oszczędność słowna, precyzja logiki, lecz i naturalność.

Te dwa procesy się łączą, tzn. ogólniejszy proces zanikania ozdobności stylu przejawia się m.in. w procesie szczegółowszym — w zanikaniu cytatów. A zatem dzisiejsze cytaty uznać można za ślady dawnych upodobań, aprobujących zwłaszcza język bogaty i ozdobny — za ślady dawnej retoryczności.

Tak przekonujemy się, że odsuwane zazwyczaj na bok w badaniach cytaty obcojęzyczne przedstawiają wartość dla historii języka, przypominając o dawnych dziejach kultury kraju, kultury danego regionu i o dawnych sposobach stylistycznego formowania tekstu.

Elżbieta Sękowska

PROBLEMY KLASYFIKACJI JEDNOSTEK LEKSYKALNYCH W DIALEKTACH POLONIJNYCH

Procesom adaptacji obcojęzycznych jednostek leksykalnych w dialektach polonijnych poświęcona jest bogata literatura, ale na ich interpretacji zaważyła w dużym stopniu metodologia przejęta z polskich prac historycznych, przedstawiających mechanizmy włączania zapożyczeń do polskiego systemu językowego¹.

Zagadnienia słowotwórcze przewijają się w wielu opracowaniach języka zbiorowości polonijnych, ale w żadnym z nich nie stanowią wyczerpującego opisu podsystemu słowotwórczego, który można wyodrębnić analizując leksemy będące produktem kontaktu językowego w warunkach bilingwizmu.

Charakterystyka języka środowisk polonijnych obejmuje rejestrację zjawisk wynikających z interferencji języka polskiego i języków krajów osiedlenia Polonii, a mianowicie: zapożyczeń semantycznych, replik składniowych, a przede wszystkim zapożyczeń leksykalnych, ponieważ ten podsystem języka jest najbardziej podatny na wpływy z zewnątrz. Zwykle po zaprezentowaniu zapożyczeń następuje analiza mechanizmów włączania wyrazów zaczerpniętych z poszczególnych języków (z którymi ma kontakt polszczyzna) w obręb polskiego (polonijnego) systemu gramatycznego. Wyróżnia się adaptację: fonetyczną oraz morfologiczną (fleksyjną i słowotwórczą).

Adaptacja fonetyczna nie budzi wątpliwości; autorzy opracowań języka Polonii przez ten typ adaptacji rozumieją przystosowanie brzmienia zapożyczonego wyrazu do polskiego systemu fonetycznego. Proces dokonuje się na poziomie polskiej, rodzimej bazy artykulacyjnej przeniesionej z polszczyzny standardowej lub jej wariantów terytorialno-socjalnych².

¹ Podaję przykładowe pozycje z tej dziedziny badań: D. Moszyńska, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Wrocław 1975; M. Borejszo, *Sposoby adaptacji formalnej włoskich zapożyczeń leksykalnych w języku polskim*, „Poradnik Językowy” 1977, z. 10; H. Rybicka, *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, Warszawa 1976.

² O adaptacji fonetycznej m.in. w następujących pracach: H. Członkowska, *Elementy angielskie w języku „Pamiętników emigrantów w Kanadzie”*, [w:] *Z badań nad językiem polskim środowisk emig-*

Procesy adaptacji formalnej wyrazów zapożyczonych w zakresie fleksji i słowotwórstwa są opisywane różnie. Klasyfikacje pewnych faktów jako fleksyjnych bądź słowotwórczych budzą niekiedy wątpliwości. Na podstawie dotychczasowych opracowań czasami trudno rozstrzygnąć, które wyrazy można traktować jako produkt adaptacji morfologicznej (fleksyjnej i/lub słowotwórczej), a które jako wytwór derywacji, czyli uznać je za słowotwórcze formacje polonijne. Najwięcej wątpliwości pojawia się wówczas, gdy mamy do czynienia z jednostkami zawierającymi elementy stanowiące w polszczyźnie formalne wykładniki derywacji, ale jednostki nie są derywatami, lecz wyrazami adaptowanymi.

Zanim przejdę do rozpatrzenia tej kwestii, przedstawię pokrótce poglądy innych badaczy.

W większości opracowań stosuje się model opisu fleksyjnej i słowotwórczej adaptacji wyrazów zastosowany przez W. Doroszewskiego w pracy *Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P.* Słowotwórcza adaptacja wyrazów przejawiająca się w polonizacji leksemów angielskich za pomocą polskich sufiksów nie należała, jego zdaniem, do szczególnie żywotnych w gwarze polsko-amerykańskiej. Autor wymienił kilka sufiksów tworzących nazwy męskie, wielofunkcyjny sufiks *-ka* oraz kilka formacji należących do różnych typów słowotwórczych (ilustrowanych jednostkowo). To skłoniło go do wypowiedzenia sądu, że polskie poczucie językowe przejawiające się w kreowaniu nowych jednostek słownikowych nie jest zbyt aktywne³.

Ogólnie można stwierdzić, że fakty słowotwórcze omawia się w obrębie adaptacji morfologicznej. Zalicza się tutaj wymianę obcych afiksów na polskie oraz dodanie rodzimego formantu do obcej podstawy⁴. Derywacja i adaptacja nie są jasno oddzielone. Na przykład A. Masiewicz podaje charakterystykę derywatów, których podstawą słowotwórczą jest wyraz francuski, uzupełniony formantem polskim, wymienia często używane wykładniki (*-ka*, *-ko*, *-arz*, *-yk*) i jednocześnie taki sam mechanizm dostrzega w przyswajaniu obcych czasowników za pomocą formantu *-ować* (*debarkować*, fr. *débarquer*, *komendować*, fr. *commander*, *trykotować*, fr. *tricoter*), a także w zastąpieniu sufiksu *-ation* spolonizowanym *-acja* (*prekupacja*, fr. *préoccupation*); czy dodaniu polskiego sufiksu *-ny* do nie zmienionej przymiotnikowej podstawy francuskiej (*interesantny*, fr. *intéressant*)⁵.

racyjnych, praca zbiorowa pod red. S. Szlifarsztein, Wrocław 1981, s. 159-165; A. Masiewicz, *Język skupisk polonijnych w północno-zachodnim departamencie Calvados we Francji*, Wrocław 1988, s. 49-54; M. Gruchmanowa, *Z problematyki interferencji językowej w słownictwie Polonii nowego Jorku*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*, Wrocław 1976, s. 411-413; M. Gruchmanowa, *Język Polonii amerykańskiej (w odmianie mówionej)* [w:] *Polonia amerykańska*, pod red. H. Kubiaka, E. Kusielewicz i T. Gromady, Wrocław 1988, s. 265-267.

³ W. Doroszewski, *Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P.*, Warszawa 1938, s. 39-46.

⁴ Patrz pozycje wymienione w przypisie 2.

⁵ A. Masiewicz, *op.cit.*, s. 44-49, 69-70, 98-99.

Podobnie analizuje zapożyczenia amerykańskie M. Gruchmanowa. W obrębie adaptacji morfologicznej omawia mechanizmy fleksyjne, czyli sposoby włączania wyrazów obcych do polskich kategorii fleksyjnych (w rzeczownikach dotyczy to przede wszystkim rodzaju gramatycznego; w przymiotnikach rzadko nadaje się końcówki rodzajowe, częściej tworzy się je zgodnie z regułami polskimi, tzn. dodaje polski wykładnik do genetycznie obcej podstawy przymiotnikowej; czasowniki adaptuje się najczęściej sufiks *-ować*, np. *juzować* 'używać', ang. *to use*, *sejwować* 'oszczędzać', ang. *to save*; rzadziej *-nąć*. Czasowniki wprowadzone do dialektu polonijnego często są prefigowane). Zdaniem autorki, adaptacja słowotwórcza przejawia się też w takich jednostkach, jak: *dresmekerka*, *tyczerka*, *grosernik*, *kieryczka*, *storzik*⁶.

Porządkujący charakter w zakresie omawianych zagadnień miał artykuł S. Dubisza *Formy i typy funkcjonalnej adaptacji leksemów amerykańskoangielskich w dialekcie polonijnym Nowej Anglii (USA)*⁷. Autor wyróżnił dwa główne typy adaptacji: derywacyjną i paradygmatyczną (z wewnętrznymi podziałami w zależności od wyzyskanych środków). Adaptacja paradygmatyczna obejmowałaby fakty językowe określane we wcześniejszych opracowaniach jako fleksyjne. Ta propozycja nie została uwzględniona w późniejszych opracowaniach.

Rozwój lingwistycznych badań polonijnych stwarza konieczność uporządkowania metod analizy i zweryfikowania niektórych interpretacji. Takie próby już podjęto⁸, ale pewne kwestie wymagają uściślenia. Niezbędne jest jasne oddzielenie produktów derywacji i produktów adaptacji, formacji słowotwórczych od replik słowotwórczych. W tym celu korzystałam nie tylko z dotychczasowych opracowań, lecz także zanalizowałam ponad 600 jednostek leksykalnych z kartoteki *Słownika wyrazów polonijnych IJP UW*. Analiza zebranego materiału pozwalała również odpowiedzieć na następujące pytania: które modele słowotwórcze są na tyle żywotne, że funkcjonują w odmiennych warunkach językowych; czy użytkownicy dialektu polonijnego powielają modele typowe i czy tworzą konstrukcje zgodne z normą słowotwórczą.

Przegląd problemów rozpoczynam od przypomnienia typów jednostek leksykalnych występujących w dialektach polonijnych

⁶ M. Gruchmanowa, *Język polonii amerykańskiej...*, s. 267-270.

⁷ S. Dubisz, *Formy i typy funkcjonalnej adaptacji leksemów amerykańskoangielskich w dialekcie polonijnym Nowej Anglii (USA)* [w:] *Z badań ...* s. 51-68.

⁸ E. Sękowska, *Słowotwórstwo wyrazów polonijnych na tle sposobów adaptacji leksemów obcego pochodzenia w dialekcie polonijnym*, „Poradnik Językowy” 1987, z. 1, s. 54-60; *Słownictwo anglopolskie* pod red. E. Sękowskiej, Warszawa 1991, s. 46-60.

RZECZOWNIKI

A. W obrębie rzeczowników polonizacja wyrazów następuje za pomocą substytucji cząstek gramatycznych charakterystycznych dla wyrazów obcych cząstkami gramatycznymi (przyrostkami bądź końcówkami fleksyjnymi) przeniesionymi z języka polskiego (lub jego wariantów terytorialno-socjalnych) do dialektu polonijnego, np. zastąpienie zakończeń *-tion*, *-ation*, *-sion* polskimi cząstkami *-acja*, *-asja(-sja)*, *-azja (-zja)*: ang. *argumentation*, polon. *argumentacja*, ang. *competition*, polon. *kompetycja*, ang. *probation*, polon. *probacja*; zastąpienie sufiksu *-ist* polskim *-ista*, ang. *machinist*, polon. *maszynista*, ang. *unionist*, polon. *unionista*, *junista*.

B. Spolszczenie wyrazu w wyniku substytucji końcowego elementu wyrazu następuje również w innych wypadkach, np. ang. *racketeer*, polon. *rakięciarz*, *rakietnik* 'oszust', ang. *plasterer*, polon. *plajściarz* 'tynkarz', ang. *pedlar*, polon. *pedlarz* 'handlarz', por. też ang. *coroner*, polon. *koroniarz*. Angielski sufiks *-er*, zredukowany w wymowie, jest zastąpiony wykładnikiem *-arz*, wykorzystywanym w polszczyźnie dla tworzenia osobowych nazw wykonawców czynności. Dzięki temu struktura wyrazu przypomina polską formację słowotwórczą, ale jest to podobieństwo tylko zewnętrzne (formalne), a nie znaczeniowe, ponieważ ta część wyrazu, którą moglibyśmy uznać za podstawę słowotwórczą, nie funkcjonuje (nie jest poświadczona) w dialekcie polonijnym.

Nie jest uzasadnione jednak, moim zdaniem, traktowanie wszystkich wyrazów, które powstały w wyniku wymiany elementów obcych na polskie, jako adaptantów. Wtedy gdy jest możliwe zinterpretowanie jednostki jako formacji słowotwórczej, ponieważ można utworzyć parafrazę zawierającą leksem polonijny, będę mówić o derywacji, np. ang. *photographer*, polon. *fotografiarz*, ang. *golfer*, polon. *golfiarz*, ang. *cleaner*, polon. *kliniarz* itp.⁹ Derywaty ilustrują działanie reguł systemowych: przywoływane są polskie elementy klasyfikacyjne, a nawet jeśli nie zachowała się świadomość ich łączliwości, to wykorzystany schemat świadczy o procesach derywacyjnych.

C. W lingwistycznej literaturze polonijnej do wyrazów, które powstały w wyniku substytucji angielskiego sufiksu lub członu wyrazowego formantem rodzimym zalicza się następujące struktury: *biznesista* // *byznesista*, ang. *businessman*, *klanista*, ang. *clansman*, *salunista*, ang. *saloon-keeper* (przykłady notowane w dialektach polonijnych w USA¹⁰). Analogiczne struktury, w których angielskie człony niekategorialne są zastąpione polskimi sufik-

⁹ E. Sękowska, *Metody asymilacji leksemów angielskich w dialektach Polonii brytyjskiej i amerykańskiej*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 7, s. 497.

¹⁰ M. Maliborska, *Z zagadnień słowotwórczej adaptacji wyrazów amerykańskopolskich (na materiale „Dziennika Chicagoskiego” 1921-1931)*, „Prace Filologiczne” XXXV, 1991, s. 122; M. Strybel, *O budowie morfologicznej polonijnych pożyczek leksykalnych pochodzących ze złożów amery-*

sami, notuje się również w języku Polonii w Wielkiej Brytanii, np. *dastbiniarz*, ang. *dustbin man*, *dustman* 'śmieciarz', *holi-dejarz*, ang. *holiday-maker* 'wczasowicz; turysta', *basiarz*, ang. *bus driver* 'kierowca autobusu'; por. też: *kombanista*, *laundreciarz*, *taksjarsz* itp.

Określenie statutu tych jednostek nasuwa wiele wątpliwości. Można by je traktować jako półkalki¹¹, jako wyrazy adaptowane¹², jako derywaty sufiksalne¹³.

Biorąc pod uwagę następujące fakty: 1) niemożność stwierdzenia, czy jest to złożenie analizowane; 2) wykorzystanie w strukturze wyrazu polskich kategoriałnych wykładników *-arz*, *-ista*; 3) proces przyswajania języka obcego, szczególnie w odniesieniu do pokolenia emigracyjnego, które poznawało odmianę mówioną, zaczynając od wyrazów rdzennych, nazywających konkretne przedmioty, a nie bardziej skomplikowanych złożzeń — jestem skłonna traktować te konstrukcje jako derywaty polonijne. Ich podstawami słowotwórczymi są poświadczane w dialektach polonijnych leksemy: *biznes*, *klan*, *salun*, *holidej*, *bas* itd. Jednocześnie jestem świadoma, że mogą wystąpić konstrukcje, które będą wymagały odrębnej jednostkowej interpretacji.

D. W kilkunastu nastąpiło przekształcenie wyrazu A w wyraz B, dzięki zastosowaniu elementu *-ka*. O przekształceniu zadecydowały względy składniowe i działanie analogii do wyrazów rodzimych o podobnym lub tym samym znaczeniu. Na przykład: *bolka*, ang. *ball*, pol. piłka; *broszka*, ang. *brush*, pol. szczotka; *kynka*, ang. *can*, pol. puszka; *meczka*, ang. *match*, pol. zapalka; por. też: *bungalowka*, *cierka*, *dewonka*, *kopka*, *karka*, *fordka*¹⁴. Te wyrazy traktuję jako adaptanty.

E. Problem oddzielenia adaptacji i derywacji powstaje również przy analizie leksemów będących wynikiem elipsy i apokopy.

Kompozycje angielskie występują czasami w tekstach polonijnych w postaci skróconej, np. *labor*, ang. *Labour Exchange* 'pośrednictwo pracy', *dispersal*, ang. *dispersal-point* 'budynek na lotnisku, niedaleko samolotów, gdzie

kańskoangielskich, tamże, s. 224; M. Strybel, *Budowa morfologiczna i syntaktyczna polonijnych pożytek leksykalnych, pochodzących z kompozycji amerykańskoangielskich (klasyfikacja form i typów adaptacji)* [w:] *Język polski w świecie*, zbiór studiów pod red. W. Miodunki, Warszawa — Kraków 1990, s. 258 — w tej pozycji autorka zalicza omawiane struktury do przekształconych słowotwórczo.

¹¹ Patrz: J. Obara, *Teoretyczne problemy kalkowania*, Wrocław 1989, s. 23-24.

¹² Taką interpretację przyjęli autorzy artykułu pt. *Typy jednostek leksykalnych w socjolektach polonijnych (próba definicji i klasyfikacji)*, S. Dubisz i E. Sękowska, [w:] *Język polski w świecie ...*, s. 225.

¹³ Wyraziła taką sugestię M. Maliborska, *op.cit.*, s. 122.

¹⁴ Sufiks *-ka* w funkcji strukturalnej wymienia W. Doroszewski, *op.cit.*, s. 41; także A. Masiewicz, *op.cit.*, s. 69. Autorka podaje przykłady analogiczne do wyrazu *fordka* → *mobiletka*, fr. *mobylette*, *muzetka*, fr. *musette*.

przebywają załogi', *edukejszyn*, ang. *education office* 'biuro oświatowe'; podobne przykłady: *off*, ang. *day off*, *income*, ang. *income house*, *living*, ang. *living room*¹⁵.

W polskiej literaturze językoznawczej tego typu leksemom poświęcono niewiele uwagi. Nie omawia się ich przy słotwórstwie, być może dlatego, że traktuje się zestawienia jako jednostki stojące na pograniczu składni i frazeologii. D. Buttler zalicza elipsę do zabiegów słotwórczych (podobnie, jak derywację, kompozycję, dezintegrację, abrewiację w obrębie nadrzędnego mechanizmu, jakim jest uniwerbizacja)¹⁶. T. Grzebieniowski w *Słownictwie i słotwórstwie angielskim* umieszcza skróty eliptyczne również wśród mechanizmów słotwórczych¹⁷.

Wydaje się, że należy spojrzeć na te leksemy od strony składni, ponieważ elipsa jest przede wszystkim zabiegiem składniowym¹⁸. Kompozycje po skróceniu nie uzyskują nowych znaczeń w porównaniu z pełną formą. Nie jest wykluczone, że użytkownicy dialektu polonijnego przejęli te wyrazy w takiej formie z języka-źródła, ponieważ skróty eliptyczne i apokopowe występują licznie we współczesnym języku angielskim i jego amerykańskiej odmianie¹⁹. W takim wypadku stanowiłyby zaadaptowane zestawienia zredukowane.

W badanych dialektach polonijnych, występują również jednostki leksykalne, które są rezultatem skrótu apokopowego (polega on na usunięciu końcowych składników wyrazu), np. ang. *landlord*, pol. *land* 'właściciel domu lub mieszkania, wynajmujący część pomieszczeń', ang. *lokator*, polon. *lok*²⁰. Z pewnymi zastrzeżeniami do leksemów zaadaptowanych w wyniku omawianego mechanizmu S. Dubisz zalicza: *bajk*, ang. *bicycle*, *kołcz*, ang. *couching*. Zastrzeżenia wynikają z tego, że jest raczej trudno sprawdzić, czy procesy skrócenia zaszły na gruncie dialektu polonijnego czy też leksemy te już w takiej formie zostały przejęte z potocznej, mówionej amerykańskiej odmiany języka angielskiego przez użytkowników tego dialektu²¹.

Proces skracania (jako typ derywacji) występuje też w polszczyźnie ogólnej, zwłaszcza przy tworzeniu neologizmów ekspresywnych²².

¹⁵ Więcej przykładów podalam w artykule *Metody asymilacji leksemów angielskich ...*, s. 500.

¹⁶ D. Buttler, *Tendencje rozwojowe w zasobie słownym powojennej polszczyzny*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, Warszawa 1981, s. 215-216.

¹⁷ T. Grzebieniowski, *Słownictwo i słotwórstwo angielskie*, Warszawa 1962, s. 256-257.

¹⁸ *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Warszawa 1978, s. 78.

¹⁹ T. Grzebieniowski, *op.cit.*, s. 245.

²⁰ Przykłady pochodzą z maszynopisu pracy magisterskiej A. Marcinkowskiej, *Zapóżyczenia leksykalne w języku ojczystym Polonii brytyjskiej*, UW 1980 (autorka wynotowała je z „Dziennika Polskiego” i „Dziennika Żołnierza”).

²¹ Por. S. Dubisz, *Formy i typy ...*, s. 60-61.

²² Por. S. Grabias, *O ekspresywności języka*, Lublin 1981, s. 109-110; autor mówi o typie derywacji, w którym funkcję formantu spełnia jedynie uszczuplenie formy wyrazu fundującego o elementy niefleksyjne, co nazywa ucięciem (*potańc* : *potańcówka*; *spir* : *spirytus*).

Zgodnie z tradycją słowotwórczą o derywatach możemy mówić wtedy, gdy różnią się formą i/lub znaczeniem od wyrazów motywujących. Skrótów apokopowe *land* i *lok* uznamy za formacje słowotwórcze, ponieważ mają nie tylko inną formę, lecz także inne zabarwienie emocjonalne w porównaniu ze swymi podstawami²³. Jednak takie przykłady, jak *bajk* i *land* skłaniają do traktowania ich indywidualnie.

Skracanie wyrazów zaobserwowali również inni badacze kontaktów językowych. M. Gruchmanowa w obrębie morfologicznej adaptacji zapożyczeń wyróżnia grupę jednostek, które powstają przez przekształcenie i skrócenie drogą derywacji wstecznej bądź ściągnięcie zestawień: *airconditioning* → *ejkondysin* 'klimatyzacja', *driveway* → *dref*, *drajff* 'droga dojazdowa do garażu', *refrigerator* → *frydżer* 'lodówka', *can-opener* → *kiynopyn* 'otwieracz do puszek' itd²⁴.

Może to być spowodowane ustnym kontaktem językowym i niezbyt dokładnym opanowaniem języka angielskiego pod względem leksykalnym, a także, jak wspomniano wyżej, odbiciem tendencji występujących w języku-źródle. Zwraca na to uwagę B. Stanecka-Tyralska, omawiając funkcjonowanie wariantów słowotwórczych w języku polskich górników w Wielkiej Brytanii²⁵.

PRZYMIOTNIKI

Przymiotniki obce są dostosowane do polonijnego systemu fleksyjnego przez dodanie wykładnika *-ny*, np. ang. *commercial*, polon. *komersyjalny*, ang. *municipal*, polon. *municypalny*, ang. *architectural*, polon. *architekturalny*, ang. *editorial*, polon. *edytorialny*, ang. *provincial*, pol. *provincialny*. Ten zabieg ilustruje zjawisko adaptacji. Natomiast tworzenie przymiotników odrzeczownikowych lub odczasownikowych przy pomocy formantów *-owy*, *-owny*, *-iczny*, *-ijny* należy do procesów derywacyjnych.

²³ T. Grzebieniowski, *op. cit.*, s. 245-446 przedstawia w tej kwestii następujący pogląd, powołując się na H. Bradleya: „Wyrazy skrócone nie są w swej istocie neologizmami, a ich skracanie nie jest procesem słowotwórczym [...]. Leksykalne wzbogacenie języka o nowy wyraz następuje dopiero wtedy, gdy w formie skróconej zaznacza się zróżnicowanie semantyczne w stosunku do formy pełnej”. Np. skrót *cit* i *gent* mają nacechowanie pejoratywne w porównaniu z pełnymi formami *citizen*, *gentleman*.

²⁴ M. Guchmanowa, *Język Polonii amerykańskiej ...*, s. 269-270; podobne przykłady odnotowuje Y. Grabowski, *Kontakty językowe. Uwagi na temat asymilacji wpływów angielskich w językach słowiańskich na terenie Ameryki Północnej*, [w:] *Wokół języka. Rozprawy i studia poświęcone pamięci Profesora M. Szymczaka*, Wrocław 1988, s. 164.

²⁵ B. Stanecka-Tyralska, *Angielskie zapożyczenia leksykalne w języku polskich emigrantów (włóknarzy i górników) w Wielkiej Brytanii w hrabstwie Yorkshire, Lancashire i Staffordshire*, „Polonica” III, 1977, s. 217; por. też: T. Grzebieniowski, *op. cit.*, s. 108 (uwagi o wyrazie *fresher*).

CZASOWNIKI

Czasowniki są wprowadzane do dialektów polonijnych za pomocą cząstki tematotwórczej *-ować, -nąć* (rzadziej), np. ang. *to endorse*, polon. *indorsować*, ang. *to collect*, polon. *kolektować*, ang. *to broadcast*, polon. *broadcastować*, ang. *to can*, polon. *kienować*, ang. *to call*, polon. *kolnąć*.

O zjawisku adaptacji możemy mówić w odniesieniu do rzeczowników grupy A, B, D, E (klasa skrótów eliptycznych) oraz wymienionych klas przymiotników i czasowników. W wyniku przedstawionych operacji zacytowane jednostki wchodzą do systemu dialektu polonijnego, ale nie następuje w nich zmiana części mowy nowej jednostki w stosunku do wyrazu obcego.

Funkcja zastosowanych wykładników jest adaptacyjna — wprowadzają one obce leksemy do polskich wzorców odmiany, pozwalają używać ich w polskich kontekstach składniowych. Procesy adaptacji rozszerzają ilościowo słownictwo polonijne. Wykładniki rzeczownikowe, przymiotnikowe i czasownikowe nie mają tu funkcji modyfikacyjnych, lecz — substytucyjne, strukturalne. Najczęściej procesom adaptacyjnym podlegają rzeczowniki, następnie — czasowniki, najrzadziej — przymiotniki. We wcześniejszych opracowaniach umieszczano te zjawiska w obrębie adaptacji morfologicznej na równi z takimi, jak włączanie obcych leksemów do polskich kategorii fleksyjnych przez przyporządkowanie odpowiedniemu paradygmatowi (np. *frent* 'przyjaciel', ang. *friend*) i jak tworzenie nowych jednostek leksykalnych za pomocą genetycznie polskich formantów od zaadaptowanych obcych podstaw (por. *dresmekerka, grosernik*).

Problem polega na tym, że krzyżują się tutaj dwa systemy językowe i potrzeby użytkowników dialektu polonijnego. Z punktu widzenia systemu w celach adaptacyjnych użyto polskich elementów słowotwórczych (czasami wzmocnionych oddziaływaniem języka obcego). Natomiast celem i funkcją owych zabiegów jest takie zmodyfikowanie formy obcych wyrazów, aby mogły one wystąpić w polskich (polonijnych) kontekstach składniowych, czyli zabieg ma charakter adaptacji gramatycznej. Szczególnym typem adaptacji jest adaptacja słowotwórcza, przejawiająca się w tworzeniu replik, będących świadectwem siły kreacyjnej modeli słowotwórczych przeniesionych z polszczyzny. Struktura semantyczna tych replik kształtuje się pod wpływem języka angielskiego, struktura morfologiczna zaś jest zgodna z polską. Zanalizowany materiał leksykalny pozwala wyróżnić repliki całkowite i częściowe, a wśród całkowitych jednowyrazowe i wielowyrazowe²⁶,

²⁶ Ten sposób klasyfikacji kalk zgodny jest z polską literaturą lingwistyczną, por. np. J. Obara, *op. cit.*, s. 23-24, s. 36. Ze względu na ograniczone rozmiary artykułu nie przytaczam więcej przykładów. Są one omówione w pracy *Słownictwo anglo-polskie* pod red. E. Sękowskiej, Warszawa 1991, s. 51-60.

np. polon. *wykończarz*, ang. *finisher*, polon. *rzucacz*, ang. *pitcher*, polon. *chwytacz*, and. *catcher*, *szkoła internatowa*, ang. *boarding school* itd.

Jasne oddzielenie adaptantów od derywatów i kalk jest niezbędne dla uporządkowania opisu zjawisk występujących seryjnie w dialektach polonijnych. Wiele przykładów należy analizować jednostkowo, ale nie przekreśla to ustaleń ogólnych.

Uzupełnianie zasobu słownikowego dialektu polonijnego odbywa się dwiema drogami: a) przez zapożyczanie wyrazów obcych, b) dzięki działaniu systemowych reguł derywacyjnych, które powodują, że między adaptowanymi leksemami tworzą się relacje semantyczno-formalne. Są podstawy, aby w odniesieniu do derywatów polonijnych stosować taki sam sposób analizy jak w wypadku słownictwa rodzimego. Wyraz motywowany (derywat) wykazuje związek znaczeniowy (i/lub kategoriałny) oraz formalny z innym wyrazem (wyrazami), który funkcjonuje w dialekcie polonijnym. Wyraz ten jest podstawowy względem derywatu (stanowi jego podstawę słowotwórczą). Materiał językowy dostarcza przykładów zróżnicowania bazy słowotwórczej formacji polonijnych. Obok konstrukcji motywowanych bezpośrednio przez podstawy obcojęzyczne (jedno- lub wielowyrazowe), wcześniej przyswojone leksemy polonijne, występują też formacje od podstaw polskich. Formanty i modele słowotwórcze są przeniesione z polskiego systemu słowotwórczego.

Zgromadzony materiał analizowano metodą parafrazy słowotwórczej²⁷.

Warunki, które powinna spełniać parafraza (w odniesieniu do formacji rodzimych) sformułowała J. Puzynina²⁸. W wypadku omawianych formacji należy przyjąć wystąpienie w parafrazie wyrazu polonijnego, tzn. poświadczonego w dialekcie polonijnym w znaczeniu notowanym w słownikach dwujęzycznych lub w tekstach użytkowników dialektu polonijnego.

Podaję przykładowe parafrazy derywatów rzeczownikowych, czasownikowych i przymiotnikowych:

a) *borciarz*, *bortnik*, 'ten, który bortuje się; lokator, stołownik', ang. *to board.*, polon. *bort* 'dać wyżywienie'; *basiarz* 'kierowca basu', ang. *bus*, polon. *bas* 'autobus'; *rentnik*, *renciarz*, 'ten, który rentuje mieszkanie, dom', ang. *to rent*, polon. *rent* 'wynajmować, dzierżawić'; *sztornik* 'ten, kto jest właścicielem sztoru', ang. *store*, polon. *sztor* 'sklep'; por. też *kliniarz*, *homeguardzista*, *imkarz*, *stendziarz*;

²⁷ Metodologia analizy derywatów polonijnych została przyjęta z polskich prac słowotwórczych: R. Grzegorzycyowa, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa 1979; R. Grzegorzycyowa, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa 1974.

²⁸ J. Puzynina, *Nazwy czynności we współczesnym języku polskim*, Warszawa 1969, s. 19-20; szczegółowo problem parafrazowania derywatów czasownikowych rozważa autorka w *Z metodologii badań nad derywatami czasownikowymi*, BPTJ, z. XXVII, 1969, s. 83-92.

b) *bosować* 'być bosem', kierować', ang. *boss*, polon. *boss, bos, bas* 'kierownik, właściciel'; *muggerować* 'być muggerem', ang. *mugger* 'bandyta'; *zamorgieczować się* 'mieć do spłacenia wiele morgieczów', ang. *mortgage*, polon. *morgecz* 'dług hipoteczny' itd.

c) *bartenderski* 'należący do bartendera', ang. *bartendr*, polon. *bartender* 'właściciel lub dzierżawca baru'; *giemblerski* 'należący do gemblera', ang. *gambler*, polon. *gambler, gembler* 'gracz, karciarz'; por. też: *farmerowy, farmerski, janitorski; konkretowy* 'zrobiony z konkrutu', ang. *concrete*, polon. *konkret* 'beton; por. też *kanwasowy, nickłowy, olejowy, spunowy*.

W analizowanym materiale wystąpiło VIII kategorii słowotwórczych w obrębie formacji rzeczownikowych:

- 1) nazwy męskich wykonawców czynności (formanty: *-arz, -nik, -ista, -ant, -owiec*);
- 2) nazwy nosicieli cech (*-owiec, -arz, -ówka, -owicz*);
- 3) nazwy cech (*-stwo, -ctwo, -eria*);
- 4) nazwy zawodów (abstrakcyjne) (*-ka*);
- 5) nazwy miejsc (*-nia, -arnia, -ownia, -ówka, -arz, -ka*);
- 6) nazwy ekspresywne (deminutywne i augmentatywne) (*-ek, -eczka, -elka, -ik (-yk), -iś, -ka, -ak, -isz, -us, -unia, -ol, -isko, -acz*);
- 7) nazwy żeńskie (*-ka, -owa*);
- 8) nazwy mieszkańców (*-anin, -owianin, -czyk*).

Przegląd kategorii słowotwórczych wśród formacji rzeczownikowych, przymiotnikowych i czasownikowych pozwala wysnuć wnioski na temat żywotności poszczególnych typów słowotwórczych, działania reguł systemowych, odstępstw od normy w nowych warunkach językowych.

Świadectwo działania schematów utrwalonych w świadomości użytkowników dialektu polonijnego dają formacje utworzone z polskich części składowych. Jest wśród nich sporo przykładów świadczących o rozchwianiu normy, ale przejawia się w nich działanie systemu przeniesionego z języka polskiego. Podaję kilka przykładów bez szczegółowej interpretacji, bo chodzi mi tylko o zasygnalizowanie zjawiska, np. *hotelista* (pol. hotelarz), *sprzedawacz* (pol. sprzedawca), *kolejowiec* (pol. kolejarz), *podatkowiec* (pol. podatnik), *wywczasowiec* (pol. wczasowicz), *światliczarka* (pol. świetliczanka), *komisarka, kursaczka* itd.

Bliskie tym strukturom są tzw. neologizmy indukowane; również składają się z polskich elementów leksykalnych i słowotwórczych. Powstają one na oznaczenie desygnatów mających w polszczyźnie nazwę w postaci zestawienia lub o innej budowie formalnej (derywat prosty). Są dostosowane do polskich modeli słowotwórczych, ale nie stanowią replik wyrazów obcojęzycznych. Oto kilka przykładów: am.pol. *hamulcarz*, ang. *brakesman*, pol.

hamulcowy; am.pol. *kawnik*, ang. *coffe-pot*, pol. *dzbanek do kawy*; am.pol. *zamiataczka*, ang. *vacuum cleaner*, pol. *odkurzacz* itp.

Potrzeba powołania tych nazw pojawia się w nowej rzeczywistości. Można sądzić, że desygnaty i ich nazwy nie były wcześniej znane użytkownikom dialektu polonijnego. Termin neologizm indukowany został użyty przez S. Szlifersztejn. Autorka w ten sposób uzasadniała powoływanie tego typu struktur: "[...] nosiciele jakiegoś języka chcą otrzymać wyraz ekwiwalentny pod względem znaczenia do jakiegoś innego wyrazu innego języka, ale tworzą przy tym nowy wyraz nie mający żadnej formalnej analogii z tym obcym wyrazem. Tego rodzaju nowotwory buduje się za pomocą rodzinnego materiału językowego [...]"²⁹.

Czasami trudno ustalić, czy angielski (bądź angielskoamerykański) leksem jest podstawą repliki czy nowotworu indukowanego, np. *karcianka* (ang. *card party*), *kapelusznia* (ang. *hat manufacture*), *kąpielnia* (ang. *bathroom*)³⁰.

Przedstawiony wycinkowo zasób formacji słowotwórczych nie potwierdza sądu o słabej żywotności procesów derywacyjnych w dialektach polonijnych. Widoczne jest natomiast działanie czynników systemowych, co przejawia się w procesach adaptacji i reinterpretacji modeli słowotwórczych (nawet jeśli nowe formacje świadczą o rozchwianiu norm słowotwórczych). Fakty językowe pozwalają sądzić, że dialekty polonijne są wyposażone w takie same mechanizmy, jak każdy język naturalny, a mianowicie podsystem reprodukcji i podsystem derywacji i kompozycji³¹. System słowotwórczy jest zubożony w stosunku do polszczyzny standardowej w kraju, jednak dynamika procesów słowotwórczych jest niewątpliwa — przejawia się m.in. w powstawaniu łańcuchów słowotwórczych³², seryjności w powoływaniu struktur, wykorzystywaniu analogii.

WYKAZ SKRÓTÓW

am.pol. — wyraz amerykańskopolski

fr. — francuski

pol. — polski

ang. — angielski

polon. — polonijny

²⁹ S. Szlifersztejn, *Wstęp*, [w:] *Z badań ...*, s. 17-18.

³⁰ B. Szydłowska-Ceglowa, *Pamiętniki emigrantów jako źródło badań językoznawczych* [w:] *Język polski w świecie ...*, s. 188 do neologizmów zalicza następujące: *karcianka*, *kawnik*, *obliczka*, *mrożnik*, *wywiadowca*, *kurzarnia*. Ich powstanie uzasadnia czynnikami pozajęzykowymi.

³¹ A. M. Lewicki, *Akomodacja stylowa jednostek języka*, [w:] *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, pod red. T. Skubalanki, Wrocław 1988, s. 40-41.

³² Zwróciła na to uwagę M. Zaremba w artykule *O słownictwie Polonii amerykańskiej*, „Poradnik Językowy” 1975, z. 10, s. 557; także M. Maliborska, *op.cit.* s. 126; E. Sękowska, *Słowotwórstwo wyrazów polonijnych ...*, s. 60.

Hanna K. Ulatowska
Maria Sadowska
Danuta Kądziaława
Jan Kordys

PRZETWARZANIE TEKSTU W AFAZJI (na przykładzie bajek Ezopa)

WPROWADZENIE

Tworzenie prawidłowo zbudowanych, spójnych tekstów oraz dobre ich rozumienie uwarunkowane jest współdziałaniem czynników językowych i koncepcyjnych, związanych z procesami myślowymi. *Spójność* odnosi się do zjawisk z zakresu struktury powierzchniowej tekstu, a więc nawiązań międzyzdaniowych (ang. *cohesion*) jak i spójności treściowej (ang. *coherence*). Zachowanie koherencji w nadawaniu, odbiorze czy też przetwarzaniu przekazu wymaga poczucia sensu całościowego danej wypowiedzi. Ta globalna zawartość semantyczna tekstu została zdefiniowana jako *makrostruktura* (van Dijk 1972). Należy ją odróżnić od *superstruktury*. W pewnym zakresie „działają” one podobnie — jako plan, schemat ogólny organizacji informacji zarówno w aspekcie nadawczym, jak i odbiorczym wypowiedzi. Różnią się zaś tym, że superstruktura odnosi się do budowy tekstu, makrostruktura natomiast obejmuje jego ogólną zawartość treściową, semantyczną i wiąże się z takimi pojęciami, jak temat, główna myśl, topik (Mross 1989).

Wyniki badań dotyczących tekstów tworzonych przez osoby z afazją wskazują na występowanie zakłóceń makrostruktury, podczas gdy superstruktura tych tekstów, zwłaszcza narracyjnych, była dobrze zachowana (Ulatowska i Sadowska 1992).

Dokładne badanie zakłóceń w operowaniu makrostrukturą tekstów wymaga przygotowania odpowiedniego eksperymentu. Przedstawione w niniejszym artykule badanie pilotażowe zostało przeprowadzone w celu zgromadzenia doświadczeń warsztatowych, które posłużą do usystematyzowania prób badawczych z tego zakresu.

I. PROBLEM BADAWCZY

Celem, który przyświecał podjęciu tego badania, było sprawdzenie: w jaki sposób osoby z afazją radzą sobie z przetworzeniem informacji zawartych w odbieranym przez nie tekście; czy makrostruktura tekstu-bodźca ma wpływ na jego przetworzenie; czy zakłócenia w przetwarzaniu tekstu pozostają w związku z zaburzeniami językowymi; czy są różnice pomiędzy osobami z afazją i ludźmi zdrowymi w zakresie transformacji tekstu.

Rozwiązanie powyższych kwestii umożliwia analiza materiału eksperymentalnego. Jego wartość uzależniona jest od właściwego doboru tekstów-bodźców i zadań do wykonania przez osoby badane.

W badaniach nad kompetencją narracyjną szczególnie przydatne okazały się bajki¹. Jako teksty mają one specjalny status. Badania etnograficzne społeczeństw nie znających pisma wykazały, że bajki funkcjonują w komunikacji jako jeden ze wzorców spójnego tekstu, na podstawie którego tworzy się nowe teksty. Podstawę tej spójności stanowi rygorystyczne przestrzeganie następstwa działań prowadzących do określonego rezultatu, co pozwala traktować te teksty jako swoiste modele bądź operacji poznawczych, bądź pewnych złożonych sytuacji, z którymi odbiorca może zetknąć się w życiu (Riewzin 1975).

W bajkach Ezopa różnorodne motywy wchodzące w ich skład można sprowadzić do „łańcucha” składającego się z czterech ogniw: ekspozycji, zamysłu (motywacji działania), działania i nieoczekiwanego rezultatu (por. Gasparow 1968, 1971). Schemat ten po wypełnieniu fabułą nie ulega przekształceniom, które nadałyby im „formę artystyczną”. Bajki Ezopa nastawione są wyłącznie na przekazanie sensu, a nie na sposób wyrażania, formę. W pewnym stopniu istnieją tylko na poziomie struktury głębokiej, nie zaś powierzchniowej (por. Paduczewa 1984). Są skonstruowane tak, że uwidaczniają w sposób wyjątkowy makrostrukturę, dzięki czemu nadają się do analizy od strony semantyki tekstu w znacznie większym stopniu niż inne teksty literackie. Bajki Ezopa stanowią ten typ tekstów, w których sformułowanie morału można uznać za podstawowe kryterium określające zrozumienie idei wyjściowego tekstu, samą zaś operację — za przekształcenie tekstu bajki w tekst morału (Paduczewa *op. cit.*). Tak też treść ideowa bajki, czyli jej makrostruktura jest sformułowana w sposób deklaratywny w morale. Morał z kolei bezpośrednio wiąże się z wyłonieniem głównego bohatera i głównej myśli.

¹ Bajki były już uprzednio wykorzystywane w badaniach neurolingwistycznych. A. R. Łuria stosował je do badania zaburzeń myślenia, organizacji informacji szczególnie u osób z uszkodzeniami płatów czołowych (1947, 1970). Historyjki z morałem wykorzystywali w badaniach eksperymentalnych badacze z Aachen (Stachowiak i inni 1977).

Wśród polskich opracowań spotykamy zastosowanie bajek w pracy B. Kaczmarka (1986) głównie do badania ilości i typu informacji; H. Olszewski (1986), a także I. Lubiński (1990) wykorzystali satyrę Krasickiego do badania mowy ludzi starych.

W świetle powyższych stwierdzeń wybór bajek Ezopa jako materiału eksperymentalnego w naszym badaniu wydał nam się trafny.

Zadania, które miały ujawnić problemy związane z przetwarzaniem tekstu były następujące: 1) odtworzenie informacji z tekstu-bodźca przez opowiedzenie bajki, 2) wskazanie głównego bohatera wraz z uzasadnieniem wyboru, 3) wyłonienie głównej myśli, 4) sformułowanie morału, 5) określenie podobieństw i różnic między dwiema bajkami i dobranymi do nich historyjkami obrazkowymi.

II. MATERIAL

Jako podstawę eksperymentu przyjęliśmy sześć bajek Ezopa i dwie historyjki obrazkowe. Wybór tekstów podporządkowaliśmy następującym kryteriom: a) wyrazistość treści umożliwiająca jednoznacznie wyłonienie morału, b) odpowiednia długość, nie przekraczająca 20 jednostek informacyjnych.

W ten sposób wytypowaliśmy sześć bajek, które zaadaptowaliśmy dla potrzeb badania, modyfikując je odpowiednio przez wprowadzenie skrótów treściowych, uproszczenie formy językowej, usunięcie archaizmów itp.

Wybrane bajki — *Lis i kozioł*, *Kruk i lis*, *Dwa osły*, *Kruk i gołębie*, *Chory i lekarz*, *Ślepa staruszka* (por. załącznik 1) dadzą się ująć w podgrupy ze względu na następujące cechy: a) bardziej lub mniej skonwencjonalizowana budowa, b) występowanie postaci ludzkich lub zwierzęcych, c) konstrukcja głównego bohatera, wykonującego określone działania lub posługującego się językiem — także w planie metaforycznym, d) skuteczność działań bohatera (zwycięstwo lub porażka). Ponadto wybraliśmy dwie historyjki czteroobrazkowe, których treść, podobnie jak w bajkach, prowadziła do wyłonienia morału. Treścią historyjki A było działanie lisa, który fortelem zabrał psu mięso, omotując go podstępnie wokół drzewa. Historyjka B natomiast przedstawiała kradzież jabłek w sadzie przez dwóch chłopców, którzy zostali spłoszeni przez właściciela i stracili cały łup. Istniały wyraźne analogie treściowe pomiędzy historyjką A i bajką *Kruk i lis* oraz między historyjką B a utworem *Ślepa staruszka*, co wykorzystaliśmy w formułowaniu zadań eksperymentalnych dla osób badanych.

III. PROCEDURA BADANIA

Badanie zostało przeprowadzone w formie pisemnej. Osoby biorące w nim udział miały optymalne warunki do wykonania zadań. Dysponowały bowiem

nielimitowanym czasem (jakkolwiek proszone były o zaznaczenie, ile czasu zadania im zajęły). Mogły przeczytać każdą bajkę wielokrotnie i przyglądać się każdej historyjce obrazkowej tak długo, jak tego potrzebowały. Jednakże tekst będący przedmiotem analizy musiały pisać samodzielnie, po odłożeniu tekstu-bodźca, a więc bez możliwości pomagania sobie nim. Można było natomiast korzystać ze słowników. Osoby badane prosiliśmy o pisemne wykonanie kolejno zadań 1-5 (por. s. 3). W każdym wypadku upewnialiśmy się, czy polecenia zostały właściwie zrozumiane.

IV. OSOBY BADANE

U wszystkich osób z afazją, wytypowanych do naszego badania na podstawie oceny klinicznej, przeprowadziliśmy sprawdzian możliwości tworzenia dyskursu. W celu ustalenia profilu zdolności językowych, mających znaczenie dla wykonania zadań eksperymentalnych, badaliśmy zdolność nazywania desygnatów, rozumienia komunikatów ustnych i pisemnych. Wszystkie wybrane osoby wystarczająco rozumiały mowę głośną i pismo. U żadnej z nich nie stwierdziliśmy problemów emocjonalnych, takich jak depresja. Wszystkie chętnie uczestniczyły w eksperymencie.

W badaniu wzięło udział 18 osób z afazją — 8 kobiet i 10 mężczyzn, w tym 9 osób z afazją „przednią” (powstałą wskutek uszkodzenia przedniej części lewej półkuli mózgu) i 9 osób z afazją „tylną” (będącą skutkiem uszkodzenia tylnej części lewej półkuli mózgu). Wiek kształtował się w granicach 25-70 lat. 10 osób miało wykształcenie średnie, a 8 wyższe. Stopień głębokości afazji mierzony sześciopunktową skalą 0-5 Testu Bostońskiego² mieścił się w granicach 2.5-5. Wszystkie osoby były praworęczne, po jednorazowym uszkodzeniu mózgu (por. załącznik 2).

Grupę badanych ludzi zdrowych stanowiło 18 osób, których wiek, płeć i wykształcenie odpowiadały podanej charakterystyce pacjentów.

V. WYNIKI BADAŃ

1. Odtworzenie informacji z tekstu-bodźca.

Większość osób z afazją odtworzyła wszystkie informacje i zachowała pierwotną superstrukturę bajek, z wyraźnym zaznaczeniem akcji, jej rozwoju

² Polska adaptacja *Boston Diagnostic Aphasia Examination* (oryginal: Goodglass, H. i Kaplan, E., *The Assessment of Aphasia and Related Disorders*, Philadelphia 1983).

i rozwiązania oraz z właściwym uszeregowaniem zdarzeń. U osób z głębszym stopniem zaburzeń i sporadycznie u osób z mniejszym stopniem zaburzeń, ale wykazujących skłonność do pośpiechu i niedokładności, zdarzyły się teksty uproszczone i zredukowane, o zmniejszonej koherencji, na przykład:

Dwa osły niosły worki na grzbiecie. Jeden miał sól, drugi gąbkie. Przeszedł rzekę, osioł z solą i było mu lżej. Drugi też sobie chciał ulżyć i wszedł na głęboką wodę. Jednak było mu ciężej. (AW).

Opowiadania różniły się przede wszystkim stopniem spójności. Osoby z najmniejszymi zaburzeniami tworzyły teksty spójne, co mogło być uwarunkowane nie tylko zachowaną sprawnością językową, ale i umiejętnością odtworzenia organizacji informacji. Na przykład: *Głodny kruk pomalował się na białe i wszedł do gołębnika. Gołębie nakarmiły go, ale gdy zaczął krakać rozpoznały go i wypędziły. Wrócił do swoich, ale że był biały także go odpędziły.* (JP).

W odtwarzaniu treści historyjek obrazkowych cztery osoby (JB, JS, JE, JK) zbudowały teksty według ram obrazkowych. Nie jest to związane ze stopniem głębokości zaburzeń językowych i może być spowodowane zakłóceniami na poziomie makrostruktury. U jednej z tych osób wystąpiły wyraźne zaburzenia tego typu, objawiające się nadmiarem detali w opisach. Na przykład: *Na pierwszym obrazku autor pokazuje 2 zwierzęta tuszę — przypuszczam wołową i drzewo. 1 zwierzę to lis siedzi z lewej strony obrazka i patrzy na tuszę. 2 zwierzę to pies. Siedzi po prawej stronie obrazka i pilnuje za tuszę. Pies jest przywiązany sznurem do drzewa. Na drzewie jest opasany sznur i linką. Na 2 obrazku lis skrada się do tuszy i myśli co zrobić z psem. Pies skacze do lisa ale jest zawiązana na smycz na drzewie (sznur). Na 3 obrazku lis biegnie wokół drzewa. Pies też biegnie za lisem wokół drzewa. Szczeka, widać na obrazku jest 2 razy sznur wokół drzewa. Na 4 obrazku stoi drzewo z trzykrotnym sznurem psa. Pies stoi bliżej drzewa i lis biegnie z tuszem w zębach od drzewa i psa.* (J.B).

Wszystkie osoby zdrowe wykonały to zadanie prawidłowo, przy czym robiły je w czasie znacznie krótszym niż osoby z afazją.

Wyniki zadania na odtworzenie treści tekstu-bodźca i opinia samych osób badanych wskazują, że było to zadanie najłatwiejsze spośród pięciu otrzymanych do wykonania.

2. Wskazanie głównego bohatera wraz z uzasadnieniem wyboru.

Wszystkie osoby badane wykonały to zadanie, chociaż nie zawsze prawidłowo, zgodnie z oczekiwaniem. Zarówno u osób z afazją, jak i części osób zdrowych stwierdzono tendencję do utożsamiania pojęcia główny bohater z tym, który wygrywa, który coś zamierzył i osiągnął cel. Dlatego też najczęściej trafne typowania występowały w zadaniach dotyczących bajek, w

których główny bohater jest ostatecznie zwycięzcą (np. *Kruk i lis*, *Ślepa staruszka*). Najwięcej zaś odstępstw od wskazania wzorcowego było w bajce *Dwa osły*, wyróżniającej się zdecydowanie niekonwencjonalną strukturą. W bajce tej paradoksalnie głównym bohaterem jest osioł, który poniósł porażkę, tylko więc przez trafne operowanie makrostrukturą można tutaj dokonać prawidłowego wskazania. Udało się to zaledwie dwóm osobom z afazją zejściową (AA i JE) oraz połowie osób zdrowych.

Analiza podawanych uzasadnień takiego, a nie innego typowania głównego bohatera pozwala wyodrębnić następujące ich kategorie: uzasadnienia konkretne, odwołujące się do elementów superstruktury:

a) główna akcja

Babcia, bo nie mogła dostrzec swych rzeczy. (AD).

Kruk — pomalował się na białe. (JP).

Chory człowiek bo jest chory. (AD).

b) podsumowanie/rozwiązanie

Ogrodnik chciał upilnować swoich rzeczy. (MK).

c) streszczenie

Głównym bohaterem jest ogrodnik dlatego, że w porę zobaczył ich i przepędził i zostały jabłka w ogrodzie. (JG).

d) ocena

Kruk — mądry ptak. (KM).

uzasadnienia w ramach makrostruktury

Głównym bohaterem jest lis, bo swoim pomysłem spowodował bezradność psa. (osoba zdrowa).

uzasadnienia metatekstowe

Głównym bohaterem jest chory, gdyż wszystkie zdarzenia ześrodkowane są na nim. (osoba zdrowa).

Bohaterem jest przebiegły lis. Jest twórcą całego zdarzenia. Kozioł natomiast jest potrzebny jako tło do przedstawienia tego, co robi lis. (osoba zdrowa).

uzasadnienie niejasne

Chory, że to zdrowie. (JP). Prawdopodobnie jest to skrót językowy.

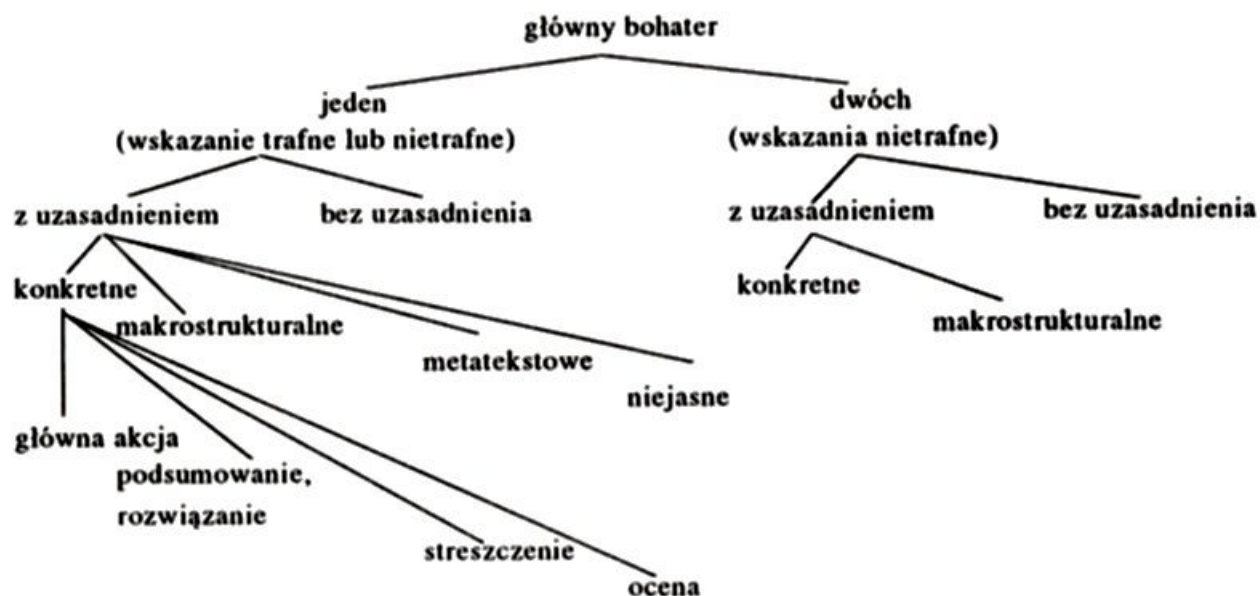
dwóch bohaterów z uzasadnieniem konkretnym

Chory i lekarz. Chory wezwał lekarza. (KM).

dwóch bohaterów z uzasadnieniem makrostrukturalnym

Bohaterem są dwa osły. Jeden uczciwy i pracowity, drugi szukający sposobu aby się najmniej napracować. (JR).

Wyodrębnione w analizie kategorie związane z wyłonieniem głównego bohatera można przedstawić w formie następującego schematu:



Osoby z afazją często nie podawały uzasadnienia, a u pacjentów z głębszym stopniem zaburzeń dominowały uzasadnienia konkretne, odwołujące się do elementów superstruktury tekstu-bodźca.

U osób zdrowych taki typ sformułowań zdarzał się znacznie rzadziej. Dominowały natomiast uzasadnienia uogólnione, odwołujące się do makrostruktury tekstu, zawierające elementy metatekstowe. Takie wypowiedzi były niezwykle rzadkie u osób z afazją. Zdarzały się jedynie sporadycznie u pacjentów z nieznacznym stopniem zaburzeń.

3. Wyłonienie głównej myśli

Trudności z wyłonieniem głównej myśli lub podaniem myśli właściwej miały tylko osoby z afazją.

Wśród odpowiedzi można wyodrębnić następujące kategorie: odpowiedzi konkretne, odwołujące się do elementów superstruktury:

a) główna myśl równa bohaterowi

Człowiek chory źle się czuje. (AD).

b) wprowadzenie

Pies pilnuje kości. (JP.)

Babcia cierpiąca na oczy. (AD)

c) podsumowanie/rozwiązanie

Sąd zatwierdził wyrok po stronie staruszki. (JS).

d) streszczenie

Głównym przedmiotem są jabłka. Chłopcy się skradają i zabierają przedmiot, mężczyzna ściga dwóch chłopców oraz jabłka leżą koło płotu. (JB).

uogólnienia

a) temat

Kradzież; Choroba; Lekceważenie człowieka. (KM).

b) związek pomiędzy bohaterami na podstawie uogólnionych cech

To leniwy i niedouczony lekarz i cierpiący przez niego pacjent. (osoba zdrowa).

c) uogólnienia w postaci moralu konwencjonalnego

Nie strój się w cudze piórka. (JR)

d) uogólniona ocena

Komplementy nie zawsze są prawdą. (HB).

Bezmyślność jest często brzemienna w skutki. (osoba zdrowa).

Wyodrębnione w analizie kategorie związane z wyłanianiem głównej myśli można przedstawić w postaci następującego schematu:



Myśli główne konkretne odnotowaliśmy tylko u osób z afazją. Były one szczególnie częste u osób AD i JP.

Kategoria uogólniona w formie tematu występowała zarówno u osób z afazją, jak i u osób zdrowych. U badanych z afazją zdarzała się ona szczególnie często w związku z bajkami o tematyce stereotypowej. Uogólnienie w postaci moralu następowało głównie u chorych z afazją, uogólniona ocena natomiast — głównie u osób zdrowych i osób z afazją o niskim stopniu zaburzenia.

4. Sformułowanie moralu

Wyłonienie moralu okazało się zadaniem najtrudniejszym zarówno dla chorych z afazją, jak i ludzi zdrowych. Pięć osób ze średnim stopniem głębokości afazji napotykało kilkakrotnie trudności nie do przebrnięcia (AW trzykrotnie, MK trzykrotnie, JS sześciokrotnie, JG jeden raz i JP dwukrotnie).

Wśród uzyskanych odpowiedzi można wyodrębnić następujące kategorie: moral konkretny

a) podsumowanie

Przez pomalowanie piór na białą stracił swoich najbliższych. (JG).

b) streszczenie

Staruszka mówiła, że gorzej widzi. Sąd przyznał rację, zatwierdził wyrok po stronie staruszki. Sąd myślał, że prawo jest po stronie staruszki. (JB).

c) ocena

Że osioł jest niemądry. (AD).

Że trzeba swego jedzenia pilnować. (AD).

morał uogólniony

a) uogólnienie dotyczące danego elementu akcji

Zamiast rzucać się i gonić każdy powinien przez chwilę pomyśleć. (AA).

b) ocena uogólniona

Chytry zawsze wykiwa głupiego. (HCh).

c) kilka ocen uogólnionych

1) *Nie bądź naiwny.* 2) *Łakomstwo nie popłaca.* 3) *Mądry z głupim wygra.*

4) *Nie jest dobrze, gdy wykorzystamy głupotę innych. (osoba zdrowa).*

d) przysłowie lub wyrażenie idiomatyczne

Bez pracy nie ma kołaczy. (JR i osoba zdrowa).

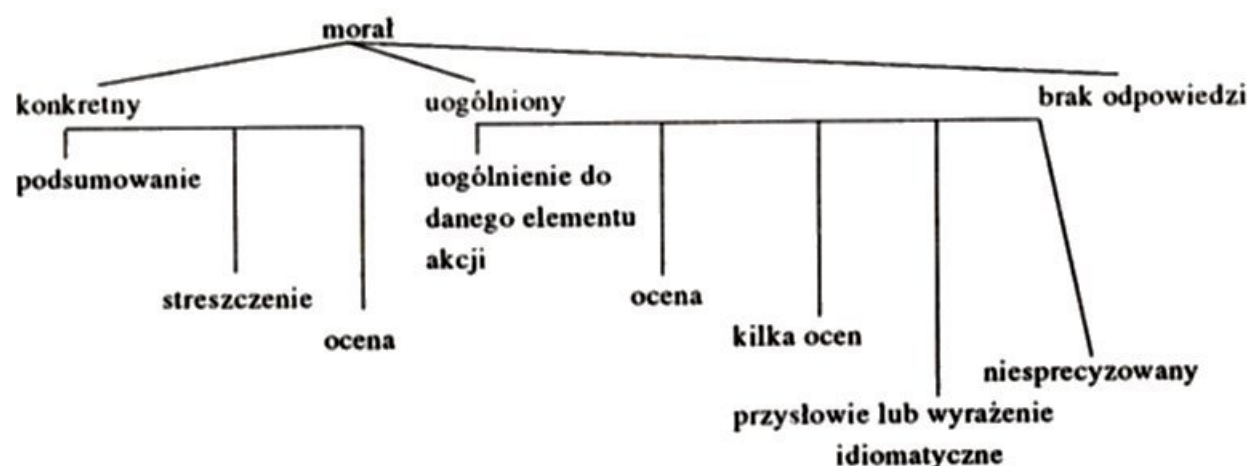
Kłamstwo ma krótkie nogi. (MKł).

Chytry dwa razy traci. (MKł).

e) niesprecyzowany

Morał jest taki. Jakie są ludzie. (JG).

Kategorie związane ze sformułowaniem morału można przedstawić w postaci następującego schematu:



Osoby z afazją jako grupa miały tendencję do dawania odpowiedzi konkretnych. Również tylko u nich zdarzały się odpowiedzi niesprecyzowane. Natomiast sformułowania uogólnione występowały zarówno u osób zdrowych jak i chorych z afazją, ale tylko z mniejszym stopniem głębokości zaburzeń. Kilka ocen równocześnie podała tylko jedna osoba zdrowa i był to fakt odosobniony.

5. Określanie podobieństw i różnic pomiędzy bajkami a historyjkami obrazkowymi.

W tym zadaniu większość osób z afazją podała tylko podobieństwa, sprowadzone do konkretnych działań i wydarzeń. Tylko pięciu badanych z afazją wspomniało o różnicach na poziomie abstrakcyjnym. Jedna osoba (JB) w ogóle nie była w stanie wyłonić podobieństw i różnic. Natomiast wszyscy zdrowi wykonali to zadanie poprawnie, podając zarówno podobieństwa, jak i różnice.

A oto przykłady odpowiedzi:

a) podobieństwa konkretnych akcji

Kruk trzymał w dziobie ser. Pies pilnował kość.

Lis postanowił ser zdobyć i zaczął kruka wychwalać.

Chytry i przebiegły lis przechwycił u kruka ser, a u psa kość.

Lekarz kradł staruszce jej rzeczy a chłopcy kradli jabłka u sąsiadów. (JP).

b) porównanie na podstawie makrostruktury

Bohaterem jest lis. Nie mogąc zdobyć jada w uczciwy sposób używa podstęp. W tekście lis wykorzystał słabość na pochlebstwa, a w historyjce omotał fizycznie. (JR).

c) tylko podobieństwa

Nie ma żadnej różnicy bo chłopcy z ogrodu kradli jabłka. Lekarz też okradł babcię. (AD).

d) podobieństwa i różnice uogólnione

Podobieństwa. Zbieranie po kryjomu cudzego dobra, kradzież nie do końca udana.

Różnice. Staruszka sama zaprosiła lekarza do domu a złodzieje wykorzystali dziurę w płocie.

Ciężar gatunkowy przestępstwa.

Wiek przestępcy.

Wyjątkowa bezczelność lekarza. (osoba zdrowa).

VI. UWAGI PODSUMOWUJĄCE

Najistotniejsze, jak się wydaje, spostrzeżenie płynące z tego badania dotyczy wyraźnie zarysowującej się tendencji do dychotomii pomiędzy odpowiedziami konkretnymi a uogólnieniami. Odpowiedzi o charakterze konkretnym występowały we wszystkich typach zadań u osób z afazją, były natomiast bardzo rzadkie u ludzi zdrowych. Odpowiedzi typu uogólnionego, odzwierciedlające strukturę głęboką bajek, pojawiły się tylko u osób z afazją o nieznacznym stopniu zaburzenia i w grupie ludzi zdrowych. Fakt, że odpowiedzi konkretne występowały głównie u osób z afazją o najgłębszym stopniu zabu-

rzeń, a uogólnione tylko u badanych zdrowych lub z nieznacznym stopniem zakłóceń, wskazuje na powiązania między umiejętnościami językowymi a zdolnościami określanymi jako poznawcze. Charakter badań nie pozwolił na ustalenie typu tych zależności: czy są one głównie asocjacyjne, czy też przyczynowe. Oczywiście, zadanie takie jak sformułowanie moralu w ramach struktury głębokiej czy też uzasadnienie wyboru głównego bohatera w kategoriach metatekstowych wymaga dużej swobody językowej. Jednocześnie jest ono zadaniem trudnym, angażującym skomplikowane mechanizmy poznawcze selekcji, uogólniania czy analogii. Możliwe więc, że wskutek przeciążenia następuje interferencja i niektórzy afatycy wybierają strategię „prostszej drogi” w rozwiązywaniu tych zadań, nawet gdyby byli zdolni do odpowiedzi o pewnym stopniu abstrakcji.

Nie przypadkiem zadanie polegające na odtworzeniu treści tekstu wyjściowego okazało się dla osób badanych najłatwiejsze. Wymaga ono operowania superstrukturą tekstu, która — jak wykazały dotychczasowe badania dyskursu — jest w kompetencji narracyjnej osób z afazją stosunkowo dobrze zachowana i angażuje proste procesy pamięciowe i językowe.

Czynnikiem różnicującym osoby z afazją i osoby zdrowe okazał się także czas wykonania poszczególnych zadań. Afatycy poświęcili na nie 10-120 minut (średnio 46 minut), podczas gdy osoby zdrowe potrzebowały na ten sam cel 5-12 minut (średnio 8 minut).

Zaobserwowane większe trudności w wykonywaniu zadań dotyczących bajek o niekonwencjonalnej budowie, skomplikowanej makrostrukturze i wykorzystaniu metaforycznym języka wskazują na szczególnie wyraźną u osób z afazją zależność między złożonością tekstu wyjściowego a zdolnością jego przetworzenia.

VII. WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE NASTĘPNEGO ETAPU BADANIA

Uzyskane wyniki pozwalają sformułować postulaty dotyczące dalszego badania makrostruktury tekstu na materiale bajek.

Dobór materiału

Bajki wybrane do eksperymentu powinny mieć wyrazistą makrostrukturę, zawierać wątki stereotypowe, ukazywać typowe cechy przypisywane zwierzętom, na przykład przebiegłość lisa, głupotę osła, powolność żółwia. Należy uwzględnić zarówno bajki, w których wymagane jest przeniesienie uogólnienia ze zwierząt na ludzi, jak i te, w których myśl uogólniona przenosi się z jednych osób na innych ludzi.

Trzeba wziąć także pod uwagę sposób realizowania się szczególnego typu inteligencji praktycznej bohaterów, którzy w celu przezwyciężenia przeszkód uciekają się do środków niekonwencjonalnych, oszustwa, sztuczki, fortelu. Może to bowiem przejawiać się w bezpośrednim działaniu, na przykład w ukrywaniu swej prawdziwej natury, przebieraniu (*Kruk i gołębie*), udawaniu, stwarzaniu iluzji (*Lis i kozioł*), bądź za pośrednictwem języka — na przykład uwodzenie pochlebstwami (*Kruk i lis*) lub wykorzystywanie aspektu figuratywnego języka, gry pomiędzy znaczeniami dosłownymi i metaforycznymi (*Chory i lekarz*, *Ślepa staruszka*).

Problem badawczy

W przedstawionym tu badaniu skupiliśmy uwagę na określeniu zakłóceń w posługiwaniu się makrostrukturą tekstów narracyjnych. Przewidujemy rozszerzenie zakresu analiz na inne typy tekstów — na przykład dyskurs proceduralny lub ekspozycyjny.

Typ zadań

Ważne byłoby powiększenie repertuaru zadań dotyczących posługiwania się makrostrukturą o próby wymagające innych sposobów przetwarzania informacji — na przykład redukcja tekstu lub jego uzupełnianie. Ważne jest także zmodyfikowanie i rozszerzenie pytań pomocniczych oraz wprowadzenie zadań wymagających odpowiedzi ustnych, w których tendencja do konkretyzmu może się ujawnić w przetwarzaniu on line i off line.

Osoby badane

Wskazana jest głębsza analiza w ramach dychotomii odpowiedzi konkretnych i uogólniających w korelacji ze stopniem głębokości afazji i lokalizacją uszkodzenia mózgowego.

Niezbędne jest również dokładne skorelowanie charakterystyki zdolności językowych i poznawczych osób badanych z wynikami badań dyskursu. Pozwoli to ustalić, czy tendencja do konkretyzmu jest powiązana z trudnościami językowymi, czy też ma związek z typem myślenia.

Cenne byłoby kontynuowanie badań w ujęciu diachronicznym u kilku wybranych osób na zasadzie długoterminowych studiów pojedynczych przypadków. Można by wówczas zaobserwować zmiany w tym zakresie, które zachodzą w wyniku ćwiczeń usprawniających.

BIBLIOGRAFIA

- Bajki Ezopowe*, przekład i opracowanie M. Golias, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1961
- Gasparow, M.L. *Sjużet i ideologija w ezopowskich basniach*, *Wiesticznik drierwniej istorji*, 1968, nr 8
- Gasparow, M.L. *Anticznaja litieraturnaja basnia*, Moskwa 1971
- Kaczmarek, B.L.J., *Platy czołowe a język i zachownia człowieka*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986
- Lubiński, I., *Starość fizjologiczna u ludzi w wieku powyżej 75 lat w aspekcie neurologicznym i psychologicznym*, nie opublikowana praca doktorska
- Łuria, A.R. *Trawmaticzeskaja afazija*, Wydawnictwa Nauk Medycznych ZSRR, 1947
- Łuria, A.R., *Mozg czelowieka i psychiczeskije processy*, „Pedagogika”, Moskwa 1970
- Mross, E.F., *Text Analysis: Macro- and microstructural aspects of discourse processing*, [w:] Joannette, Y. i Brownell, H.H. (eds), *Discourse ability and brain damage*, Springer-Verlag, New York 1990
- Olszewski, H., *Zaburzenia w funkcjonowaniu mowy wewnętrznej u ludzi powyżej 70-ego roku życia*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”, omówienie, [w:] Tłokiński, W., *Mowa. Przegląd problematyki dla psychologów i pedagogów*, PWN, Warszawa 1986
- Paduczewa, E.W., *O semanticzeskich swjazijach mieźdu basniej i jejo moralju (na matieriale basien Ezopa)*, *Pariemiologiczeskije issledowanija*, Główna redakcija wostocznoj litieratury izdatielstwa „Nauka” Moskwa 1984
- Riewzin, I.I., *K obščesemjotičeskomu istołkowaniu triech postulatow Proppa (analiz skazki i teorija swiaznosti teksta)* [w:] *Tipologiczeskije issledowanija po folkloru. Sbornik statiej pamjati W.J. Proppa*, red. E.M. Mielietinskij, S.Ju. Niekludow, Moskwa 1975
- Stachowiak, F.J., Huber, W., Poeck, K. i Kerschensteiner, M., *Text comprehension in aphasia* „Brain and Language” nr 4/1977, s. 177-195
- Ulatowska, H.K. i Sadowska, M., *Some observations on aphasic texts*. In: Hwang, S.J., Marrifield, W.R (eds). *Language in context: Essays for Robert E. Longacre*. Arlington: The Summer Institute of Linguistics and the University of Texas at Arlington, 1992, s. 51-66
- Van Dijk, T.A., *Some aspects of text grammar*. The Hague: Mouton Press 1972

Załącznik 1

Teksty bajek wykorzystane w badaniu

Lis i kozioł

Pewnego razu lis gonil kurę w ogrodzie. Lecz nie zauważył beczki, która była wkopana w ziemię i wpadł do środka. Ściany beczki były bardzo wysokie i lis nie mógł z niej wyjść. Zaczął się więc rozglądać wokoło i zauważył, że na górze stoi kozioł. Wtedy lis spuścił łeb i zaczął udawać, że pije wodę, głośno ją przy tym chwając. Kozioł również chciał się napić wody i wskoczył do środka. Lis tylko na to czekał, wdrapał się na grzbiet kozła, wyskoczył z beczki i uciekł. A kozła dopiero wieczorem wyciągnął gospodarz.

Dwa osły

Dwa osły niosły ciężkie torby. Jeden niósł sól, a drugi gąbkę. Kiedy doszły do rzeki, postanowiły przedostać się na drugą stronę. Pierwszy do wody wszedł osioł niosący sól. Kiedy wyszedł z wody, okazało się, że jego worki zrobiły się lżejsze, gdyż część soli rozpuściła się. Drugi osioł też chciał sobie ulżyć i wszedł na jeszcze głębszą wodę. Jednak worki stały się dużo cięższe, gdyż gąbka nasiąknęła wodą i osioł utonął.

Chory i lekarz

Chory człowiek wezwał lekarza i powiedział mu, że bardzo się poci. Lekarz odrzekł, że to zdrowo. Po kilku dniach znowu poprosił lekarza i skarżył się, że ma dreszcze. Lekarz znowu odpowiedział, że to zdrowo. Gdy lekarz przyszedł po raz trzeci, chory z trudem wyszeptał, że nie może chodzić. I znów usłyszał od lekarza, że to zdrowo. Później, gdy przyszła rodzina i krewni, zapytali chorego jak się czuje. Chory odpowiedział, że umiera z nadmiaru zdrowia.

Ślepa staruszka

Pewna staruszka cierpiała na chorobę oczu. Wezwała lekarza. Lekarz przychodził codziennie i nacierał jej oczy maścią. Gdy staruszka miała oczy zamknięte, lekarz po kryjomu wynosił z domu jej rzeczy. Wreszcie skończył leczenie i zażądał zapłaty. Staruszka odmówiła. Lekarz zaskarżył ją do sądu. W sądzie staruszka powiedziała, że widzi gorzej niż dawniej. Przed leczeniem bowiem widziała w domu wszystkie swoje rzeczy, po kuracji zaś nie może ich dostrzec. Dlatego też odmówiła zapłaty lekarzowi.

Kruk i gołębie

Głodny kruk zobaczył, że gołębie w gołębniku mają dużo jedzenia. Pomalował sobie pióra na białe, aby się do nich upodobnić. Gołębie przyjęły go i nakarmiły. Ale, gdy zaczął krakać, rozpoznały, że jest krukiem i wypędziły go. Wrócił więc do swoich. Lecz inne kruki nie poznały go, gdyż miał pióra pomalowane na białe i także go odpędziły.

Kruk i lis

Kruk siedział na drzewie i trzymał w dziobie ser. Zobaczył to lis i postanowił ser zdobyć. Stał pod drzewem i zaczął wychwalać kruka. Opowiadał, że kruk jest bardzo pięknym ptakiem i powinien zostać królem. Lis powiedział, że chce usłyszeć głos kruka, aby przekonać się, czy kruk potrafi wydawać rozkazy. Wtedy kruk postanowił pochwalić się swoim głosem. Otworzył dziób i ser upadł na ziemię. Lis pochwyił ser i uciekł.

afazja „przednia”

| osoba | pleć | wiek | wykształcenie | etiologia | stopień głębokości zaburzeń |
|-------|------|------|---------------|--------------------------|-----------------------------------|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| AD | M | 30 | średnie | zator | 2.5 |
| JB | M | 39 | wyższe | zwężenie tętnicy szyjnej | 3.5 |
| JG | K | 70 | średnie | ognisko niedokrwienne | 3.5 |
| JS | M | 46 | średnie | zwężenie tętnicy szyjnej | 3.5 |
| CzM | M | 56 | średnie | zator | 3.5 |
| KM | K | 54 | wyższe | zator | 4 |
| JR | M | 39 | wyższe | krwiak pourazowy | 4 |
| JE | M | 63 | średnie | ognisko niedokrwienne | 5 |
| JP | M | 36 | średnie | tętniak | 4 |

afazja „tylna”

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
|-----|---|----|---------|--------------------------|-----|
| JK | M | 60 | średnie | ognisko naczyniopochodne | 3.5 |
| MK | K | 52 | średnie | tętniak | 3.5 |
| HB | K | 48 | wyższe | tętniak | 4 |
| JP | M | 62 | wyższe | ognisko niedokrwienne | 4 |
| AW | M | 34 | średnie | tętniak | 4 |
| MKł | K | 61 | wyższe | tętniaki mnogie | 4.5 |
| HCh | K | 48 | wyższe | wirusowe zapalenie mózgu | 4.5 |
| AA | K | 25 | wyższe | krwiak pourazowy | 5 |
| EP | K | 36 | średnie | ognisko niedokrwienne | 4 |

Marian Domaradzki

O SZEREGACH SYNONIMÓW TWORZONYCH PRZEZ WSPÓLTEMATYCZNE FORMACJE ATRYBUTYWNE

Następstwem wielofunkcyjności dużej grupy formantów jest występowanie w systemie słowotwórczym współpodstawowych ciągów synonimicznych typu *osoba* — *osobistość* 'jednostka ludzka' czy *młodzik* — *młodzieniec* 'ktoś młody'. Zjawisko to zostało opisane m.in. w pracach E. Mróz-Ostrowskiej (1962), F. Peplowskiego (1974), M. Foland (1975) i D. Buttler (1984). Poczynione przez autorów obserwacje, obejmujące różne sufiksy i kategorie słowotwórcze zarówno w aspekcie historycznym, jak i współczesnym, wskazują na powolne, ale stałe przemiany analizowanych szeregów synonimów. Polegają one przede wszystkim na zaniku jednego lub kilku elementów szeregu bądź na specjalizacji znaczeniowej lub stylistycznej poszczególnych członów (zob. Mróz-Ostrowska 1962, 324; Peplowski 1974, 282; Foland 1975, 378; Buttler 1984, 279-180).

W poniższym tekście zamierzam opisać synonimy współtematyczne funkcjonujące w kategorii nazw atrybutywnych derywowanych za pomocą formantów sufiksalnych od przymiotników jakościowych w historii polszczyzny, np. *siniak* — *siniec* 'sine miejsce'¹. Na wstępie rozważenia wymaga zasadność stosowania przez autorów cytowanych powyżej prac terminu *dublet* (E. Mróz-Ostrowska, F. Peplowski) lub *dublety słowotwórcze* (Foland, Buttler) na oznaczenie współpodstawnych szeregów synonimów. Pochodzące z języka francuskiego słowo *dublet* 'coś drugiego identycznego' nie wydaje się odpowiednim określeniem synonimicznych szeregów składających się często z więcej niż dwu elementów (por. ciąg *zbytni* — *zbytkowy* — *zbytkowny* — *zbyteczny* Buttler 1984, 283). Używanie tego terminu, mającego podkreślać równoznaczność opisywanych członów, jest następstwem tradycyjnego pojmowania synonimii jako bliskoznaczności i wiążącego się z tym włączania

¹ Pelen opis historii atrybutywów właściwych, stosowaną metodologię oraz zasady klasyfikacji zawiera przygotowana przeze mnie do druku monografia *Odprzymiotnikowe rzeczowniki atrybutywne w historii polszczyzny*.

w jej obręb niesemantycznych elementów stylistycznych, socjalnych czy terytorialnych. Przyjmując w swej pracy sformułowaną przez M. Grochowskiego (1982, 73) definicję synonimu i porządkując według niej zgromadzony materiał, odstępuję od posługiwania się terminem *dublety słowotwórcze* i używam bardziej poręcznego, stosowanego już przez F. Peplowskiego (1974, 282) określenia *współtematyczne formacje synonimiczne*.

Materiał historyczny, zawierający nazwy atrybutywne typu *głupek* 'ktoś głupi', *ostrzyca* 'rodzaj trawy', został wyekscerpowany ze słowników języka polskiego, których spis zawiera umieszczony na końcu artykułu *Wykaz źródeł*. Ogółem spośród 765 atrybutywów derywowanych od przymiotników jakościowych za pomocą formantów sufiksalnych 248 rzeczowników (ponad 30%) tworzy w różnych okresach historycznych polszczyzny współtematyczne szeregi synonimiczne. Liczba ta obejmuje jedynie rzeczowniki atrybutywne, które można łączyć w szeregi ze względu na ich równoznaczność, identyczność tematów słowotwórczych oraz funkcjonowanie w tym samym czasie, np. *callec* — *calik* — *calizna* 'ziemia nie uprawiana, nie ruszana plugiem' (XIX). Poza obszarem obserwacji pozostają zatem zarówno synonimy o różnych podstawach słowotwórczych, np. *biednik* — *chudziec* 'ktoś biedny', *niegodnik* — *niegodziwiec* jak i formacje, do których można dołączyć wyrazy słowotwórczo niepodzielne, np. *świętynia* — *kościół*. Dla większej precyzji analiza materiału została zawężona wyłącznie do derywatów sufiksalnych oraz do atrybutywów o niezakłóconej formalnie motywacji. Dlatego pominięto rozpatrywanie szeregów z formacjami paradygmatycznymi, np. *natrętnik* — *natręt* oraz z derywatami o motywacji zakłóconej formalnie, np. *biednik* — *biedak* ← *biedny*.

Podstawową płaszczyzną opisu materiału jest stulecie, przy czym systematyczna obserwacja funkcjonowania szeregów obejmuje okres od XIV do XIX w. Z materiału XX-wiecznego zarejestrowano tylko te ciągi synonimów, które w identycznej lub zmienionej postaci były znane historycznej polszczyźnie, np. współczesny szereg *gotota*² — *golec* — *gotysz* — *golas* 'ktoś goły albo biedny' w zmienionym kształcie *gotota* — *golec* — *golek* występował już w XVI w.

Ze względu na istnienie synonimicznych formacji typu *chytrek* — *chytrzelek* (XVI) czy *chytrzec* — *chytrzelec* (XIX) uznaję formanty *-ek* i *-elek* oraz *-ec* i *-elec* itp. za pary osobnych sufiksów, a nie za warianty inwariantu <*-ek*> czy <*-ec*>³. Występowanie takich par przyrostków w identycznej funkcji, z któ-

² Zastępowany przez wariant wschodniosłowiański *hołota* — derywat *gotota* (podobnie *gotysz* // *hołysz*) współcześnie wyspecjalizował się w użyciu kolektywnym.

³ Rozróżnienia *wariant* i *inwariant* używają m.in. w swojej monografii R. Grzegorzczkova i J. Puzynina (zob. Grzegorzczkova 1979, 14-15).

rych bardziej rozbudowany jest modyfikacją sufiksu podstawowego, świadczy o redundancji systemu słowotwórczego. Na marginesie warto zauważyć, że z synonimów zbudowanych za pomocą takich par sufiksów częściej zanikał — rzadziej potwierdzony w źródłach — rzeczownik z rozbudowanym formantem.

Część derywatów wchodząca w relację synonimii cechuje się polisemicznością, która przenika do tworzonych przez nie ciągów. Polega to na tworzeniu dwu identycznych formalnie, ale różnych semantycznych szeregów przez dwie formacje wieloznaczne, np. *białek* — *białko* 1) 'część jajka' (XVIII-XIX), 2) 'część błony oka' (XIX), ewentualnie na występowaniu polisemicznego derywatu w relacjach z różnymi rzeczownikami, np. *siwiec* w znaczeniu 'człowiek siwy' łączy się z formacją *siwek*, a w znaczeniu 'koń o siwym umaszczeniu' z wyrazem *siwosz*. Ogółem spośród 248 formacji 15 rzeczowników pojawia się w dwu znaczeniach, jeden (*iścizna*) — w trzech, a dwa (*starzyna* — *starzyna*) — czterech. Łącznie w 150 szeregach występuje 271 atrybutywów derywowanych za pomocą 66 sufiksów prostych i rozbudowanych.

Z poczynionych w trakcie analizy obserwacji wyłania się obraz skomplikowany i miejscami niejasny. Podział chronologiczny na poszczególne wieki pokazuje dynamikę zmian polegających z jednej strony na zwiększaniu się albo zmniejszaniu liczby członów wielu szeregów, a z drugiej — na zastępowaniu niektórych dotychczas występujących synonimów nowymi. Dzięki tym zjawiskom znaczny odsetek badanych struktur funkcjonuje w systemie słowotwórczym nawet przez kilkaset lat.

Sygnalizowana powyżej wymiennosc synonimów we współtematycznych szeregach narzuca sposób ich opisu, w którym należy osobno traktować ciągi całkowicie nowe, np. *mitek* — *mitko* 'kwiat' (XVII-XVIII) oraz osobno szeregi funkcjonujące w poprzednich okresach w innej konfiguracji. Na przykład XIX-wieczny szereg *wiernica* — *wiernka* — *wiernisia* 'kobieta wierna komuś' w XVIII stuleciu występował w postaci *wiernisia* — *wiernka*; podobnie XVI-wieczna para *młodzica* — *młoducha* 'kobieta młoda' została zastąpiona w XVII w. parą *młodzica* — *młodka*. Oddzielnie należy także wziąć pod uwagę globalną liczbę szeregów, które funkcjonowały w poszczególnych wiekach, zakładając, że wzrost ich liczebności jest sygnałem nieuporządkowania systemu, natomiast jej spadek dowodzi tendencji odwrotnej.

W okresie XIV-XIX w. powstało 98 współtematycznych szeregów synonimicznych, wśród których zdecydowanie przeważały struktury dwuelementowe. Obecność 12 szeregów trójelementowych oraz 5 złożonych z czterech członów wskazuje na produktywność systemu słowotwórczego. Dane z tab. 1 pokazują jednocześnie wahania tej produktywności: wyraźny wzrost w XVI i XVII w. oraz gwałtowny spadek w XVII stuleciu.

Tabela 1

Szeregi całkowicie nowe w poszczególnych wiekach

| liczba synonimów w szeregu | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | razem |
|----------------------------|----|----|---|---|---|-------|
| okres | | | | | | |
| XIV | 0 | 1 | 0 | 0 | 0 | 1 |
| XV | 16 | 2 | 0 | 0 | 0 | 18 |
| XVI | 20 | 4 | 4 | 0 | 0 | 28 |
| XVII | 7 | 3 | 0 | 0 | 0 | 10 |
| XVIII | 18 | 2 | 1 | 0 | 0 | 21 |
| XIX | 20 | 0 | 0 | 0 | 0 | 20 |
| OGÓLEM | 81 | 12 | 5 | 0 | 0 | 98 |

Tabela 2

Szeregi o nowej konfiguracji w poszczególnych wiekach

| liczba synonimów w szeregu | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | razem |
|----------------------------|----|----|----|---|---|-------|
| okres | | | | | | |
| XVI | 0 | 2 | 0 | 0 | 1 | 3 |
| XVII | 2 | 3 | 3 | 0 | 0 | 8 |
| XVIII | 3 | 4 | 5 | 1 | 3 | 16 |
| XIX | 3 | 6 | 4 | 0 | 1 | 14 |
| XX | 4 | 3 | 3 | 1 | 0 | 11 |
| OGÓLEM | 12 | 18 | 15 | 2 | 5 | 52 |

Wraz z upływem czasu znacznie wzrasta liczba szeregów ulegających przeobrażeniom ilościowym i jakościowym. Wydaje się, że to zjawisko dowodzi pewnej nieekonomiczności systemu, który nie likwiduje zbędnych już elementów, lecz często zastępuje je nowymi, co utrwała rozbudowaną strukturę szeregów, np. XVII-wieczny ciąg *ślepak* — *ślepiec* — *ślepek* 'ktoś ślepy lub słabego wzroku', ulegający w XVIII i XIX w. różnym transformacjom (w XVIII w. dochodzi nowy członek *ślepień*, wymieniony następnie na rzeczownik *ślepiak*), w XX w. funkcjonuje *ślepak* — *ślepiec* — *ślepotą*.

Innym bardzo charakterystycznym procesem jest dodawanie nowych synonimów do już istniejących szeregów, co w konsekwencji prowadzi do powstania nawet sześćoelementowych struktur, np. *młodniś* — *młodysz* — *młodzian* — *młodziec* — *młodzieniec* — *młodnik* 'ktoś młody' (XVIII-XIX). Szereg ten, rejestrowany w innych układach już we wcześniejszych okresach⁴, swoją rozbudowaną postać zawdzięcza raczej czynnikom semantycznym niż słowotwórczym. Należący do podstawowego słownictwa przymiotnik *młody* łatwo łączył się z wieloma sufiksami tworzącymi nazwy osób. Tendencja do derywowania kilku współczesnych synonimów od przymiotników prostych

⁴ Chronologicznie pierwszy odnotowany w ogóle szereg stanowiły formacje: *młodziec* — *młodziec* — *młodzieniec* (XIV). W kolejnych epokach zarejestrować można zmiany jego wielkości, np. XVI w. 6 członów, a w XVII i XX po 1 członie.

nazywających podstawowe cechy fizyczne lub psychiczne przejawia się w istnieniu takich szeregów, jak: *mokradło — mokrada — mokrzydło — mokrzyny — mokrzyzna* 'bagno, miejsce mokre' (XIX) czy *starek — starowina — staruch — staruszek — starzec — starzyzna* 'człowiek stary, niekiedy z emocją' (XVIII-XIX) oraz w wielu innych czteroelementowych zbiorach synonimów tworzonych m.in. od adiektywów *długi, głupi, goły, łysy, mądry, siwy, ślepy, żywy*. Im starszy i prostszy przymiotnik, tym większa możliwość utworzenia od niego znaczniejszej liczby równoznacznych derywatów. Pewien wpływ na to zjawisko wywiera także charakter określanego desygnatu i jego związków z otaczającą go rzeczywistością.

Tabela 3

Szeregi funkcjonujące w poszczególnych wiekach

| liczba synonimów w szeregu | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | razem |
|----------------------------|----|----|---|---|---|-------|
| okres | | | | | | |
| XIV | 0 | 1 | 0 | 0 | 0 | 1 |
| XV | 16 | 2 | 0 | 0 | 0 | 18 |
| XVI | 25 | 6 | 4 | 0 | 1 | 36 |
| XVII | 23 | 10 | 5 | 0 | 0 | 38 |
| XVIII | 37 | 10 | 7 | 1 | 3 | 58 |
| XIX | 48 | 13 | 7 | 0 | 4 | 72 |
| XX | 16 | 4 | 3 | 1 | 0 | 24 |

Liczba szeregów funkcjonujących w poszczególnych stuleciach nie zmniejsza się, ale wprost przeciwnie — aż do końca XIX w. stale rośnie, przy czym żywotność niektórych z nich sięga nawet 400 lat, np. *łysica — łyska* 'gatunek dzikiej kaczki' (XV-XVIII). Wydaje się, że poza regularną opozycją formalną sufiksów *-ina* i *-izna*, poza zróżnicowaniem stylistycznym i terytorialnym, np. *młódka* i *młoducha* 'kobieta młoda' (XVII-XX), *jałówka* i *jałowica* 'młoda krowa' (XVI-XX), na istnienie znacznej grupy szeregów wpływał brak ściśle określonych zasad doboru formantów. Dopiero przełom XIX i XX wieku, kiedy następuje trzykrotny spadek liczby analizowanych szeregów, wskazuje na bardziej konsekwentne działanie normy. Wniosek ten wydaje się słuszny, pomimo że pewne zmniejszenie się liczby szeregów funkcjonujących w XX w. wynika z nieuwzględnienia współtematycznych synonimów powstałych w tym czasie. Można przyjąć, że na schyłek XIX w. przypada kulminacja wycofywania się z szeregów struktur przestarzałych. Najczęściej na zanik skazana jest formacja powstała wcześniej, np. *głuszek* (XVI-XIX), a nie *głuszc* (XVIII-XX) 'człowiek głuchy', lub rzadziej używana, np. *ospalca* (XVI-XIX), a nie *ospalec* (XVI-XX) 'ktoś ospały'. Nierzadkie są też wypadki eliminacji neologizmu powstałego później, np. XIX-wiecznego *nieszczęsnia*, a nie znanego od XVI w. *nieszczęsnika*. Zdarza się również, że wychodzą z użycia wszystkie elementy, np. *starzyzna — starzyzna* 'ziemia dawno nie up-

rawiana, ugór'. Fakty te potwierdzają spostrzeżenie D. Buttlerowej (1984, 279), iż nadmiernie obciążony system słowotwórczy XIX wieku dążył do usunięcia struktur tożsamyh bądź do ich wtórnego wyzyskania.

Stosownie do semantycznego podziału kategorii atrybtywów na nazwy osób, zwierząt, roślin, miejsc, zdarzeń i zjawisk nieprzedmiotowych (zob. Grzegorzycowa 1982, 62; Gramatyka 1984, 361) dokonałem klasyfikacji wyodrębnionych szeregów synonimicznych, wyróżniając dodatkowo nazwy części ciała.

Tabela 4

Zróżnicowanie semantyczne szeregów całkowicie nowych

| nazwy | osób | zwierząt | roślin | przedmiotów | miejsc | części ciała | zdarzeń | razem |
|--------|------|----------|--------|-------------|--------|--------------|---------|-------|
| okres | | | | | | | | |
| XIV | 1 | 0 | 0 | 0 | 0 | 0 | 0 | 1 |
| XV | 4 | 1 | 6 | 5 | 1 | 0 | 1 | 18 |
| XVI | 16 | 3 | 2 | 1 | 6 | 0 | 0 | 28 |
| XVII | 5 | 0 | 2 | 2 | 1 | 0 | 0 | 10 |
| XVIII | 6 | 2 | 1 | 4 | 3 | 2 | 3 | 21 |
| XIX | 5 | 0 | 2 | 6 | 3 | 1 | 3 | 20 |
| OGÓLEM | 37 | 6 | 13 | 18 | 14 | 3 | 7 | 98 |

Podobnie jak w całej kategorii nazw nosicieli cech, także w analizowanych szeregach przeważają synonimy określające osoby: głównie mężczyźni na podstawie ich cech fizycznych i psychicznych. Część równoznacznych formacji cechuje się zróżnicowaniem stylistycznym, przynależnością do odmiany pisanej, np. *zawistnik* (XV-XX) lub mówionej, np. *zawiśniak* (XVI) 'ktoś zazdrosny, zawistny', czy też odmiany ogólnej np. *głuszec* (XVIII-XX), *nabożnik* (XVI-XIX) lub słownictwo literackie, np. *głuszek* (XVI-XIX) 'mężczyzna głuchy', *nabożniś* (XVIII-XIX) 'ktoś przesadnie pobożny'.

W analizowanym materiale można wyodrębnić także kilka szeregów synonimów nazywających kobiety. Najczęściej są to żeńskie odpowiedniki formacji męskich typu *nabożnica* — *nabożnisia* (por. *nabożnik* — *nabożniś*) czy *wiernica* — *wiernka* — *wiernisia* (por. *wiernik* — *wiernek* — *wierniś*). Wyjątkowo natomiast występują ciągi synonimów nie mających odzwierciedlenia w analogicznych szeregach męskich, np. *leniwica* — *leniwka*⁵.

Stanowiące łącznie blisko dwie piąte całości współtematyczne szeregi synonimiczne, które nazywają osoby, ulegają modyfikacjom polegającym najczęściej na wymianie poszczególnych członów. Ilustruje to zestawienie 37 ciągów powstałych w okresie XIV-XIX w. z 26 szeregami o zmieniającej się w ciągu stuleci strukturze. W innych klasach semantycznych zjawisko wymia-

⁵ W materiale historycznym znalazłem tylko jedno deadiektywne atrybtywum *leniwiec* 'leniwy mężczyzna'.

ny poszczególnych członów ma zdecydowanie mniejszy zasięg, np. wśród określeń lokatywnych na 14 zarejestrowanych struktur przemianie uległo 8, podobnie wśród derywatów będących nazwami botanicznymi stosunek tych liczb wynosił 13 do 2, a wśród nazw zoologicznych — 6 do 3. Zjawiska tego nie obserwuje się natomiast w obrębie najmniej licznych nazw części ciała oraz nazw nieprzedmiotowych.

Poza derywatami osobowymi stosunkowo często w relację synonimii wchodziły również określenia przedmiotowe, np. *żółtek* — *żółtko* 'część jajka' (XIX) oraz nazwy miejsc, np. *calec* — *calik* — *calizna* (XIX). Fakt ten jest głównie następstwem rywalizacji formantów *-ina* i *-izna* (por. *golina* — *golizna* 'miejsce gole'), ale także rezultatem zróżnicowanej socjalnie terminologizacji nazw, np. XIX-wieczny szereg *pustka* — *pustosz* — *pustynia* 'miejsce puste, nie zamieszkałe'. W XX wieku proces terminologizacji doprowadził do zaniku tych szeregów synonimicznych wskutek wyjścia z użycia niektórych członów, np. *pustosz*, lub ich odmiennej repartycji znaczeniowej, np. *pustka* 'stan'.

Oprócz nielicznych szeregów synonimów nazywających zdarzenia i zjawiska nieprzedmiotowe, np. *tajnica* — *tajnik* 'sprawa tajna' (XIX), proporcjonalnie mało w stosunku do liczby derywatów w całej kategorii atrybutywów jest współtematycznych szeregów określających rośliny (13) i zwierzęta (6). Wynika to z używania już od staropolszczyzny (zob. np. Rostafiński 1900) formacji współtematycznych do nazywania różnych gatunków roślin czy zwierząt, np. stpol. *białyca* 'Plantago Psyllium L.' i stpol. *bielidło* 'Platanthera bifolia Rich.'. Mimo to można odnotować, będące najczęściej terminami, synonimy typu *jarka* — *jarzyca* — *jarzyna* 'zboże jare' czy *żywiec* — *żywina* — *żywizna* — *żywocina* 'żywe zwierzę'. Terminologizacja derywatów w obrębie tych dwu klas prowadziła do uporządkowania systemu, najczęściej przez zanik niektórych członów szeregu.

Ważnym zagadnieniem analizy współtematycznych szeregów synonimicznych jest ustalenie związków pomiędzy formantami derywującymi wyrazy jednoznaczne. Najwygodniej zjawisko to można prześledzić na podstawie dominujących w materiale szeregów dwuelementowych, ponieważ w bardziej rozbudowanych strukturach prawdopodobieństwo przypadkowego wystąpienia sufiksów we wspólnej relacji jest znacznie większe. Otóż spośród 80 współtematycznych par synonimów, rejestrowanych po raz pierwszy w ogóle albo po raz pierwszy w nowym układzie, 32 utworzono za pomocą pojedynczych sekwencji formantów, a kolejnych 10 — za pomocą układów sufiksów notowanych zaledwie po dwa razy. Tylko w 3 szeregach występują ze sobą przyrostki *-ica* i *-ka*, a zestawy sufiksów *-ek* i *-ko* oraz *-iś* i *-ik* derywują po 4 pary synonimów. W 7 wypadkach współtematyczne ciągi synonimiczne tworzyły formanty *-ec* i *-ca*, w dziewięciu — *-ec* i *-ek* oraz w dziesięciu — *-ina* i

-izna. Z wyjątkiem ostatniej pary sufiksów, konstruujących przede wszystkim nazwy miejsc, pozostałe pary sufiksów derywują głównie formacje osobowe.

Z powyższych wyników można wysnuć wniosek, że zjawisko synonimii słowotwórczej realizowane jest głównie za pomocą różnorodnych i przypadkowych narzędzi, a tylko w nielicznych wypadkach występuje powtarzalność określonych układów formantów. Może mieć ona swoje źródło w zróżnicowaniu stylistycznym sufiksów, np. *-ik* i *-iś* czy *-ec* i *-ek* lub we wspólnej genezie zatartej w ciągu wieków przez procesy fonetyczne i morfologiczne, np. *-ina* i *-izna*, *-ec* i *-ca*, *-ek* i *-ko*. Swoiste wyróżnienie tych najczęściej stosowanych par sufiksów sprzyja w konsekwencji uporządkowaniu systemu przez zanik współtematycznych synonimów z niektórymi formantami, np. *-iś*, *-ca*, *-izna*. Z tego powodu spośród 37 dwuelementowych szeregów, zbudowanych za pomocą par sufiksów pojawiających się więcej niż dwa razy, współcześnie zachowały się tylko dwa: *chytrzec* — *chytrek* 'ktoś chytry' i *jałowica* — *jałówka*.

Kończąc rozważania nad funkcjonowaniem współtematycznych szeregów synonimicznych wśród sufiksalnych atrybutywów właściwych należy podkreślić, że zjawisko to obejmujące znaczną część kategorii, a spowodowane współfunkcyjnością wielu formantów, brakiem działania lub słabym oddziaływaniem normy oraz wpływem czynników semantycznych (przewaga formacji osobowych) i stylistycznych, przez długi czas — bo aż do końca XX wieku — charakteryzowało się przypadkowością i nieuporządkowaniem. Natomiast polegający na zaniku niektórych bardziej archaicznych lub okazjonalnych członów proces porządkowania objął przede wszystkim ciągi synonimów derywowanych przez najczęściej występujące ze sobą pary formantów oraz szeregi o funkcji terminologicznej (formacje lokatywne, nazwy botaniczne, zoologiczne). Jednakże likwidowanie zbędnych synonimów lub ich repartycja stylistyczna okazuje się zjawiskiem długotrwałym i mało wyrazistym.

WYKAZ ŹRÓDEŁ

- G. Knapski, *Thesaurus polonolatinograecus*, Kraków 1643,
 S. B. Linde, *Słownik języka polskiego.*, wyd. 2, t. 1-6, Lwów 1854,
Słownik języka Adama Mickiewicza, red. nac. K. Górski i S. Hrabec, t. 1-11, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1962-1983,
Słownik języka polskiego, red. nac. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-69,
Słownik języka Jana Chryzostoma Paska, red. nac. H. Koneczna i W. Doroszewski, t. 1-2, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1965-1973,
Słownik języka polskiego... wypracowany przez A. Zdanowicza i innych, cz. 1-2, Wilno 1861,
Słownik polszczyzny XVI wieku, red. nac. M. Mayenowa, t. 1-19, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1966-1990 (plus kartoteki),
Słownik staropolski, red. nac. S. Urbańczyk, t. 1-10, z. 3, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1954-1990 (plus kartoteki).

BIBLIOGRAFIA

- Buttler D., (1984), *Zmienność znaczeń wyrazów w polszczyźnie przełomu XIX i XX wieku*, Cz. 3. *Repartycja semantyczna dubletów słowotwórczych*, „Poradnik Językowy” s. 277-289.
- Foland M., (1975), *Rzeczowniki z przyrostkiem -ota we współczesnym języku polskim*. II. *Różnice znaczeniowe między współpodstawnymi formacjami z przyrostkami -ota, -ość i -ota, -stwo typu ciemnota - ciemność i głupota - głupstwo*, „Poradnik Językowy” s. 269-378.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego* (1984), red. nauk. S. Urbańczyk, *Morfologia*, Warszawa.
- Grochowski M., (1982), *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń.
- Grzegorzczkowska R., Puzynina J., (1979b), *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa.
- Grzegorzczkowska R., (1982), *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*. wyd. 5, Warszawa.
- Mróz-Ostrowska E., (1982), *Rzeczowniki z przyrostkiem -ość w języku XVI wieku*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 3., *Historia języka*. Cz. 2, Warszawa, s. 303-492.
- Peplowski F., (1974), *Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.
- Rostafiński J., (1900) *Symbola ad historiam naturalem medii aevi*, Cz. 1, Kraków.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

DYSKUSJA NAD JĘZYKIEM POLITYKI

O ciągłości zainteresowań Towarzystwa Kultury Słowa PAN językiem politycznego dyskursu świadczy kolejna, zorganizowana przez nie 9 marca 1992 roku dyskusja panelowa poświęcona językowi polityki. Do udziału w niej organizatorzy zaprosili oprócz językoznawców także socjologów, prasoznawców i dziennikarzy. Celem spotkania było wskazanie najistotniejszych tendencji, jakie w ciągu roku (bo taki czas upłynął od poprzedniego spotkania poświęconego tej problematyce) ujawniły się w języku publicznym.

Zarówno dyskusja, jak i wystąpienia referentów skupiły się wokół odpowiedzi na podstawowe pytania: czy znów grozi nam nowomowa? Czy język okresu ustrojowej transformacji jest językiem opartym na prawdzie, uczciwości, poszanowaniu partnera, dalekim od manipulacji i nadużywania znaczeń wyrazów? Jakie cechy w tworzącym się modelu komunikacji publicznej budzą szczególnie niepokój środowisk opiniotwórczych?

Prowadzący spotkanie prof. J. Bralezyk rozpoczął od analizy chwytów perswazyjnych w tekstach publicznych wystąpień ówczesnego premiera Jana Olszewskiego. Emocjonalny ton tego wprowadzenia nie udzielił się referentom, gdyż przedmiotem analizy nie był język poszczególnych polityków, lecz dyskurs polityczny traktowany jako szczególnie rodzaj aktu komunikacyjnego. Dzięki temu udało się uniknąć niebezpieczeństwa (które niesie ze sobą zwykle opis bieżących zjawisk) przekształcenia się dyskusji o języku polityki w dyskusję o polityce.

Marek Kochan, student piątego roku Dziennikarstwa UW przedstawił sposób wyzyskania zaimek i form osobowych czasowników w języku kampanii wyborczej do Sejmu w 1991 roku. Analizując hasła wyborcze i wystąpienia przywódców poszczególnych partii, wskazał na wieloznaczność i wielofunkcyjność inkluzywnego „my”. Odwołując się do teoretycznych ustaleń Aleksandry Okopień-Sławińskiej: „Jak zaimki osobowe grają w teatrze mowy?” — pokazał zaimki osobowe w kampanii wyborczej. Za najbardziej typowe uznał następujące rodzaje transpozycji:

my — *jako wy*, czyli wyborcy (wg. M. Kochana ten rodzaj transpozycji pojawia się najczęściej wówczas, gdy mówiący chce zamaskować dydaktyzm swojej wypowiedzi bądź wykreować świat wartości wspólny nadawcy i odbiorcy).

on — *jako ty, czy wy*, w liczbie mnogiej — *oni jako wy* (ten typ transpozycji nadaje wypowiedzi sankcje powszechnego obowiązywania, cechę obiektywizmu i bezstronności).

Docent A. Piotrowski, przypominając najistotniejsze konkluzje ubiegłorocznego spotkania, stwierdził, że wszystkie ustalenia, do których wówczas doszło, pozostają w mocy i są nadal aktualne. Na podstawie obserwacji strategii komunikacyjnych obowiązujących obecnie w dyskursie politycznym można stwierdzić, iż nadal mamy do czynienia z techniką retorycznego pomniejszania przeciwnika. Różnica polega tylko na tym, że kategorię wewnętrznego wroga, z którą mieliśmy do czynienia w języku kampanii wyborczej, zastąpiło poszukiwanie winnego. *Polska aferowa, pogoda dla aferzystów, spisak historii* — to najbardziej typowe hasła ilustrujące tę strategię.

A. Piotrowski wskazał także na złamanie zasady przekładalności perspektyw. Zasada ta mówi, iż mocą języka jesteśmy w stanie wynegocjować wspólny zakres znaczeń i przezwyciężyć różnice umiejscowienia podmiotów dyskursu w jakiejś konkretnej sytuacji. Złamanie tej zasady przekreśla możliwość porozumienia się aktorów sceny politycznej i zamienia

dialog czy negocjacje w serię oświadczeń i enuncjacji służących jedynie nagłaśnianiu własnego stanowiska. Jeśli bowiem mówi się o świecie z pozycji absolutnych racji, niepodważalnych wartości i głosi jedynie słuszne poglądy — to pozostałych uczestników aktu komunikacji można co najwyżej umiejscowić w roli biernych słuchaczy i poddać procesowi perswazji. Kompromis jest niemożliwy do osiągnięcia, jeśli jedna ze stron wychodzi od aksjomatu nie do podważenia. Negocjacje i porozumienie mają w takiej sytuacji charakter czysto taktyczny i doraźny i nie prowadzą do rzeczywistych uzgodnień.

Wskazując na nagminne w języku partii politycznych nadużywanie retoryki podmiotu zbiorowego, A. Piotrowski zwraca uwagę na to, jak partykularne, czątkowe „my” zamienia się w „my” zbiorowe, usurpując sobie prawo reprezentowania interesu nadrzędnego. (*Naród pragnie, żąda, to społeczeństwo chce*). Nadużywanie retoryki podmiotu zbiorowego, odwoływanie się w dyskursie politycznym do pojęć nieweryfikowalnych w kategoriach interesu poszczególnych partii politycznych — takich np. jak *logika transformacji*, może prowadzić zdaniem referenta, do alienacji języka polityki.

Profesor W. Pisarek skupił się w swoim wystąpieniu na zjawisku zawłaszczania przez poszczególne partie polityczne tak zwanych *słów sztandarowych* (flagowych), takich jak: *wolność, prawda, pokój, patriotyzm, demokracja, naród, państwo* etc., które pojawiają się bądź w nazwach różnych ugrupowań, bądź szczególnie często bywają wyzyskiwane w propagandzie danego okresu. To zawłaszczanie słów flagowych ma, jak wykazał W. Pisarek, swoistą dramaturgię, polityka jest bowiem także sferą walki o pojęcia, o czym przekonuje śledzenie losów słowa *solidarność*.

Szczególnie interesująco zapowiadają się badania podjęte przez krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych nad funkcjonowaniem słów sztandarowych w społecznej świadomości. Niestety, poznaliśmy zaledwie kilka szczegółowych ustaleń. Tak więc w w społecznej świadomości nie funkcjonuje wyraźna opozycja pojęć narodu, państwa i społeczeństwa. Opozycja ta, jak stwierdził referent, jest wyraźnie gabinetowo-akademickiej proveniencji. Na liście rankingowej znalazły się obok siebie takie słowa, jak *lewica* i *prawica*, które uzyskały podobną liczbę ocen ujemnych. W dyskusji nad wystąpieniem W. Pisarka prof. J. Puzynina zwróciła uwagę na swoiste zmęczenie wieloma hasłami sztandarowymi, niechęć do hasel patetycznych (takich jak np. *etos*) i pojawianie się nowych słów sztandarowych (*normalność, europejskość, sukces, dobry interes*). W toku dyskusji zwrócono ponadto uwagę na konieczne badania nie tylko warstwy konotacyjnej słów sztandarowych, ale także ich rzeczywistej zawartości semantycznej.

Prof. J. Bralczyk skoncentrował się na analizie zjawisk szczególnie, jego zdaniem, niepokojących w języku polityki, w tym zwłaszcza:

— dowolności w kreowaniu znaczeń i niemożności ich weryfikacji, co prowadzić może do arbitralnego narzucania znaku wartości;

— żonglowaniu opozycjami, przerzucaniu się w obrębie jednego wystąpienia od „retoryki klęski” (*ręka aferzysty, obłąd, schizofrenia polityczna*) do frazeologii pozytywnej (*provisorium budżetowe, wolny rynek, abolicja podatkowa* etc.).

Komunikacji względnie autentycznej, z którą mieliśmy do czynienia bezpośrednio po zwycięstwie Solidarności, zaczęły powoli towarzyszyć różnego rodzaju działania uwiarygadniające, rytualne i deklaracyjne, jak też jawnie, często na wyrost, schlebające najszerszemu odbiorcy.

Rozwijając tezy swojego referatu, A. Piotrowski wskazał na przyczyny braku w polskim życiu publicznym rzeczywistego dialogu politycznego. W sytuacji niemożności sformułowania dystynktywnego, wyróżniającego poszczególne partie programu działania utrzymanie się na powierzchni życia politycznego jako odrębnego bytu może zapewnić tylko uporeczywe podtrzymywanie własnej tożsamości. Stąd nasilenie retoryki oświadczeń nawet w tzw. mikro-sytuacji (np. bezpośredniej rozmowy przedstawicieli partii w telewizji), która z samej swej istoty winna zmusić aktorów sceny politycznej do wymiany poglądów, ścierania się racji i wzajemnych ustępstw.

Charakteryzując cechy języka polityki, uczestnicy panelu wskazali także na szczególne nasi-

lenie ironii, zwłaszcza w w publicystyce czasopism tzw. postkomunistycznych, i kryzys pozytywności, który, jak zauważył prof. M. Głowiński, widoczny jest w braku językowego wzorca mówienia w sposób naturalny, daleki od ogólnikowości i kaznodziejstwa, o tym, co jest dobre. Główną przyczynę tej sytuacji M. Głowiński upatruje w ciężeniu wzorca propagandy sukcesu i budowaniu przez dziennikarzy swej niezależnej pozycji jedynie przez krytykę i negację. A. Piotrowski dodał do tego uwagę o skrępowaniu, zablokowaniu dyskursu zwycięskimi wartościami. Polemizując z tymi wypowiedziami, W. Pisarek przypomniał, że narzekania, zwłaszcza dysponentów prasy, na nieumiejętność pisania pozytywnego nie są niczym nowym. Nasilenie się w ostatnim czasie negatywnych postaw dziennikarskich wiązać należy jego zdaniem, z przejmowaniem zachodnich wzorców propagandy.

W podjętej przez uczestników panelu próbie opisu i oceny języka dyskursu politycznego ostatniego roku skupiono się głównie na jego zagrożeniach i niedomaganiach. Niezależnie od różnicy prezentowanych stanowisk wszyscy byli zgodni co do jednego: od języka polityki, jego poziomu i stylu zależy w dużej mierze rzeczywistość, a nie tylko deklaratywna, akceptacja wartości społeczeństwa obywatelskiego.

Grażyna Majkowska

POJECHAŁEM DO BONNA (O ODMIANIE OBCYCH NAZW MIEJSCOWOŚCI)

Nauczanie języka polskiego jako obcego uzmysławia uczącemu¹ względność opinii o regularności polskiej fleksji. Szczególnie trudną metodycznie sytuację stwarza fleksja polskich nazw własnych, współczesny uzus w tym dziale fleksji. Mają z deklinowaniem (niedeklinowaniem) kłopoty rodowici nosiciele języka, nic więc dziwnego, że są one również udziałem cudzoziemców. Studenci niemieccy, poszukujący przejrzystych reguł gramatycznych, przejawiają w traktowaniu nazw własnych swoistą hiperpoprawność, która pozostaje w wyraźnej sprzeczności z tendencją obserwowaną u osób mówiących od dziecka po polsku. U wszystkich uczestników zajęć praktycznych z języka polskiego, a także u znających już ten język pracowników filologii obserwuję silną skłonność do deklinowania wszelkich nazw miejscowości, zarówno polskich jak i niemieckich. Tak np. często używana w rozmowach nazwa *Bonn* bywa regularnie deklinowana: *Jadę do Bonna; Byłam w Bonnie; Jego auto znaleziono koło Bonnu*. Wahania dotyczą tylko wyboru jednej z dwu możliwych końcówek dopełniacza l.p. *-a/ -u*. Studenci slawistyki wybierają *-a* (przez analogię do rosyjskiego), pracownicy *-u*. Nawet jeśli ktoś zna polską normę i teoretycznie wie, że *Bonn* jest zgodnie ze współczesnym uzusem nieodmienne, spontanicznie deklinuje tę nazwę. Tak postępują np. wykładowcy gramatyki języka polskiego w rozmowach prywatnych.

Zdziwienie i dezorientację studentów budzi informacja o tym, że forma *(do) Bonna* jest uznawana za niepoprawną. Nie przekonuje ich powoływanie się na normę. Jednostkowa opinia wykładowcy z Polski stoi bowiem w sprzeczności z silnie ugruntowaną wiedzą o polszczyźnie jako języku w znacznie większym stopniu fleksyjnym niż niemiecki. Studenci znają też z podręczników i ćwiczeń wiele form nazw niemieckich z końcówkami lokatiwu: *w Berlinie, w Rostocku, we Frankfurcie, w Schwerinie, w Hamburgu* itd. Zarówno więc teoria, jak i praktyka skłaniają ich do stosowania konstrukcji typu *mieszkam w Grimmenie* (Grimmen), *w Peenemündzie*, a nawet w *Eisenstadhücie*(!). Próba identyfikacji usłyszonej formy lokatywnej, w której zostały uwzględnione alternacje (np. *t:ć*), wymaga doskonałej znajomości nazw małych

¹ Autorka jest wykładowcą języka polskiego na uniwersytecie w Greifswaldzie.

miasteczek wschodniej części Niemiec. Przy odtwarzaniu formy mianownika tak poznawanej nazwy trzeba się najczęściej uciekać do pomocy niemieckich kolegów.

W ciągu trzech semestrów pracy, w których zetknęłam się z trzydziestoma z górą słuchaczami, nie usłyszałam ani razu nazwy miejscowej użytej w formie nieodmiennej. Te doświadczenia tym bardziej skłaniają do aprobaty tendencji do nieodmienności obcych nazw miejscowych, nowych, słabo przyswojonych, trudnych w recepcji. Ważne jest jednak znalezienie kryterium bardziej precyzyjnie wyznaczającego granice owej obcości. Powołanie się na odpowiedni *passus* w *Kulturze języka polskiego*² nie usuwa wszystkich wątpliwości. Przekonani dotychczas, że świetnie sobie z tą kwestią w Polsce radziliśmy, zaczynamy traktować normę językową z większym dystansem. Nowa sytuacja językowa — zetknięcie się z wieloma nazwami niemieckimi zupełnie Polakowi nieznanymi — zaczyna zakłócać interakcję między uczącym a nauczonymi. Próbuje się zatem znaleźć jakieś praktyczne rozwiązanie i zadawszy sobie sporo trudu, zestawiamy prowizoryczną listę niemieckich nazw miejscowych, o których mówi się po polsku. Listę tę opieramy na własnej kompetencji językowej, z przeświadczeniem, że jest to rozwiązanie doraźne.

Ale problem pozostaje otwarty. Słuchacze zasypują prowadzącego zajęcia językowe relacjami z wakacji, praktyk, kursów, wycieczek. W relacjach tych, rzecz jasna, pojawia się nieustannie konieczność decyzji co do formy miejscownika, np. *Byłem na konferencji w Mainzu* (prawie nikt nie wie, że polski odpowiednik tej nazwy to *Moguncja*); *Mieszkałem na polu namiotowym w Binzu na Rugii*, ale też *Byłem w Binzie* (ze względu na końcówkę -z!). Studenci nie mają dostatecznego rozeznania w prawidłach polskiej ortografii, nie wiedzą, które nazwy mają pisownię oryginalną, a które spolszczoną, odpowiadającą ich postaci fonetycznej, stąd formy *w Bincu* (*Binc*)/*w Binzie* (*Binz*). Najlepszym wyjściem z tej sytuacji jest rozstrzygnięcie radykalne — nie deklinujemy nazw niemieckich, z wyjątkiem... i tu wracamy do listy, której należy wyuczyć się na pamięć. Niestety, uczestnik lektoratu ma za sobą zwykle naukę języka polskiego w gimnazjum, na różnych kursach, a tam wyrobił już sobie pewne nawyki, zautomatyzował tworzenie form fleksyjnych na zasadzie: jeśli formy *w Warszawie*, *w Lublinie*, *w Krakowie* są obligatoryjne, to należy tworzyć formy analogiczne. Proces automatyzacji mógł nie nastąpić, gdyby od razu się wprowadziło do ćwiczeń odpowiednie przykłady niemieckich nazw nie podlegających odmianie.

Przy typowaniu przykładów należy wziąć pod uwagę frekwencję nazw w obu językach, nie tylko w języku nabywanym (polskim), ale także w języku ojczystym (niemieckim) ucznia. Trzeba przecież ćwiczyć zdolność relacjonowania w języku nabywanym wiedzy o rzeczywistości bezpośrednio otaczającej mówiących. Służą temu początkowe teksty, od których wielu autorów zaczyna kurs obcego języka. Są to serie pytań typu *skąd pochodzisz, przybywasz, gdzie mieszkasz, pracujesz, studiujesz, przedstaw siebie i swoją rodzinę* itp. W objaśnieniach, jak wypełnić puste miejsca, należałoby uwzględnić inwentarz niedeklinowalnych nazw niemieckich. Do tej pory nie zetknęłam się z żadnym — oprócz *Monachium* — takim przykładem w popularnych w Niemczech podręcznikach polskiego przygotowywanych przez autorów niemieckich.

Problem zgodnego z normą współczesnej polszczyzny traktowania nazw miejscowych jest tylko ilustracją trudności, jakie nieoczekiwanie mogą spotkać nauczającego cudzoziemców języka polskiego. Poruszyłam tę kwestię, by zwrócić uwagę na szczególną sytuację językową osoby uczącej się, na konieczność uwzględniania elementów socjolingwistycznych i pragmatycznych w dydaktyce języka obcego.

Antonina Grybosiowa

² Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. I, Warszawa 1971, s. 248-251.

**GÖTTINGER STUDIEN ZU WORTSCHATZ UND WORTBILDUNG IM
POLNISCHEN, HERAUSGEGEBEN VON A. DE VINCENZ UNTER MIT-
ARBEIT VON S. SCHLÜER, K. KOWALSKI UND J. BECKER, MÜNCHEN
1991, XXIII + 211. SPECIMINA PHILOLOGIAE SLAVICAE, B. 92**

Jest to kolejna publikacja poświęcona niemiecko-polskim kontaktom językowym wydana przez zespół w Getyndze zamierzający dać wszechstronne opracowanie wpływów niemieckich na polszczyznę m.in. w postaci *Słownika zapożyczeń niemieckich w języku polskim*¹.

Obecny tom jest poświęcony pamięci przedwcześnie zmarłego uzdolnionego językoznawcy z Getyngi, Alka Pohla², ściśle związanego z realizacją tego projektu. Zawiera wspomnienie A. de Vincenza o Pohlu, wykaz jego publikacji, przedruk czterech jego artykułów dotyczących wpływów niemieckich na język polski oraz prace autorów przeważnie będących jego studentami (wyjątek stanowią dwaj autorzy starsi: W. Kaestner i A. de Vincenz). Do tomu dołączono też wykaz skrótów (niestety z licznymi lukami), literaturę cytowaną w całym tomie oraz indeks omówionych wyrazów.

Ze względu na poruszaną tematykę tom ten zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie. Zaczę od przedrukowywanych artykułów A. Pohla. W jednym z nich ustala on zasady przyporządkowania rodzajowego pożyczek niemieckich w języku polskim, dokonującego się na podstawie regularności morfologiczno-syntaktycznych języka polskiego³. W trzech pozostałych⁴ zajmuje się kalkami słowiańskimi, a zwłaszcza polskimi. Koncentruje się tu na podstawowych sposobach kalkowania wielocłonowych wzorów obcych w językach słowiańskich. Wyróżnia (z pewnymi modyfikacjami w poszczególnych artykułach) złożenia (np. stsl. *pravoslavъ*, pol. *prawosławny* z grec. *orthodoxos*, stpol. *orzecholom* 'dziadek do orzechów' z lac. *nucifrangibu-*

¹ A. de Vincenz unter Mitarbeit von A. Pohl und G. Hentschel, *Probeheft zum Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Polnischen*, Frankfurt am Main-Bern-New York 1985, s. 6 nlb + IV + 81. Por. też szczegółowe recenzje w „Języku Polskim”, LXVII, 1987, s. 85-97 (T. Kalicki, M. Karpluk, A. Koronczewski, J. Puzynina) oraz obszerną odpowiedź A. de Vincenza („Język Polski”, LXVII, 1987, s. 97-108, s. 97-108).

² Alek Pohl urodził się 18 IX 1940 na Śląsku w Zabrze. Przeniósł się z rodzicami do Niemiec w 1958 r. Po otrzymaniu matury niemieckiej (polska nie została uznana) w 1962 r. zaczął studiować slawistykę i germanistykę w Monachium, potem studiował w Heidelbergu. Doktoryzował się w 1969 r. na podstawie pracy o Mroźku. Wkrótce potem został kierownikiem literackim teatru w Brunzwicku (już od 1964 był związany z teatrem miejskim w Heidelbergu). W latach 1974-1979 był nauczycielem języka niemieckiego i rosyjskiego w Brunzwicku. W 1975 r. objął lektorat języka polskiego na Uniwersytecie w Getyndze, który prowadził aż do śmierci. Od 1981 r. kierował też corocznym kolokwium polonistycznym w Getyndze dla studentów polonistyki na uniwersytetach niemieckich. W 1980 r. zaczął współpracować z zespołem w Getyndze badającym pożyczki niemieckie w języku polskim. Zajmował się też kalkami oraz słowotwórstwem języków słowiańskich. Habilitował się w Getyndze w 1982 roku na podstawie pracy o nominalizacji we współczesnym języku polskim (opublikowana w 1985). W 1986 r. został powołany na Katedrę Slawistyki i Balkanologii Uniwersytetu w Saarbrücken, a w 1987 uzyskał nominację na ponadetatowego profesora Uniwersytetu w Getyndze.

³ Por. moją recenzję tomu *Deutsch-polonische Sprachkontakte* („Poradnik Językowy” 1989, s. 251-255), w którym ukazał się ten artykuł. Przy okazji bardzo przepraszam Panią Prof. Krystynę Pi-sarkową za fatalną pomyłkę w informacji o Jej artykule dotyczącym *Kazań gnieźnieńskich* (a nie — jak napisałem — *świętokrzyskich*).

⁴ Jeden z nich stanowi przekład referatu *Kalki w języku polskim XVII wieku*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, pod red. M. Stępnia i S. Urbańczyka, Warszawa-Kraków 1992, s. 163-172.

lum, niem. *Nußknacker*), struktury prefiksalne (np. *przedsprzedaż* z niem. *Vorverkauf*, *odszkodowanie*; z niem. *Entschädigung*) oraz różnego typu połączenia wyrazowe w rodzaju *laska-parasol* z niem. *Stockschirm* (Juxtacomposita — zestawienia apozycyjne), *kocie łby* z niem. *Katzenköpfe*, *krótkie spięcie* z niem. *Kurzschluß* (przymiotnik + rzeczownik), *dom towarowy* z niem. *Warenhaus*, *statek parowy* z niem. *Dampfschiff* (rzeczownik + przymiotnik), *drapacz chmur* z niem. *Wolkenkratzer*, *róża wiatrów* z niem. *Windrose* (rzeczownik + rzeczownik w genetywie), sch. *vagon za spavanje* z niem. *Schlafwagen* (rzeczownik + wyrażenie przyimkowe), wreszcie połączenia wyrazowe stanowiące zwroty, jak np. *uczynić zadość* z niem. *genug tun* i łac. *satisfacere*. Zwraca wreszcie uwagę na kalkowanie niemieckich złożzeń przez formacje sufiksalne, jak np. *urzędnik* z niem. *Amtmann* oraz na kalki semantyczne (nazywając je metaforami), jak np. *zamek* (u drzwi) z niem. *Schloß*.

Podobne typy kalk wyodrębniono w pracach omawiających wpływy niemieckie w gwarach Warmii i Mazur⁵. Na odpowiedniość między złożonymi nazwami niemieckimi a słowiańskimi formacjami sufiksalnymi zwrócił uwagę już J. Rozwadowski⁶. Możliwość takiego zestawienia nie przesądza automatycznie o zależności od wzorców niemieckich. Zmodyfikować trzeba twierdzenie autora o rzadkości zestawień apozycyjnych w języku polskim. Różne ich typy, jak np. *artysta-malarz*, *kobieta-lekarz*, *zegarek-bransoletka*, *słowo-pojęcie* itp. należą do produktywnych środków słotwórczych języka polskiego (w pewnych wypadkach naśladowujących zestawienia francuskie i rosyjskie lub złożenia niemieckie)⁷.

Artykuły A. Pohla poświęcone kalkom przynoszą także wiele ciekawych spostrzeżeń dotyczących ich źródeł i ich historii w poszczególnych językach słowiańskich. W języku polskim początkowo wyrazy niemieckie były jedynie zapożyczane, dopiero z czasem przybywa kalk różnego rodzaju (najpierw są to złożenia nawiązujące do średniowiecznych replik z łaciny). Wbrew autorowi pol. *krotochwila* nie stanowi bezpośredniej wczesnej kalki niem. *kurzwil*, jest bowiem dawno stwierdzoną pożyczką czes. *kratochvíle*⁸. Zdaniem autora kalki słowiańskie wywodzą się z 4 źródeł: z greckiego (w starosłowiańskim, a także w ogóle w językach południowo-słowiańskich i wschodniosłowiańskich), z łaciny i niemieckiego (w słoweńskim, serbsko-chorwackim oraz w językach zachodniosłowiańskich, w pewnym stopniu kalki z łaciny mają też języki wschodniosłowiańskie) oraz z francuskiego.

Obecnie przejdę do omówienia artykułów poświęconych A. Pohlowi.

Joachim Becker w artykule o hierarchizacji jednostek wyrazowych w ramach pola semantycznego 'kolej' (*Zur Hierarchisierung von Wortfeldeinheiten. Bemerkungen zum Wortfeld 'Eisenbahn' im Polonischen*, s. 3-24) najpierw rozpatruje zagadnienia teoretyczne dotyczące pola semantycznego oraz stosunku języka fachowego do ogólnego. Słusznie przyjmuje, że centralne miejsce w badaniach powinien zajmować język ogólny z pewnymi terminami specjalistycznymi cechującymi się powszechną zrozumiałością. Z przytoczonych później wyrazów należących do omawianego pola i podzielonych na 10 grup zgodnie z kwalifikatorami ze *Słownika Doroszewskiego* trudno jednak wszystkie uznać za zrozumiałe dla współczesnego Polaka (por. np. *talbot*, *tendrzak*, *żelaznica* itp.). Następnie przedstawia pole semantyczne 'pojazdy szynowe' z hierar-

⁵ Por. J. Siatkowski, *Interferencje językowe na Warmii i Mazurach*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, XXI, 1983, s. 107-110 (z dalszą literaturą).

⁶ J. Rozwadowski, *Wortbildung und Wortbedeutung. Eine Untersuchung ihrer Grundsätze*, Heidelberg 1904, zwłaszcza rozdz. II: *Allgemeines Verhältnis eines sogenannten Simplex als Benennung eines Gegenstandes zum Kompositum*. Por. też V. Mathesius, *Přispěvek k strukturálnímu rozboru zásoby slovní* w jego książce *Čeština a obecný jazykopyt*, Praha 1947, s. 175 i n.

⁷ J. Damborský, *Studia porównawcze nad słownictwem i frazeologią polską i czeską*, Warszawa 1977, s. 30-52: rozdz. *Zestawienia apozycyjne we współczesnej polszczyźnie na tle porównawczym* (z 1966 roku, z bogatą wcześniejszą literaturą).

⁸ J. Siatkowski, *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim*, I, Wrocław 1965, s. 154 (z wcześniejszą literaturą).

chizacją w jego ramach poszczególnych leksemów. Wydziela te subpola 'pojazdy szynowe poruszające się samodzielnie (mające własne urządzenia napędowe)', 'pojazdy szynowe poruszające się niesamodzielnie', 'pojazdy szynowe stanowiące kompleksy'. W ramach tych pól ustala relacje między poszczególnymi leksemami wskazując na dwa hiperonimy: *pojazd* (w dwóch pierwszych grupach) oraz *pociąg* (w grupie ostatniej). Ciekawe rozważania autora obciążone są błędami w kwalifikatorach stosowanych przez *Słownik Doroszewskiego*.

Eckhard Eggers w swoim przyczynku do zagadnienia nazw bursztynu (*Poln. glaz, glaz, glazur, glazura — ein Beitrag zur Frage der Bernsteinwörter und zur historischen Lexikographie im Polnischen*, s. 25-38) poddaje słusznej krytyce hipotezę M. Rudnickiego⁹ o słowiańskim pochodzeniu (z *glězь niem. wyrazu *glas* oraz łac. *glēsum* 'bursztyn'). Sam stara się udowodnić dawne przypuszczenie V. Kiparskiego¹⁰, że germ. *glaza- 'bursztyn' jest źródłem zarówno psł. *glazь 'kamień, błyszczący kamień' (od VI w.), jak i wspomnianego wyrazu łacińskiego. Ciekawe są jego argumenty semantyczne, zwłaszcza wskazanie na rozwój pol. *glaz* od 'żwir, kamyk' do 'wielki kamień'. Nie można jednak zupełnie odrzucić możliwości dawnego pokrewieństwa wyrazu germańskiego i słowiańskiego. Niewątpliwie słusznie wywodzi z niemieckiego późniejsze pol. *glas* 'stop złota i srebra' (z XIV-XVI w.), *glazur* 'stop złota i srebra' oraz 'bursztyn' (z XVI-XVII w.) z niem. *Glaser* 'ts.' oraz jeszcze późniejszą *glazurę*. Znaczenie 'bursztyn' dla omawianych wyrazów autor przyjmuje hipotetycznie.

Walter Kaestner podając bogate materiały źródłowe omawia krytycznie kilka germanizmów (*Zu poln. abszlag 'Aufschlag an der Kleidung' und den Fischbezeichnungen sztrakfisz, sztrekfusz und sztokfisz*, s. 39-44) uwzględnionych w ostatniej monografii E. Eggersa (*Die Phonologie der deutschen Lehnwörter im Polnischen bis 1500*, München 1988¹¹). Wbrew Eggersowi stpol. *abszlag* 'ozdobna wypustka, obramowanie innym materiałem skraju szaty' nie można wyprowadzać se śrwniem. *ûfslac* 'wylóg', ponieważ znaczenie to w niemieckim poświadczane jest dopiero w drugiej połowie XVI wieku, lecz z nwniem. *Abschlag* 'ts.' (później wyraz ten został zapożyczony do polskiego w postaci *obszleg* m. i *obszlega* f. 'wylóg u mundur'). Dla wspomnianych różnorodnych staropolskich postaci nazw ryb, które Eggers wywodzi zw śrwniem. *stockvisch*, ustala trzy źródła: a) *s(z)trakfus*, *s(z)trekfusz* 'suszona ryba' z rachunków króla Władysława Jagiello z XIV-XV w. — ze wschśrwniem. *Streckfuß* 'nazwa ryby', powszechnego na terenie Zakonu Krzyżackiego w XIV-XVI w., b) *s(z)trakfisz* 'suszona ryba' ze Słownika Stanki z 1472 — z nwniem. *Streckfisch* 'narybek (zwłaszcza karpia)', zapewne też nazwa różnych suszonych lub solonych ryb, c) *sztokfisz*, *sztakfisz* 'suszona ryba (dorsz)' już od XV w. — ze śrdniem. *stockvisch*.

Karin Kowalski w artykule o wahaniach rodzaju gramatycznego w pożyczkach niemieckich (*Zur Genusvarianz bei deutschen Lehnwörtern im Polnischen*, s. 45-60) nawiązuje do teorii adaptacji rodzajowej pożyczek niemieckich w języku polskim R. Laskowskiego i A. Pohla przedstawionych na konferencji w Getyndze w 1984 roku¹². Ustalone przez wspomnianych autorów reguły nie zawsze jednoznacznie rozstrzygają o przyporządkowaniu w języku polskim pożyczek niemieckich pod względem rodzaju gramatycznego. Dowodzą tego przedstawione przez autorkę dosyć częste wahania rodzajowe: na 890 rozpatrywanych przykładów aż w 93 wypadkach, z czego 88 razy między rodzajem męskim i żeńskim. Autorka wskazuje na czynniki warunkujące te wahania. Są to: 1) postać fonetyczna zakończeń podstaw niemieckich (rzadziej w wyrazach na spółgłoskę, częściej w zakończonych na -e, zwłaszcza z poprzedzającą spółgłoską zwarto-szcze-

⁹ M. Rudnicki, *O wyrazie glaz 'bursztyn'*, „Slavia Occidentalis”, XXVIII-XXIX, 1971, s. 221-224.

¹⁰ V. Kiparsky, *Die gemainslavischen Lehnwörter aus dem Germanischen*, Helsinki 1934, s. 172-174. E. Eggers nawiązuje też do szczegółowego studium E. Meineke o staroniemieckich nazwach bursztynu (*Bernstein im Althochdeutschen, Mit Untersuchung zum Glossar Rb.; Studien zum Althochdeutschen*, 6, Göttingen 1984).

¹¹ Por. polską recenzję tej pracy: J. Mazur, „Język Polski”, LXX, 1990, s. 66-70.

¹² Por. moją recenzję tomu referatów z tej konferencji, por. przyp. 3.

linową), 2) uwarunkowane historycznie i geograficznie zanikiem końcowego -e wahanie występujące na gruncie niemieckim (np. *bajca* z niem. *Beize* i *bajc* z niem. dial. *Beiz*), 3) wtórne tworzenie form liczby pojedynczej od zapożyczonych form liczby mnogiej (np. stpol. *balka* i *balk* od formy *balki*), 4) analogie do wyrazów o podobnym znaczeniu (np. niem. *Luke* → pol. *luka*, ale później też *luk*, zapewne pod wpływem *właz*, *otwór*), 5) specjalizacja znaczeniowa wariantów (np. *bant* i *banta*). Podobne prawidłowości we włączaniu pożyczek niemieckich do polskiego systemu fleksyjnego i podobnego rodzaju odstępstwa zaobserwowano w monografiach dotyczących słownictwa warmińskomazurskiego¹³. Ciekawe spostrzeżenia autorki poparte ścisłymi zestawieniami procentowymi mają oczywiście tylko charakter orientacyjny, ponieważ niektóre typy ilustrowane są zaledwie kilkoma przykładami.

Jiří Lambert omawia semantykę germanizmów przejmowanych do polszczyzny za pośrednictwem czeskim (*Die tschechische Vermittlung deutscher Lehnwörter im Polnischen: Semantischer Aspekt*, s. 61-83). Problem pośrednictwa czeskiego dla pożyczek pochodzenia niemieckiego był poruszany w wielu pracach, m.in. i przeze mnie w opracowanym wspólnie z M. Basajem obszernym *Przeglądzie wyrazów uważanych za bohemizmy*¹⁴, w studiach dotychczasowych nie zjamowano się jednak systematycznie argumentami semantycznymi. Z wybranych 47 wyrazów autor omówił szczegółowo 12 (*cynek*, *fik*, *fortel*, *fryjerz*, *hakownica*, *hynszt*, *kacierz*, *kapła*, *klejnot*, *kruchta*, *tub* i *marcha*) podając przy każdym z nich w stałej kolejności: etymologię, znaczenie, pierwsze ich poświadczenia, martycę znaczeń sygnowanych literami, reprezentowanych w trzech uwzględnianych językach, schemat procesu zapożyczenia z niemieckiego do czeskiego oraz z czeskiego do polskiego ze wskazaniem typu modyfikacji semantycznych, wreszcie krótki komentarz. Następnie wszystkie rozpatrywane 47 wyrazów umieszcza w tabelach przedstawiających proces zapożyczenia w ramach trzech kategorii semantycznych (identyczność, zawężenie, rozszerzenie) i ich kombinacji (tabela 1) oraz możliwość wpływu semantycznego (tabela 2a) lub jego braku (tabela 2b). W przedstawionych wywodach, a zwłaszcza w zestawieniach umieszczonych w tabelach jest sporo niejasności. Pisze, że uwzględniła materiał do początkowych hasel litery *p*- opublikowanych w *Słowniku staroczeskim*, ale wymienia przykłady tylko do zaczynających się na *m*-. Stwierdza, że z 47 uwzględnionych przykładów 38 niewątpliwie przeszło do nas za pośrednictwem czeskim, a dla 9 z nich brak podstaw jedno-znacznego potwierdzenia tego pośrednictwa. Na podstawie zestawień w tabelach trudno jednak dokładnie ustalić, których wyrazów ma to dotyczyć. W tabeli 2b kwestionującej pośrednictwo czeskie jest 20 przykładów, z tego 10 (a nie 9!) w rubryce „brak podstaw do przyjmowania wpływu czeskiego”, a 10 wśród wykazujących identyczność znaczeń w omawianych językach. Nie wyjaśniają też sprawy stosowane znaki + (podstawa do przyjmowania wpływu czeskiego) i - (brak podstaw). W tej sytuacji trudno podejmować dyskusję dotyczącą poszczególnych wyrazów. Z omówionych szczegółowo budzi wątpliwość uwzględnienie wyrazu *marcha* 'trup, martwe ciało', który w tym znaczeniu ma najpewniej etymologię słowiańską.

Sabine Schlüer omawia staropolskie germanizmy należące do pola semantycznego 'handel' (*Bemerkungen zur Wortgeographie einiger deutscher Lehnwörter im Sinnbezirk 'Hadel' des Alt-polnischen bis 1500*, s. 85-102). Ze *Słownika staropolskiego* i jego kartoteki zgromadziła 76 pożyczek niemieckich (oraz ponad 30 dalszych derywatów) z tego zakresu, w tym kilkanaście przejętych za pośrednictwem czeskim. Uwzględnia, wyraźnie to zresztą sygnalizując, kilka przykładów będących cytatami, a nie właściwymi pożyczkami (jak np. *ledegielt* 'opłata za załadunek i wyładunek'), a nawet takie, które pominięto w drukowanych tomach *Słownika staropolskiego*. Zebrany materiał podzieliła na 10 grup tematycznych (z numeracją I-VII, z podgrupami

¹³ Por. przyp. 5, a także artykuł I. Judyckiej, *Typy zapożyczeń niemieckich w gwarach Warmii i Mazur*, „Poradnik Językowy”, r. 1954, zesz. 8, s. 1-12.

¹⁴ M. Basaj, J. Siatkowski, *Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, X-XII, 1964-1966 i „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, VI-XIX, 1967-1980.

IIa, IIIa i VIa) podając przykłady ułożone chronologicznie według ich pierwszych poświadczeń. Wiele miejsca poświęca geografii kilkunastu wybranych pożyczek niemieckich. Omawia tu zarówno ich zasięgi gwarowe w staropolszczyźnie, jak również ich niemieckie źródła dialektalne. Zaskakująco dużo pożyczek (nie jest to zapewne reprezentatywny udział procentowy w stosunku do wszystkich rozpatrywanych przykładów¹⁵) wyprowadza z dialektów dolnoniemieckich: *bal* 'zwój płótna', *drelink* 'miara wina, beczka', *firląg* 'jednostka monetarna równa czwartej części denara', *foder* 'beczka na płyny (określonej wielkości)', *litkup* 'trunek wypijany przy zawieraniu umowy o kupno i sprzedaż', 'zadatek', *ladarz* 'ten, kto ładuje', *laszt* 'miara objętości (ok. 3800 litrów)', *sragowe* 'opłata targowa od sprzedaży towarów na *sragach* tj. straganach', *tarlink* 'zwój, sztuka sukna' i *tuna* 'rodzaj beczki', a tylko trzy z dialektów środkowoniemieckich: *(p)funtcol* 'cło pobierane od statków wpływających do portu', *kwitbryf* 'pismo stwierdzające otrzymanie czegoś' i *kiermasz* 'doroczne święto w dzień patrona kościoła połączone z jarmarkiem', potem 'jarmark'. Przy wyrazach uznanych za dolnoniemieckie wspomina jednak nieraz o możliwości źródła środkowoniemieckiego, a nawet o pośrednictwie czeskim (wykluczającym z zasady pochodzenie dolnoniemieckie). Warto dodać, że wspomniane *šrdgi* (oraz pochodne *šrdgány*) występują w znaczeniu 'koziołek do pilowania drzewa' tylko na Warmii¹⁶, gdzie dominowały pożyczki z sąsiadujących dialektów środkowoniemieckich. Na końcu podaje autorka kilka par i szeregów synonimicznych będących germanizmami: *bal* — *sztuka* — *tarlink* 'zwój, sztuka płótna', *szart* — *ort* 'pieniądz o drobnej wartości', *tacher* — *tusz* — *tuzin* '12 sztuk', *frymark* — *jarmark* — *kiermasz* 'targ, targowisko'.

André de Vincenz pisze o zastępowaniu pożyczek traktowanych jako „zaraza językowa” przez kalki (*Lehnwortseuche und ihre Therapien* s. 103-109). Autor stwierdza, że kalkowanie nazw obcych było znane i dawniej, ale świadome zastępowanie pożyczek kalkami datuje się w języku polskim dopiero na koniec XVIII wieku, a pożyczek niemieckich na początek XIX wieku (por. nie udaną próbę z 1828 r. wprowadzenia kalki *nocnica* na miejsce XVIII-wiecznej pożyczki *szlafmyca, szlafmica*). Autor wyróżnia trzy fale nasilonego kalkowania pożyczek niemieckich: po roku 1870, po odzyskaniu niepodległości (od 1920) i po roku 1945. Za A. Pohlem wyróżnia trzy typy kalk: 1) rdzeń + samogłoska łącząca + rdzeń (np. *krajobraz* ok. 1820 na miejsce *lancaft* — ten typ początkowo budził zastrzeżenia purystów), 2) rzeczownik + rzeczownik w genetywie lub rzeczownik + przymiotnik (np. *banhof* → od 1844 *dworzec kolei (żelaznej), dworzec kolejowy*), 3) formacja sufiksalna (np. *glaspapier* → *szklak*). Typ ostatni jest częsty również przy kalkach bezpośrednich, tzn. nie usuwających wcześniejszych pożyczek (np. *Dampfschiff* → *parowiec*). Zdaniem autora puryści polscy osiągnęli dzięki kalkowaniu odwrotny do zamierzonego skutek: zbliżyli język polski do niemieckiego pod względem treściowym — zastąpiono wyrazy niemotywowane przez motywowane, ale odzwierciedlające motywację obcą.

Albrecht Walsleben pisze o pożyczkach w polszczyźnie siedemnastowiecznej (*Zu den Lehnwörtern im Polonischen des 17. Jahrhunderts: Forschungsstand und Materialgrundlage zu einer Untersuchung*, s. 111-124). Artykuł stanowi wstępne opracowanie pożyczek francuskich i włoskich: z ok. 300 przebadanych przykładów przedstawia dokumentację materiałową dla 23 pożyczek. Koncentruje się tu na chronologii, podając poświadczenia z dotychczasowych słowników języka polskiego uzupełniane XVII-wiecznymi danymi z banku komputerowego w Getyndze, gdzie do czerwca 1990 roku zebrano około 1,8 mil. poświadczeń reprezentujących około 35 000 haseł. Dane komputerowe pozwoliły autorowi na znaczną modyfikację naszej wiedzy na temat chronologii omawianych pożyczek.

¹⁵ J. Siatkowski, *Wpływ poszczególnych dialektów niemieckich na język polski*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, VII, 1967, s. 33-46.

¹⁶ J. Siatkowski, *Słownictwo Warmii i Mazur, I: Budownictwo i obróbka drewna*, Wrocław 1958, s. 73, 89, 105 i m. 59.

Na koniec jeszcze dwie uwagi ogólne.

W kilku artykułach jako przejaw wpływu niemieckiego podawane są również wyrazy niemieckie przejęte do języka polskiego za pośrednictwem czeskim¹⁷. Po wykazaniu, często niełatwym, tego pośrednictwa należy mówić — moim zdaniem — nie o wpływie niemieckim, tylko czeskim. Przy ustalaniu wpływu decydujące jest bowiem nie pochodzenie (etymologia) wyrazu, lecz oddziaływanie bezpośrednie. Przyjmuje to zresztą i A. Walsleben (s. 113-114) wspominając o możliwym pośrednictwie języka niemieckiego w przekazywaniu nam słownictwa zachodnioeuropejskiego.

Podobnie, jak i we wcześniejszych publikacjach ośrodka w Getyndze uderza szerokie uwzględnianie wyrazów sporadycznych, będących często raczej cytataми niż właściwymi pożyczkami. Tym razem jednak autorzy tę sporadyczność zazwyczaj sygnalizują.

Janusz Siatkowski

SKRÓTY NAZW JĘZYKÓW

| | | | |
|---------|-------------------------|----------|--------------------------------|
| czes. | — czeski | psl. | — prasłowiański |
| germ. | — germański | sch. | — serbsko-chorwacki |
| grec. | — grecki | stpol. | — staropolski |
| łac. | — łaciński | stsl. | — starosłowiański |
| niem. | — niemiecki | śrdniem. | — średnio-dolno-niemiecki |
| nwniem. | — nowo-wysoko-niemiecki | śrwniem. | — średnio-wysoko-niemiecki |
| pol. | — polski | śrniem. | — wschodnio-środkowo-niemiecki |
| poln. | — polnisch 'polski' | | |

¹⁷ Podobnie potraktował germanizmy przejęte za pośrednictwem czeskiego, często cytowane w tym tomie, S. Urbańczyk (*Der alpolonische Wortschatz und die höhere Kultur*, „Anzeiger für slavische Philologie”, VI, 1972, s. 129-145).

SUPER-, ARCY-, ULTRA-

„Niejeden fenomen językowy da się względnie dokładnie oznaczyć w czasie, jeśli wystąpił w związku z jakimś datowanym faktem pozajęzykowym. W ten sposób można więc ustalić, że np. angielski wyraz *film* (błona) we wtórnych znaczeniach ‘fotograficzna błona celulooidowa’, ‘taśma ze zdjęciami’, ‘ruchomy obraz’ itp. jął się wpisywać do słowników u progu stulecia, tu bowiem bierze początek zawrotna kariera wynalazku braci Lumiere. Rychło się też film jako produkt żwawo rozkręcanego przemysłu stał przedmiotem hałaśliwej reklamy, której handlową natarczywość punktują także znamienne hiperboliczne kompozycje wyrazowe typu *superstar*, *superfilm* itp. Ostatnią z nich, tj. *superfilm*, wprowadza Strug jeszcze w latach trzydziestych do znakomitego *Żółtego krzyża*.

W świetle późniejszej praktyki językowej nowoczesny *superfilm* zakrawa na zapowiedź nowomodnego obyczaju słowotwórczego, który się już na dobre zakorzenił około połowy naszego wieku. Samiśmy więc świadkowali temu, jak się przed laty do znanych wcześniej latynizmów typu *superarbiter*, *superoktawa*, *superdywidenta* poczęły dopisywać podobne nowości, tyle że idące z angielskiego obszaru językowego, np. *supermarket*, *supersonik*, *superman* i jeszcze głębiej zakotwiczone w polszczyźnie *superkuter*, *superforteca*, *superpantofel* itp.”¹

Tu można dodać jeszcze z *Suplementu do Słownika Doroszewskiego* wyrazy *superbombowiec*, *superrakieta*, *supertrawler* i *superekslibris*.

„Nawet z tych kilku przytoczeń łatwo się doczytać, że powtarzany w nich ongiś łaciński formant *super-* o pierwotnym znaczeniu ‘nad, ponad, w górze’ zatoczył już szeroko nowe pole derywacji. Tak się też czyta przykłady: „Jesteśmy głęboko przekonani, że ów superdylemat ma tylko jedno rozwiązanie” albo: „Celebranci superrejsów grają rolę szamanów morskich” oraz: „W centrum Hamburga prócz 22 bunkrów przebudowuje się na superbunkier dworzec kolejki naziemnej” itp. Jeszcze wyraźniej widać to tam, gdzie się intencja uwydatnienia przenika z bezwiednym elementem komizmu, jak np. w złożeniach *superbal*, *superrandka* i *superpriorytet*. Najzabawniejsza jednak okazuje się dorywcza przesadnia słowotwórcza w postaci *superintendent*, kom-

¹ S. Reczek, *Nowości ty nad poziomy*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 29, 15 VII 1984

plementująca operatywnego, ale pospolitego szefa gospodarczego, który krotochwilnie karamboluje z dawniejszym przedstawicielem innej branży, tj. z protestanckim superintendentem, przełożonym okręgu kościelnego.

Nie do śmiechu jednak czytelnikowi, gdy się spostrzeże nagle, że natrętny formant buszuje już w najlepsze po słownictwie rodzimym, gdzie straszy jako komponent „superpolskich” hybryd, które prasa grzecznie utrwała, np. „Komitet wojewódzki to nie superzjednoczenie” albo: „Taki obraz świata znajduje się w superzgodzie z teoriami” oraz „On też brał udział w tamtym superprzyjęciu”.²

Nowe złożenia tego typu z *Suplementu* to *supernowy* jako termin astronomiczny: „Nie można wykluczyć, iż są to szczątki gwiazdy supernowej, która ongiś wybuchła i obecnie wygasa. „Życie Warsz. 89, 1965 i *supernowość*: „Zakłady Odzieżowe we Wrocławiu przygotowały supernowość.” Tryb. Ludu 114, 1966.

„W kategorii słowotwórczej derywatów prostych — pisze A. Zagrodnikowa w artykule dotyczącym nowego słownictwa we współczesnej prasie — dostrzega się tendencję do powstawania neologizmów według modnych stereotypowych wzorów. Niebezpieczeństwo powielania modnych wzorów wiąże się z nadużywaniem formantu *super-* w tworzeniu nowych nazw (...). *Afera*, która w odpowiednim kontekście językowym mogłaby być np. *największa*, *najstraszliwsza*, *niespotykana* - jest tylko *superaferą*.”³

„Rzeczowniki i przymiotniki bardzo lubimy zaopatrywać łacińskim przedrostkiem *super-*: *supermężczyzna*, *supersam*, *superfilm*, *supernowoczesny*, *supermodny*, *supergłodny*, *superdokładny*. Znam — pisze J. Miodek — parę osób, które zapomniały o istnieniu form: *bardzo*, *niezwykle*. Wszystko jest u nich *super-*!”⁴

„Przez automatyczną powtarzalność formant *super-* stał się w licznych wyrazach umownym funktorem ogólnikowo markującym miejsce nieobecnego słowotwórczego lub składniowego znaku wysokiej jakości, szczególnego rozmiaru albo stopnia natężenia cechy. Jego niemotę semantyczną ujawniają gładko przeciwstawne propozycje: *wyjątki w sprawach superpilnych* — *robotniczy głos w najpilniejszych sprawach* lub: *być w superzgodzie z teoriami* - *być w idealnej zgodzie z teoriami*. Podobnie jak frazeologiczny wytrych *mieć miejsce*, formant *super-*, panoszący się w słowotwórstwie, sprzyja lenistwu umysłowemu i monotonii stylistycznej, gdyż jako łatwy, uniwersalny sygnał konotuje hurtem rozmaite wartości, które skądinąd w języku poprawnym mają swoje własne wyraziste oznaczenia. Do takich znaków należy właśnie

² Tamże.

³ MAK, *Język giętki*, „Tygodnik Kulturalny”, nr 23, 8 VI 1986.

⁴ J. Miodek, *Supernamiętny pocałunek*, „Słowo Polskie”, nr 98, 29-30 IV 1978.

m.in. leksykalnie urozmaicona przydawka, którą jak najzuchwalej płoszy z tekstów ganione tu *super-*, wskutek czego dwuskładnikowy związek przydawkowy, np. *potężne mocarstwo* zostaje zastąpiony jednowyrazową kompozycją *supermocarstwo*, *bezgraniczny optymizm* przez *super optymizm*, *wybitny specjalista* przez *superspecjalistę*, *niedościgły wzór* przez *superwzór*, *kino gigant* przez *superkino*, a np. *żona skarb* przez *superżonę* itd.”⁵

W krótkiej notatce *Superobawa* zamieszczonej w „*Życiu Warszawy*” czytamy: „Na zasadach eksperymentu funkcjonuje u nas od niedawna pocztowy superekspres. Usługa kosztuje 500 zł(!), ale za to przesyłka ma się ponoć znaleźć u adresata już nazajutrz. Gdzie indziej, co u nas jest superusługą, jest czymś najzwyklejszym i na porządku dziennym. I nikt nie każe sobie płacić aż tyle pieniędzy. Obawiam się, że ów eksperyment niedługo przestanie nim być, byleby jednak na stałe nie przyjęły się nam superpocztowe ceny.”⁶

„Koszykarze Śląska przegrali w Poznaniu superważny mecz”; „Ślęza przegrała ten arcyważny pojedynek”. Te dwa zdania pojawiły się w naszej gazecie w relacji z przegranych spotkań wrocławskich koszykarzy i koszykarek. Proszę zauważyć, — zwraca się do czytelników J. Miodek — że nie posłużono się w nich opisowymi konstrukcjami typu *bardzo ważny*, *niezwykle ważny*, lecz za pomocą obcych części *super-* i *arcy-* stworzono skondensowane, syntetyczne przymiotniki *superważny* i *arcyważny*. Znamienne to przykłady, ukazujące niezwykle istotną zmianę w funkcjonowaniu polskiego systemu słowotwórczego.”⁷

W przytoczonym fragmencie J. Miodek traktuje na równi przymiotniki *superważny* i *arcyważny*. S. Reczek zauważa natomiast „że w obrocie czasu nasze *super-* zdaje się coraz skuteczniej odbierać pole części *arcy-*, która podobną funkcję pełni do dziś od kilku wieków w formach typu *arcyłotr*, *arcydzieło*, *arcymistrz*, a także *arcybanalny*, *arcybogaty*, *arcyciekawy*, *arcyzabawny*, *arcydziwny* itd. Niejeden by jeszcze obecnie słusznie na równi postawił synonimiczne pary *arcynauka* || *supernauka*, *arcymajster* || *superfachowiec*, *arcyciasny* || *superciasny*, *arcydrogi* || *superdrogi*, choć mniej sympatyczne *super-* jest już niewątpliwie wstępującym znamieniem współczesności.”⁸

O tym, że kariera *super-* dopiero się zaczyna, świadczyć może to, że SJP Dor. notuje zaledwie kilka formacji, w których omawiany element pełni wyraźną funkcję semantyczną, podczas gdy analogicznych złożeń z *arcy-* jest ponad pięćdziesiąt, przy czym wiele z nich pochodzi z tekstów dziewiętnastowiecz-

⁵ S. Reczek, *Nowości...*, op. cit.

⁶ (t), *Superobawa*, „*Życie Warszawy*”, nr 160, 11 VII 1988.

⁷ J. Miodek, *Superważny mecz*, „*Słowo Polskie*”, nr 65, 21-23 V 1982.

⁸ S. Reczek, *Nowości...*, op. cit.

nych (*arcynudny* — B. Prus, *arcystaroświecki* — A. Fredro, *arcypies*, *arcyszelma* — H. Sienkiewicz). W *Suplemencie* natomiast są jedynie dwa nowe wyrazy z *arcy-*: *arcypopis* (1965) i *arcypurysta* (1966) — oba z kwalifikatorem *rzadkie*.

„W języku naukowo-technicznym ciągle wykorzystywany jest łaciński przedrostek *ultra-*: *ultraczerwony*, *ultradźwięk*, *ultraelement*.”⁹

Poza tym komponent *ultra-* jest dosyć rzadki, SJPDor. podaje jedynie wyrazy *ultrademokrata*, *ultrakatolicki* (A. Brückner), *ultraklerykalny* (S. Żeromski), *ultrakonserwatysta* oraz jeden przymiotnik z drugim członem rodzimym: *ultranowoczesny*, uzupełniony w *Suplemencie* przez *ultranowoczesność* (1965).

Zasadnicza różnica między dawnymi komponentami a nowymi polega na tym że *arcy-* oraz *ultra-* nie występują samodzielnie, *super* zaś może pełnić funkcję odrębnego określenia.

„Składniowe zabawki spowodowały w języku potocznym wypreparowanie z formacji złożonych członu *super*, który po zmianie pozycji w zdaniu przejmuje funkcję samodzielnego, nieodmiennego substytutu przymiotnika lub przysłówka, jak to jest w związkach przydawkowych: *samochód super*, *zabawa super*, *droga super* oraz w związkach werbalnych *skoczyć super*, *odśpiewać super*, *zaliczyć super* itp. Formalne oparcie dla tej kategoryjnej metamorfozy stanowi grupa zapożyczonych nieodmiennych przymiotników typu *bluzeczka lila*, *suknia bordo* i ostatnio *moda retro* itd.”¹⁰

Należałoby jeszcze zwrócić uwagę na to, że *super-* jako pierwszy element złożenia ma szersze znaczenie niż *super* występujący jako samodzielne określenie. J. Miodek twierdzi, że *super* może zastąpić takie wyrazy, jak „*miły*, *przystojny*, *elegancki*, *dowcipny*, *koleżeński*, *dobry*, *zacny*, *grzeczny*, *szarmancki*.”¹¹ Z. Matyja natomiast zwraca uwagę, że „wyrazy *bardzo*, *bardziej*, *najbardziej*, *doskonale*, *wspaniałe*, *nadzwyczajny*, *wyjątkowy*, *nadludzki* zastąpiono jednym słowem *super*.”¹²

Stąd też produkt oznaczony jako *super* to ‘produkt najwyższej jakości, najlepszy w swojej klasie’. „Zwiedziony semantyką nazwy — pisze Wł. L. — kupiłem szampon, który na złotej etykietce w wianuszku zielonego napisu reklamowano jako Szampon Super 62. Mycie głowy zachwiało jednakże moją wiarę w adekwatność symbolu słownego, zawierającego, jak uczą logicy, utrwalone społecznie pojęcie o cechach przedmiotu a jego prawdziwymi walorami. Dopiero przykre doświadczenie w postaci zaczerwienienia powiek, a wcześniej jeszcze nieznośnego bólu oczu, zachęciło mnie do przeczytania,

⁹ J. Miodek, *Supernamiętny...*, op. cit.

¹⁰ S. Reczek, *Nowości...*, op. cit.

¹¹ J. Miodek, 1000, „Słowo Polskie”, nr 122, 3-4 VI 1989.

¹² Z. Matyja, *Cerowana polszczyzna*, „Nowa Wieś”, nr 19, 10 V 1987.

wspomnianego już, estetycznie, drobnymi literkami wykonanego zielonego napisu, który następował po wytłuszczonym Szamponie Super, a ostrzegającego użytkownika: „Nie mieszać z innymi szamponami. Chronić oczy”. Firma jest więc ubezpieczona przed skargami klientów. Mamy tutaj do czynienia z typową reklamową manipulacją słowną, z klasycznym nadużyciem semantycznym, którego celem jest wprowadzenie w błąd naiwnych klientów, a na takich przecież mogą liczyć sprzedawcy i producenci kosmetyków.”¹³

Trzeba tu zauważyć, że każda prawie reklama opiera się na „semantycznych nadużyciach”. Wszystkie zalecane kupującym towary są *najlepsze, najwyższej jakości, numer 1 w Europie lub na świecie, słowem super*.

R. S.

¹³ Wł. L., *Super*, „Trybuna Robotnicza”, nr 214, 22-23 IX 1979.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

NAZWY OBUWIA SPORTOWEGO — KŁOPOTY MORFOLOGICZNE

Nazwy obuwia sportowego są z zasady używane w liczbie mnogiej. Rzeczowniki *tenisówki*, *trampki*, nieco już przestarzałe *pepegi* czy najnowsze *adidas* są tego dobrymi przykładami. Pewne kłopoty, prowadzące czasem do niekonsekwencji gramatycznej, pojawiają się wówczas, gdy chce się powiedzieć coś o jednym bucie z par tego typu. Właściwie jednoznaczny jest tylko *M. lpoj.* rzeczownika *tenisówki*: *ta tenisówka*. Formę tę zgodnie odnotowują wszystkie współczesne słowniki języka polskiego, jest ona także, jak się wydaje, wyłączna we współczesnym uzusie językowym. Rodzaj żeński tego rzeczownika potwierdza *Dlmn.* — *tenisówek*, powszechny w dzisiejszej polszczyźnie.

Rzeczownik *pepegi* *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka i *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN traktują jako pozbawiony liczby pojedynczej a *Mały słownik języka polskiego* w ogóle tej nazwy nie notuje. Nawiasem mówiąc słowniki uznają tę nazwę za potoczną oraz całkowicie (SPP) lub częściowo (SJPSz.) synonimiczną z nazwą *tenisówki*. Wydaje się, że współcześnie należałoby ją określić raczej jako *wychodzącą z użycia*. Dopelniacz *lmn.* tego rzeczownika brzmi *pepegów* (SPP nawet ostrzega: „nie: pepeg”), co wskazywałoby na hipotetyczny rodzaj męski tego wyrazu, gdyby chcieć utworzyć od niego liczbę pojedynczą. Trzeba jednak przyznać, że formy *ten pepeg* nie słyszy się — ani nie słyszano się — nawet w bardzo potocznej polszczyźnie.

Najwięcej rozbieżności istnieje w słownikach jeśli chodzi o rodzaj i liczbę pojedynczą wyrazu *trampki*. MSJP opatruje go kwalifikatorem *blp.* Wyłącznie formy liczby mnogiej (ale bez tego kwalifikatora wskazującego na to, że jest to plurale tantum) odnotowują oba słowniki wyrazów obcych — PWN i Kopalńskiego. SJPDor., SJPSz. i SPP są ostrożniejsze: informują, że jest to wyraz używany zwykle w liczbie mnogiej. Nie ma natomiast zgody między słownikami co do rodzaju tego wyrazu w liczbie pojedynczej. *Słownik Doroszewskiego* i *Słownik poprawnej polszczyzny* zawierają hasło *trampka*, w *Słowniku* trzypomowym jest hasło *trampek*. To ostatnie źródło jest zresztą formalnie niekonsekwentne, bo jako formę *Dlmn.* podaje postać *trampek*, bezkońcówkową, a więc niemożliwą dla rzeczowników rodzaju męskiego. Swoista konsekwencja w takiej informacji fleksyjnej jednakże jest: otóż jest ona zgod-

na ze współczesnym uzusem. Wbrew informacjom SPP i SJPDor. postać męska *ten tramppek* (np. „Uderzył go w głowę trampkiem”) jest o wiele częściej słyszalna niż *ta trampka*, a jednocześnie (niekonsekwentnie!) w *Dlmn.* przeważa forma *tych tramppek* („tych trampków” jest chyba w ogóle formą tylko potencjalną).

Słownik trzytomowy zdaje więc rzetelnie sprawę z uzusu, który wykazuje tu rzadko spotykaną niekonsekwencję (Nasuwa się tylko jeden podobny przykład, dobrze jednak umotywowany fleksją historyczną: *nuda* — z *nudów*). Wydaje się, że nowo powstające poradniki czy słowniki ortoepiczne powinny — tak jak SJPSz. — uwzględniać męską formę *ten tramppek*, choćby jako formę oboczną w *Mlpoj.*

Przedstawione powyżej niekonsekwencje morfologiczne nie mają jednak wpływu na tworzenie form liczby pojedynczej rzeczownika *adidasy*, który jeszcze SJPSz. określa jako plurale tantum. W użyciu jest tylko jedna forma — *ten adidas* (np. „Zahaczyłem adidasem o korzeń dębu”). Konsekwentnie (co odnotował SJPSz.) dopełniacz l.mnogiej ma formę z końcówką *-ów*.

A swoją drogą jest rzeczą ciekawą, iż nazwy obuwia sportowego z takim trudem tworzą liczbę pojedynczą, choć wyodrębnienie jednego desygnatu, buta, nie jest przecież trudne, a nazwy innych rodzajów obuwia tego typu kłopotów nie sprawiają.

O ŁĄCZLIWOŚCI DWÓCH PRZYMIOTNIKÓW ZŁOŻONYCH

Jak wiadomo, przymiotniki złożone pisane z łącznikiem wskazują na to, że obiekt, który określają, odznaczają się w równym stopniu cechami, na które wskazują człony tego złożenia. Połączenia takich przymiotników z rzeczownikami nie zawsze bywają fortunate. Skrótowość, którą chce się uzyskać przez ich zastosowanie, osiąga się bowiem czasem kosztem sensowności połączenia wyrazowego.

Witold Doroszewski w I i II tomie poradnika *O kulturę słowa* wskazywał na nielogiczność połączeń *fryzjer damsko-męski* (zamiast: *fryzjer damski i męski*) i *odzież chłopięco-dziewczęca* (zamiast: *odzież chłopięca i dziewczęca*). Współcześnie można do tego dorzucić jeszcze takie niefortunne wyrażenia handlowe: *artykuły spożywczo-przemysłowe* i *odbiorniki radiowo-telewizyjne*. Pierwsze z nich sugerują, że istnieją takie artykuły, które są jednocześnie spożywcze i przemysłowe (przy czym przymiotnik *spożywczy* na szyldach sklepów oznacza oczywiście 'przeznaczony do jedzenia, żywnościowy'). Druga nazwa informuje, jakoby istniały i były w sprzedaży takie urządzenia, które służą zarówno do odbioru programu radiowego, jak i telewizyjnego (jakieś „radia-telewizory” czy, jakby się dziś raczej powiedziało: „radiotelewizory”). Skrótowość tych połączeń jest zresztą bardzo względna, gdyż

poprawne określenia: *artykuły spożywcze i przemysłowe* oraz *odbiorniki radiowe i telewizyjne* nie są od nich o wiele dłuższe.

Stosunkowo łatwo można wytłumaczyć mechanizm powstania tych wyrażzeń. Zostały one prawdopodobnie utworzone na wzór połączeń *sklep spożywczo-przemysłowy* i *abonament radiowo-telewizyjny*. Jednakże związki omawianych przymiotników złożonych z rzeczownikami (odpowiednio) *sklep* i *abonament* nie są połączeniami bezsensownymi. W sklepie spożywczo-przemysłowym sprzedaje się zarówno artykuły spożywcze, jak i przemysłowe, a abonament radiowo-telewizyjny obejmuje jednocześnie opłatę za korzystanie z radia i z telewizji. Można się jednak, niestety, spodziewać, że nielogiczne związki *artykuły (towary) spożywczo-przemysłowe* i *odbiorniki radiowo-telewizyjne* przyjmą się w naszym języku handlowym. Być może zresztą będą to związki defektywne, jeśli chodzi o liczbę — jak dotąd spotyka się je niemal wyłącznie w liczbie mnogiej.

A.M.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- Do adyustacji tekstu używamy czerwonego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*.

Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1992 r. wynosi 30 000 złotych. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe w miejscowościach pozabawionych jednostek kolportażowych „Ruch”, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych,
- na zagranicę — Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Dostawa zamówionej prasy następuje:

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI na I kwartał roku następnego,
- do 20 II na II kwartał,
- do 20 V na III kwartał,
- do 20 VIII na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S. A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 6 (495) s. 403-473 Warszawa 1992
Indeks 369616